

# TATERNIK



4 PAŹDZIERNIK  
LISTOPAD  
GRUDZIEŃ  
1 9 5 7

<http://pza.org.pl>



**Komitet Redakcyjny:** Antoni Gąsiorowski, Jerzy Hajdukiewicz, Maciej Kuczyński, Ryszard W. Schramm, Andrzej Wilczkowski.

**Redaguje zespół:** Antoni Wala — p. o. redaktora nac., Przemysław Burchard, Ryszard Gradziński, Maria Bujak-Lechowska, Zbigniew Łagocki, Maciej Miśchke, Adam Skoczylas, Jerzy Wala.

**Tymczasowy adres Redakcji:** Antoni Wala, Kraków, ul. Osiedle 15 Grudnia 11 m. 13.

**Tymczasowy adres Administracji:** Kraków, pl. Wiosny Ludów 8.

**Realizacja:** Wydawnictwo „Sport i Turystyka”, Warszawa, ul. Rutkowskiego 7/9.

**Oktładkę i układ graficzny zeszytu projektował:** Zbigniew Łagocki.

**Rysunki:** Zbigniew Łagocki, Andrzej Pietsch, Jerzy Wala i Antoni Wala

Nakład 2.272  
Krakowskie Zakłady Graficzne, Zakład nr 3, Kraków, Berka Joselewicza 24. Zam. 991. S-41

„Taternik” ukazuje się w czterech zeszytach rocznie. Kolportaż i prenumeratę prowadzi PUPK „Ruch” w Krakowie, ul. Worceli 8. Zamówienia na prenumeratę w kraju przyjmują urzędy pocztowe w terminach: półroczną — do dnia 10. XII. oraz 10. VI. na okresy następne; roczną do 10. XII. na okres następny. Cena pojedynczego numeru — 10 zł; w prenumeracie: półrocznie — 20 zł, rocznie — 40 zł. Numery „Taternika” za rok 1956 i 1957 należy zamawiać wprost w Administracji „Taternika” — ilość ograniczona. Prenumeratę zagraniczną przyjmuje Przedsiębiorstwo Kolportażu Wydawnictw Zagranicznych „Ruch” w Warszawie, ul. Wilcza, za pośrednictwem PKO. Konto Nr 1-6-100024. Cena prenumeraty zagranicą jest o 40% wyższa od krajowej. Członkowie Klubu Wysokogórskiego otrzymują numery „Taternika” w ramach składek członkowskich.

Na okładce: MNICH I CUBRYNA  
NAD MORSKIM OKIEM (Tatry  
Polskie) Z. Łagocki

Klub Wysokogórski, od grudnia 1956 roku, działa jako stowarzyszenie z osobowością prawną i łączy szesnastcie kół rozmieszczonych w największych miastach Polski. Skupiają one niemal wszystkich alpinistów, taterników i taterników jaskiniowych. Lista jego członków do końca 1957 roku osiągnęła liczbę 1253 osób. Jego zadaniem jest rozwijanie i otaczanie opieką ruchu wysokogórskiego w Polsce oraz ruchu speleologicznego (jaskiniowego) o charakterze sportowym. Poprzez systematycznie prowadzone kursy, obozy, działalność świetlicową i odczytową oraz publikacje własne klubu prowadzi on pracę szkoleniową i wychowawczą w szeregach swoich członków oraz popularyzacyjną. Klub Wysokogórski prowadzi również stałą działalność zagraniczną dążąc do rozwoju polskiego alpinizmu i podniesienia jego osiągnięć. Poprzez członkostwo w Union Internationale des Associations d'Alpinisme należą do wielkiej rodziny towarzyszy alpinistycznych łączących ludzi, którym szczególnie bliskie stały się góry i których pasją jest sport wysokogórski.

Działalność Klubu Wysokogórskiego prowadzona jest w oparciu o budżet zatwierdzony przez GKKF, na który składają się składki członkowskie i wpływy własne oraz dotacje państwowe. Z budżetu tego finansowana jest działalność szkoleniowa, sportowa oraz administracyjna.

Działalność sportowa objęta była kalendarzem imprez na rok 1957 i jego realizacja przedstawia się następująco:

Zimowe obozy kondycyjno-wycieczkowe — odbywały się w dwóch turnusach w kwietniu. Początkowo zamierzano umieścić je na terenie Tatr Słowackich, na skutek jednak trudności dewizowych i paszportowych zlokalizowano je ostatecznie w Morskim Oku. Wzięło w nich udział 50 osób.

— Obóz kondycyjny dla uczestników wypraw alpejskich, zorganizowany w miesiącu czerwcem w Morskim Oku. Brało w nim udział 30 osób.

— Obóz wycieczkowo-treningowy w Alpach Francuskich. Odbył się w dwóch turnusach w Chamnixon i wzięły w nim udział 24 osoby.

— Obóz wycieczkowo-treningowy w Alpach Bernejskich w Szwajcarii z bazą w Grindelwaldzie. W obozie tym brało udział 11 osób. Swoją działalnością obejmował teren rzadko dotychczas odwiedzany przez polskich alpinistów.

— Obóz wycieczkowo-treningowy w Alpach Wallijskich w Szwajcarii, który pierwotnie miał być umieszczony w Alpach Austriackich. Wzięło w nim udział 12 osób. Baza obozu mieściła się w okolicy Zermatt. Miał on szczególnie korzystną pogodę w stosunku do poprzednich obozów, toteż dokonano na nim sporo przejść ścianowych oraz największą liczbę wejść spośród wszystkich obozów, na szczyty czterotysięczne. (Szczegółowe omówienie obozów alpejskich znajduje czytelnik w numerze 1 Taternika za rok 1958). Wszystkie wymienione obozy odbyły się w miesiącach lipcu i sierpniu.

— Obóz treningowo-szkoleniowy w Kaukazie Centralnym — odbył się w miesiącu wrześniu. Brało w nim udział 18 osób. Ze względu na późną porę jak i krótki okres jego trwania nie rozwinęto szerzej i poważniejszej działalności.

— Obóz dla alpinistów francuskich z organizacji GUMS w Tatrach Polskich zorganizowany dla nich jako rewanż za przyjęcie alpinistów polskich na ich obozie w Chamnixon w lecie 1956 r. W obozie wzięło udział 15 Francuzów i 7 Polaków.

Oprócz imprez centralnych, poszczególne Koła KW organizowały własne obozy treningowo-wycieczkowe na terenie Tatr Polskich i Słowackich. W obozach tych wzięło udział ponad 130 osób.

Niezależnie od imprez organizowanych centralnie czy poprzez Koła KW, członkowie ich prowadzili indywidualną działalność sportową na terenie Tatr.

Działalność szkoleniowa prowadzona była na kursach teoretycznych w poszczególnych Kółach KW, skałkowych i tatrzańskich. W lutym i marcu 1957 odbyły się dwa kursy taternictwa zimowego dla początkujących na Hali Gąsienicowej. Przeszkolono na nich 60 osób. W Morskim Oku odbył się na przełomie grudnia 1956 i stycznia 1957, kurs instruktorski, na którym spośród 19 uczestników, przynano 14 stopień instruktorski. Letnie szkolenie początkujących prowadziła Szkoła Alpinizmu KW na Hali Gąsienicowej. Przeszkoliła ona 98 osób w 5 turnusach dwutygodniowych. Prócz tego Koło Warszawskie zorganizowało dwa kursy, na których przeszkolono 21 osób. Letnie szkolenie zaawansowanych prowadziły Koła KW. Na 18 turnusach przeszkolono 105 osób.

Działalność jaskiniowa prowadzona jest przez Sekcje Taternictwa Jaskiniowego Klubu Wysokogórskiego. Podlegają one bezpośredniej dyspozycji i kontroli Komisji Taternictwa Jaskiniowego Zarządu Głównego KW.

Z imprez centralnych o poważniejszym znaczeniu odbyły się w ubiegłym roku:

— Międzynarodowy obóz grotolazów w Tatrach Polskich zorganizowany przez Sekcję Taternictwa Jaskiniowego przy Krakowskim Kole Klubu Wysokogórskiego. Wzięli w nim udział przedstawiciele Austrii, Belgii, Hiszpanii, Szwecji i Węgier. Gości zapoznano z najciekawszymi jaskiniami Polski.

— Wyprawa do jaskiń Dent de Crolles w okolicy Grenoble we Francji zorganizowana przez Komisję Taternictwa Jaskiniowego ZG KW w sierpniu ubiegłego roku. Brało w niej udział 7 osób.

Poza tymi imprezami przeprowadzono szereg wypraw do różnych jaskiń Tatr Polskich, zorganizowanych przez poszczególne Sekcje Taternictwa Jaskiniowego. Wzięło w nich udział około 80 osób.

Na działalność organizacyjną Zarządu Głównego Klubu Wysokogórskiego złożyło się w okresie sprawozdawczym: 8 posiedzeń plenarnych ZG KW, 2 ogólnopolskie narady, 1 posiedzenie Komisji Rewizyjnej, 6 posiedzeń Sądu Koleżeńskiego. Co wtorek odbywały się posiedzenia Prezydium ZG KW. Na przestrzeni całego roku pracowało stale biuro ZG KW. Zagadnienia sportowe, szkoleniowe i sprzętowe były rozpatrywane i prowadzone przez poszczególne Komisje ZG. Również w roku 1937 unormowano wydawanie czasopisma Klubu Wysokogórskiego „Taternik”.

## Klub Wysokogórski członkiem UIAA

Na Kongresie Union Internationale des Associations d'Alpinisme w Trento, w październiku 1937 roku, na wniosek Komitetu Wykonawczego, zostało jednogłośnie reaktywowane członkostwo Klubu Wysokogórskiego w UIAA.

Poprzednio członkiem Unii było Polskie Towarzystwo Tatrzańskie, w którego ramach działał Klub Wysokogórski. W chwili rozwiązania PTT w 1930 roku, utraciliśmy związek z Unią. Reaktywowany rok temu, już jako samodzielna organizacja górską, Klub Wysokogórski został obecnie ponownie przyjęty do Unii, reprezentując tam interesy polskiego ruchu wysokogórskiego.

## Obecny skład Zarządu Głównego

Podajemy aktualny skład Zarządu Głównego Klubu Wysokogórskiego, ogłoszony w komunikacie Nr 1/58 z dnia 18 lutego 1938.

p. o. Prezes — Zdzisław Kozłowski.

Wiceprezesa: Adam Dobrowolski, Jerzy Hajdukiewicz,  
Sekretarz: Andrzej Zawada,  
Z-ca sekretarza: Ryszard Karpiński.

Skarbnik: Jan Staszal.

Członkowie Zarządu: Jan Długosz, Antoni Janik, Zbigniew Krysa, Kazimierz Kowalski, Tadeusz Nowicki, Ryszard Schramm, Zbigniew Skoczyła, Roman Śle-

dziewski, Marek Stefański, Zofia Strumiło.

Stanowisko p.o. prezesa ZG KW objął Zdzisław Kozłowski na skutek ustąpienia z tego stanowiska Tadeusza Orłowskiego, który powrócił do prac w Sądzie Koleżeńskim. Justyn Wojsznis, który pełnił funkcję skarbnika w czasie nieobecności Jana Staszala, po jego powrocie, objął ponownie stanowisko przewodniczącego Komisji Rewizyjnej. Wobec przeniesienia służbowego Antoniego Janika z Krakowa do Opola działalność Komisji Sprzętu została zawieszona. Zarząd Główny zwolnił go więc z zajmowanego stanowiska powierzając kierownictwo sprawami sprzętowymi Zbigniewowi Krysie, przy czym działalność nowo utworzonej komisji ograniczył się do prac koncepcyjnych, dotyczących produkcji prototypów nowego sprzętu oraz badań nad jego jakością, natomiast sprawy zaopatrzenia, produkcji i rozprowadzania sprzętu przejął biuro ZG KW. Również Andrzej Pietsch zrezygnował ze stanowiska przewodniczącego Komisji Szkoleniowej.

Uwagi!

## O składanie materiałów:

fotografii, wspomnień osobistych itp., prosi Kolegów zespół redakcyjny zeszytu Taternika poświęconego śp. W. Zuławskiemu.

Materiały te prosimy nadsyłać na adres: Dr Tadeusz Orłowski — Warszawa 22, ul. Dantyszka 1 m 11.

## W odpowiedzi na listy Czytelników

Dziękujemy na tym miejscu za nadesłane listy i równocześnie zawiadamiamy, że stałą rubrykę poświęconą korespondencji czytelników będziemy prowadzić od drugiego numeru 1938 roku.

Dotychczas poruszonym w listach sprawom, o ile nie wymagały natychmiastowej odpowiedzi i załatwienia, będziemy się starali poświęcać stopniowo uwagę na łamach naszego pisma.

Czytelnicy — także i nadal oczekujemy na Wasze listy. Są one dużą pomocą w naszej pracy, jak również najlepszą drogą w utrzymaniu bliższego kontaktu z Wami. Jest wiele spraw, z których szczególnie dotyczące życia klubowego, trudno jest poruszać w piśmie bez znajomości opinii zainteresowanych czytelników. Redakcja

## Adresy

ZARZĄD GŁÓWNY KW: Warszawa, Al. Ujazdowskie 22.

KOMISJA TATERNICTWA JASKINIOWEGO ZG KW: Kraków, ul. Bohaterów Stalingradu 20.

Autor przewodnika „TATRY WYSOKIE” zwraca się z prośbą do wszystkich taterników o nadsyłanie, na niżej podany adres, wszelkich materiałów, jak: opisy nowych dróg i wariantów, sprostowania dotychczasowych opisów, szkice lub fotografie z naniesionymi drogami, dane o wejściach zimowych. W chwili obecnej chodzi przede wszystkim o materiały dotyczące terenu Waga — Polski Grzebień. Przygotowanie kolejnego tomu przewodnika znacznie się opóźnia wobec braku materiałów.

Adres: Witold H. Paryski  
Zakopane, Antolówka 7

## TATERNICY

Od Was zależy szybkość ukazania się następnych tomów przewodnika.

Zdjęcie na okładce, str. 2: WIDOK Z GIERLACHU NA ZACHÓD.  
Photo de couverture, page 2: VUE DE GIERLACH VERS L'OUEST.

Od lewej (de gauche): WYSOKA (2565 m), RYSY (2499 m), na pierwszym planie (au premier plan) BATYŹOWIECKA PRZEŁĘCZ. W głębi (au fond): TATRY ZACHODNIE (les Tatra Occidentales). R. Petrycki



# TATERNIK

4 C Z A S O P I S M O  
KLUBU WYSOKOGÓRSKIEGO  
1957 • R O C Z N I K 33  
PAŹDZIERNIK • LISTOPAD • GRUDZIEŃ

	Str.
KRONIKA	1
LES MONTAGNES DES TATRA PAYS DES ALPINISTES Antoni Wala	6
PRÓBA NOWEJ KLASYFIKACJI W TECHNICIE SZTUCZNYCH UŁATWIEŃ Stanisław Biel	20
ZADANIA Z DAWNA ZANIEDBANE Stanisław Urbański	26
Z WĘDRÓWEK SPITSBERGENSKICH Jerzy Piotrowski	30
EWOLUCJA SPRZĘTU JASKINIOWEGO Oleg Czyżewski Ryszard Gradziński	33
TATERNICTWO I ALPINIZM	36
TATERNICTWO JASKINIOWE	43
RECENZJE	45
KRONIKA ŻAŁOBNA	47
NOTATKI	48
WIADOMOŚCI TECHNICZNE	50
NOTATKI BIBLIOGRAFICZNE	52
KONSPEKT	54

# LES MONTAGNES DES TATRA

## PAYS DES ALPINISTES

ANTONI WALA

*Od autora:* Zamiar napisania tego artykułu powziąłem już dość dawno, po pobycie w Chamonix. Dopiero jednak spostrzeżenia ubiegłego lata utwierdziły mnie w tym zamiarze — wtedy jeszcze raz mogłem się przekonać, jak alpinści francuscy i szwajcarscy mało właściwie wiedzą o Tatrach i taternictwie. Natomiast nieco bardziej znane są tam polskie wyprawy egzotyczne i to raczej wśród starszych, lepiej obeznanych z literaturą alpinistyczną, aniżeli wśród młodych. Przeglądałem również rozdział poświęcony Karpatom w słynnej encyklopedii Larussa „La Montagne“ pod redakcją Herzoga, w której zaledwie kilka wierszy znajdujemy o Tatrach. Przerzuciłem także strony tak poważnego dzieła, jak „Der Mensch und die Berge“ Ziaka roszczonego sobie pretensje do pełnego ujęcia światowej historii alpinizmu. I cóż w nim znalazłem? — Krótką wzmiankę podającą pierwszych, wątpliwych zdobywców Gierlachu oraz odnotowane wyniki niektórych naszych wypraw egzotycznych. Pozostaje więc przykrą prawdą fakt, że nie umieliśmy spopularyzować wśród obcych ani Tatr, ani taternictwa. A przecież nie mamy się czego wstydzić — i gór, które są perłą Środkowej Europy i taternictwa, które swymi wynikami zarówno letnimi jak i zimowymi na pewno mogłoby wzbudzić zainteresowanie i znaleźć uznanie wśród obcych.

Tak więc powstał ten artykuł. Chcę w nim w krótkim zarysie przedstawić obcemu czytelnikowi Tatry jako krainę alpinistów. Krótka charakterystyka budowy geologicznej i krajobrazu Tatr oraz szkicowo potraktowane omówienie dziejów zdobywania najciekawszych ścian powinny ukazać mu właściwe oblicze taternictwa w jego perspektywie historycznej.

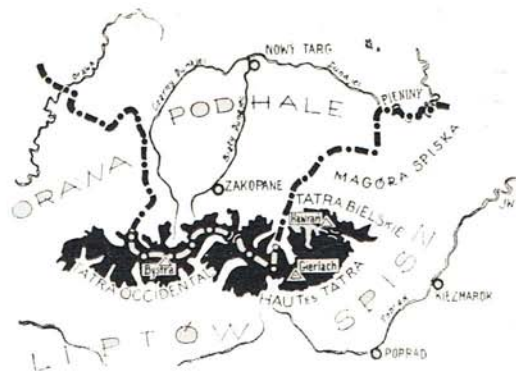
Fotografie ścian opatrzone również opisami polskimi z tym przekonaniem, że w ten sposób artykuł ten będzie miał wartość także dla czytelnika polskiego. Zaznaczono na nich jedynie niektóre, wybrane drogi, mające znaczenie historyczne lub będące ciekawymi przykładami.

Par une soirée d'été, l'année dernière, à Chamonix nous parlions des Tatra avec les jeunes alpinistes français et suisses en leur montrant les photos que nous en avions apportées. Nous avons vite fait de remarquer que l'idée qu'ils s'étaient faite de ces montagnes était fort éloignée des Tatra authentiques. Ils l'imaginaient comme une chaîne de montagnes à vaches, fort insignifiantes. Aussi étaient-ils surpris et étonnés tant par les photos que par ce que nous leur racontions.

Certes, les Tatra, comparées avec la grandeur et la magnificence des Alpes ou avec les chaînes de montagnes exotiques qui ouvrent des perspectives infinies sur des conquêtes nouvelles — paraient bien petites et insignifiantes. Et pourtant, nos collègues de Chamonix en recevant nos informations sur les Tatra montraient un intérêt vif et spontané. C'est ce qui nous a donné l'idée de présenter dans un article les Tatra du point de vue alpiniste, à tous ceux qui sentent l'attrait et l'intérêt de toutes les montagnes, petites ou grandes, avec leurs problèmes spécifiques d'escalade.

Les Tatra, situées dans la partie ouest des Karpates, en forment le groupe le plus élevé ainsi que le plus alpestre. Les Karpates, chaîne des montagnes de l'Europe Centrale, constituent le prolongement des Alpes vers l'est. Elles en sont séparées par la vallée du Danube. Dans l'Europe les Tatra sont le groupe des montagnes le plus avancé vers l'est — qui, si peu élevé et si privé de glacier qu'il soit, peut avoir de l'intérêt pour les alpinistes.

Son histoire et la ressemblance frappante de sa géologie avec celle des Alpes, rattachent les Tatra à ces montagnes. Avec tout l'ensemble des Karpates elles appartiennent au grand groupe des montagnes dits „alpide“. Nous retrouvons dans les Tatra et son avant-pays les éléments de la structure tectonique des Alpes à savoir, des nappes, et, parmi les jeunes formations fortement



plissées, de vieux massifs cristallins qui forment actuellement de magnifiques bastions de montagne (tels que Mont Blanc, Pelvoux, et a.).

Les Tatra, presque toutes entières, sont formés d'un massif paléozoïque fait de granits et des schistes cristallins, avec, en outre, au nord, des parties de nappes, constituées par des roches sédimentaires, mésozoïques, pour la plupart calcaires, échappées à l'érosion, qui recouvraient jadis ce massif. Celui-ci est entouré d'unités géologiques d'une structure très compliquée qui sont composées de roches sédimentaires et dont sont formées les montagnes peu élevées et arrondies de Spisz et d'Orawa et les vallées, plates et larges, qui entourent le massif des Tatra. Ce sont: au nord, la vallée de Podhale qui s'étend jusqu'aux Beskides, et au sud, bordant les Tatra Niżne, celles de Liptów et de Spisz.

C'est au dessus de ces vallées que s'élève le massif des Tatra comme un mur haut, abrupt et dentelé; il se déroule le long du parrallèle et présente 50 km de longueur et, à peu près, 15 km de largeur. Les versants sud plus abrupts, descendent brusquement vers la vallée ce qui est d'un effet d'autant plus imposant que les plus hauts sommets des Tatra se trouvent justement de ce côté. Au nord, les pentes sont plus douces, grâce au recouvrement sédimentaire dont sort la zone des „regle“ (collines boisées), et aux longues et nombreux embranchements de la chaîne principale.

La chaîne des Tatra se divise en trois groupes: les Tatra Occidentales, les Hautes Tatra, les Tatra Bielskie (en polonais — Belanskié-en tchèque). Ce classement se base sur les différences que présentent les groupes particuliers dans leur structure géologique, leurs paysages et, en partie, dans leur flore. Ils sont séparés l'un de l'autre par de larges cols.

Les Tatra Occidentales — dont le plus haut sommet, Bystra, a 2250 m — sont composées de schistes cristallins et, en grande

partie, de roches sédimentaires: ses sommets ont des formes plutôt arrondies (de cône ou de dôme); ses pentes sont douces et il n'y a que quelques parois qui soient escarpées. Seules les parties calcaires et dolomitiques présentent de longues parois blanches, des aiguilles aux formes bizarres, ainsi que des sommets d'accès plutôt difficile. Grâce au carst pleinement épanoui il se trouve dans les Tatra Occidentales de nombreuses grottes auxquelles s'intéressent vivement les spéléologues polonais. Parmi les quelques puissantes et abruptes parois qu'on y trouve, il n'y en a qu'une seule qui puisse intéresser un alpiniste, celle de la face nord de Giewont (1894 m) haute de 600 m. Aussi fut-elle attaquée et gravie par plusieurs voies, en été et en hiver.

Le groupe des Hautes Tatra va du col Liliowe (Liliové) (1952 m) jusqu'au col Pod Kopą (Pode Copon) (1756 m) qui le sépare du troisième groupe, les Tatra Bielskie. Ces dernières disposées transversalement à l'axe de la chaîne principale, sont calcaires presque toutes entières et ressemblent aux Tatra Occidentales.

Par contre, les Hautes Tatra diffèrent absolument des deux autres groupes, tant par leur structure géologique que, par le caractère de leur paysage. En pur granit, elles s'élèvent plus hautes que les deux autres groupes: les sommets en sont escarpés et d'accès difficile, les parois abruptes, les arêtes déchiquetées, les cols élevés et les couloirs raides. Des cirques suspendus et de profondes vallées y sont enfermées par des parois rapides. C'est ce groupe justement qui forme l'objet de l'activité la plus intense des alpinistes.

Ce sont les glaciers qui ont donné aux Tatra leur relief actuel. On peut trouver jusqu'à ce jour de nombreuses traces de leur inlassable activité lors de la période glaciaire. La forme des vallées, les cirques suspendus, les nombreuses moraines, les ressauts à rainures en sont autant de témoins

incontestables. C'est au glaciaire que remonte aussi l'origine des nombreux lacs à l'eau glacée et limpide qui se trouvent pour la plupart dans la partie nord des Tatra et qui constituent un des éléments les plus beaux et les plus distinctifs de leur paysage.

Plusieurs sommets des Tatra dépassent de 200 m, et même plus, la limite des neiges éternelles (le sommet le plus élevé-Gierlach a 2663 m). Mais la raideur des parois et l'absence de cirques de dimensions considérables qui seraient situés à cette hauteur empêche la formations des névés et aussi, par conséquent la conservation des glaciers. Ce n'est que quand l'été est venu tard et que le temps est froid qu'il y a aux mois de juillet et d'août, des plaques de neige qui se maintiennent quelquefois jusqu'à la première neige aux endroits élevés et dans les couloirs profonds.

Nous trouvons dans ce groupe toutes sortes de parois. Il y en a de petites, de 100 m à peine, qui semblent être faites exprès pour le divertissement des alpinistes paresseux, et d'autres — hautes et larges; il y en a qui sont formées de dalles en rocher uni et solide, et d'autres déchiquetées, coupées de côtes et de piliers, souvent friables; d'autres encore qui sont traversées de larges vires, couvertes d'herbe. Les parois les plus élevées atteignent 900 m de hauteur relative; il faut plus de dix heures pour les escalader. Mais ce sont les parois hautes de 200 à 300 m qui sont les plus fréquentes. On peut les graver en 2—3 heures.

En général on peut escalader les parois par plusieurs voies chacune. Il est très rare qu'il n'y en ait qu'une seule. Dans le groupe des Hautes Tatra on en compte à peu près deux mille cinq cents.

Bien qu'escarpées et exposées, les arêtes des Hautes Tatra sont plus faciles à graver que ses parois. Elles excitent par conséquent moins d'intérêt. Le sommet une fois gravi, il n'y a plus de difficultés sérieuses, la descente est plutôt facile, elle suit parfois l'itinéraire touristique, mais l'orientation en est quelquefois malaisée.

Ceux que l'escalade n'empêche point de contempler les montagnes qui les entourent, n'auront pas à se plaindre du paysage de Hautes Tatra. Ils verront des vallées aux teintes sombres, des forêts et des pins nains sur les pentes contrastant avec le vert clair de hauts pâturages et le gris de toutes nuances des sommets, parois et éboulis, émaillés, ça et — là, par des touffes d'herbes et de fleurs. Ces Tatra cependant, si riantes et avenantes au soleil, peuvent devenir sinistres et menaçantes, même pour le meilleur grimpeur, si le temps se gâte. Chaque année elles se font payer son tribut en vie d'hommes.

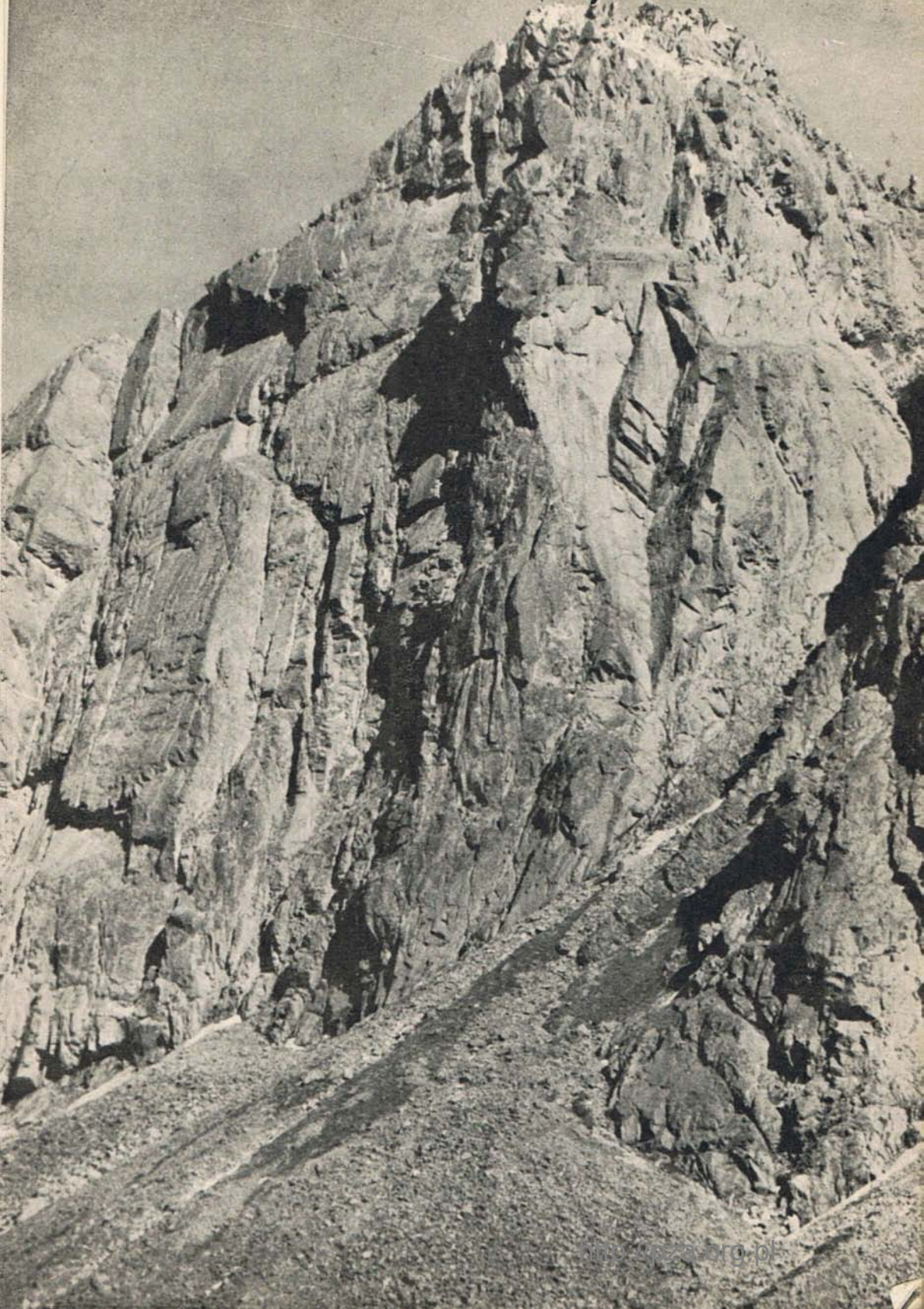
Le long de son arête principale les Tatra sont divisées par la frontière politique en deux parties: celle du nord, la polonaise et celle du sud, la tchécoslovaque. Dans la partie polonaise il y a trois grandes vallées qui ont de l'attrait pour les alpinistes car elles forment le point de départ des ascensions sur les parois et les sommets qui les entourent. Ce sont: la vallée de Rybi Potok, celle de Roztoka et celle de Sucha Woda. La première d'entre elles, plus profonde que les deux autres, possède deux lacs dans sa partie supérieure: Morskie Oko et Czarny Staw. Entourée de sommets qui s'élèvent quelques centaines de mètres au dessus d'elle, cette vallée présente un décor singulièrement impressionnant.

La partie tchécoslovaque des Hautes Tatra est beaucoup plus grande que la partie polonaise et embrasse tout une série de vallées de différentes dimensions. Voilà celles qui ont le plus d'intérêt pour les rochassiers: vallée de Biała Woda avec ses étages supérieurs entourés des parois les plus puissantes des Tatra; vallée Jaworowa, Cirque du Zielony Staw Kieżmarski, et vers le sud: celle de Zimna Woda, la Staroleśna, la Wielicka (au-dessus du plus haut sommet des Tatra — Gierlach (2663 m), la Mięgoszowiecka, et enfin les deux vallées les plus grandes des Tatra; la Koprowa et la Cicha.

Toutes ces vallées vont vers le nord ou vers le sud de la chaîne principale et, en général, elles sont définies par d'abruptes ramifications secondaires pleines d'aiguilles et de petits sommets.

La plupart des sommets les plus hauts des Tatra se trouvent soit dans la chaîne principale, soit dans sa proximité. Citons ici, en commençant par les Tatra Occidentales, les cimes suivantes: Baników Wierch (2178 m), Rohacz Ostry (2072 m), Wołowiec (2064 m), Starorobociański Wierch (2175 m), puis Bystra (2250 m) la plus élevée des Tatra Occidentales, tout près de la chaîne principale. Ensuite viennent Czerwone Wierchy et le dernier sommet Kasprowy Wierch (1988 m), ou conduit le seul funiculaire dont disposent les Tatra polonaises.

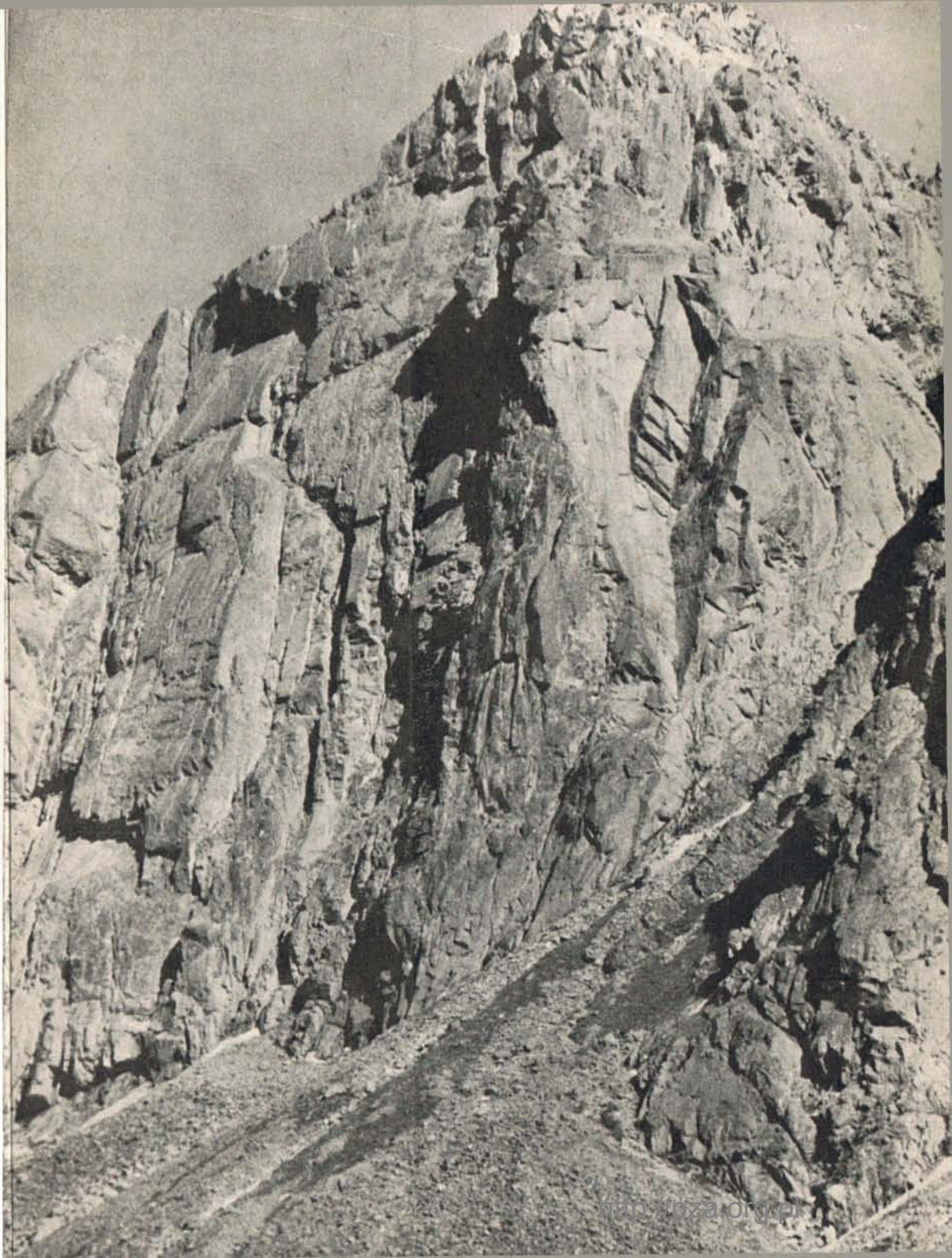
Dans les Hautes Tatra nous avons les sommets suivants: Świnica (2301 m) avec un grand et large rameau secondaire qui se déploie vers le nord-est — intéressant pour les alpinistes à cause de ses sommets: Kozi Wierch (2291 m) et Granaty (2241 m) puis viennent Mięgoszowiecki Szczyt (2438 m), le plus haut des Tatra polonaises, ensuite Rysy (2499 m), Wysoka (2523 m), Ganek (2465 m), Gierlach (2663 m) qui se trouve dans le rameau latéral de la chaîne principale, Jaworowy Szczyt (2424 m) et Lodowy (2630 m). Dans les Tatra Bielskie les plus hauts som-

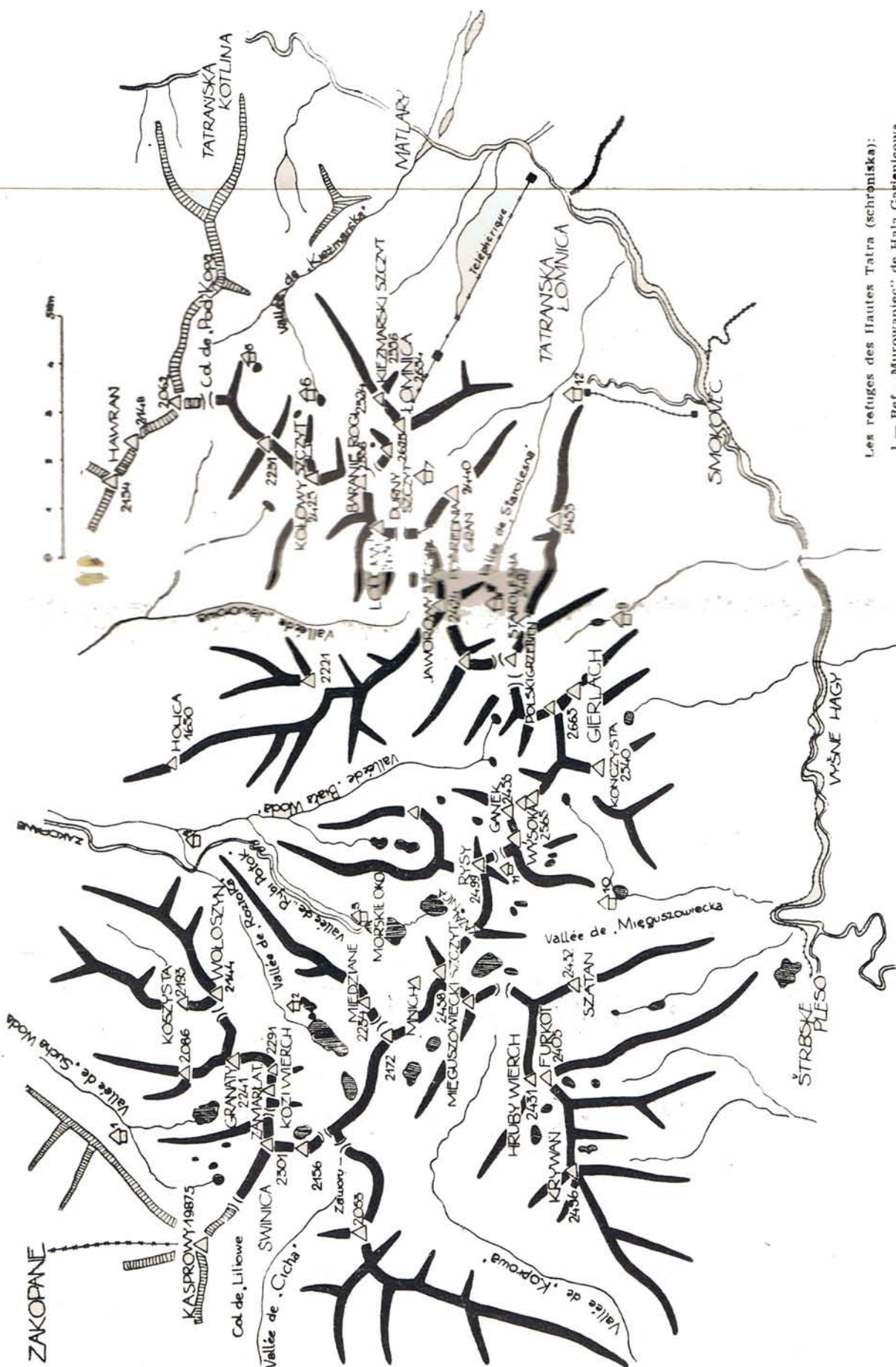




ZAMARŁA TURNIA (2189). Célèbre face sud (hauteur de la paroi 140 m) et la face sud-est.

- 1 — G. Komarnicki, R. Komarnicki — 4. 5. 8. 1909 (partie inférieure de la face), J. Swierk, P. Vogel — 8. 1946.  
 2 — H. Bednarski, J. Lesiecki, L. Loria, S. Zdyb — 23. 7. 1910 (V).  
 3 — S. Motyka, J. Sawicki — 17. 9. 1932 (V).  
 4 — R. Glatz, V. Hudyma, S. Motyka, S. Zamkovsky — 19. 9. 1935 (V).  
 5 — C. Wrześniak, S. Wrześniak — 13. 7. 1939 (V, escalade artificielle).  
 6 — C. Wrześniak, S. Wrześniak — avant l'année 1940.  
 7 — A. Pietsch, T. Strumillo — 19. 9. 1951 (escalade artificielle).





Les refuges des Hautes Tatry (schroniska):

- 1 — Ref. „Murowaniec” de Hala Gąsienicowa
- 2 — Ref. de vallée de Pięć Stawów Polskich
- 3 — Ref. „Stanisław Staszic” de Morskie Oko
- 4 — Ref. „Wincenty Pol” de Stara Robota
- 5 — Ref. „Kiełmarska Chata” de vallée de Kiełmaraka
- 6 — Ref. „Brucalova Chata” de Ziębony Staw Kiełmaraki
- 7 — Ref. „Téryho Chata” de vallée de Pięć Stawów Polskich
- 8 — Ref. „Zbojnicka chata”
- 9 — Ref. „Sleszsky dom” de vallée de Wielka
- 10 — Ref. „Chata kpt. Morávka” de Popradzki Staw
- 11 — Ref. „Chata pod Rysami”
- 12 — Ref. „Kamzik”

## LES HAUTES TATRA

(Esquisse orographique)

Le groupe de Haute Tatry va du col de Liliowe (1952 m) jusqu'au col de Pod Kopą (1756 m)

rys. E. Czarnocka

inets sont: Hawrań (2154 m) et Szalony Wierch (2062 m).

Deux ramifications secondaires de la chaîne principale des Hautes Tatras méritent d'être particulièrement mentionnées: le groupe de Durny Szczyt (2625 m), Łomnica (2634 m) et Kieżmarski Szczyt (2556 m) puisqu'il abonde en de grandes et intéressantes parois et, dans la partie sud-ouest des Hautes Tatras le long rameau avec les Baszty, Hruby Wierch (2431 m) et au bout, la solitaire pyramide du Krywań (2496 m) que les Slovaques regardent comme leur montagne nationale.

Au pied des Tatras aussi bien du côté polonais que tchécoslovaque, habite depuis des temps immémoriaux une population montagnarde: bergers, chasseurs, petits artisans et cultivateurs de l'ingrate terre montagnaise. C'est eux qui étaient les premiers à pénétrer les sauvages montagnes des Tatras. Mais ils y étaient poussés par leur métier de berger ou de chasseurs et ce n'est pas à eux, pas plus qu'aux chercheurs de trésors dont on trouve tant de traces dans les Tatras — que revient le mérite d'avoir fait naître un mouvement qui, augmentant toujours, c'est mis à même de connaître et de conquérir les Tatras. Ceux qu'il ont accompli sont arrivés des plaines. C'étaient des gens qui aimaient la nature, la beauté et l'aventure. Déjà au XVI<sup>e</sup> siècle, ils venaient un à un, en reconnaissance aux Tatras.

En 1645 on a noté la première ascension connue de Kieżmarski Szczyt. Mais ce n'est qu'au XVIII<sup>e</sup> siècle que s'épanouit l'exploration chorographique, scientifique, puis touristique des Tatras, sans être encore de l'alpinisme au sens strict du mot. L'alpinisme ne saurait être daté officiellement qu'à partir du jour où, en 1879, fut faite — par J. G. Pawlikowski et le guide Sieczka — l'ascension du sommet Mnich (2068 m) au dessus du lac Morskie Oko.

Depuis, plus d'une fois, Mnich, obélisque rocheux en beau granit lisse, avec sa face nord-est presque verticale d'une hauteur relative de 260 m, a joué un rôle important dans le développement de l'alpinisme de Tatras.

L'alpinisme de Tatras — taternictwo — s'est formé dans la montagne. Il est né du même enthousiasme, de la volonté de lutte, du même rêve du cœur qui animaient les grimpeurs des Dolomites „aériennes” ou des glaciers des Alpes Occidentales. Peu connu ou même entièrement ignoré à l'Occident, cet alpinisme grandissait et mûrissait chez nous passant par la même évolution, éprouvant les mêmes troubles, professant les mêmes idées que le lointain alpinisme occidental. En escaladant d'abruptes parois nos grimpeurs tout en gardant bonne mémoire

des échos qui leur étaient parvenus des Alpes, tâchaient cependant de trouver leur propre chemin et leur propre style d'alpinisme. Ils frémissaient et frémissent encore du désir de la lutte et du triomphe à remporter dans les Tatras, dans les Alpes, dans l'exotisme... Mais avant de réaliser ces rêves il fallait lutter et triompher ici, dans les Tatras.

Ce fut une longue lutte, avec des périodes alternantes d'accroissement et de régression de l'activité. On conquiert les sommets des Tatras, les parois, puis vient la période du sixième degré et de la technique moderne avec ses moyens artificiels.

Les Tatras sont de petites dimensions — personne ne saurait le contester. Presque chaque génération de grimpeurs croyait qu'après ses exploits il ne restait plus rien à faire dans le domaine de l'alpinisme polonais et que „l'avenir de l'alpinisme de Tatras était en dehors des Tatras”. Et cependant nos montagnes n'étaient point épuisées. Quand tous les sommets et les parois ont été conquis et que la face sud, extrêmement difficile de Zamaria Turnia (2179 m) fut vaincue, il semblait que le plus difficile avait été fait — mais alors la gloire du sixième degré fit son chemin des Alpes jusque chez nous et étendit le champ de nouveaux exploits possibles. Vers 1930 tombe l'inaccessible face ouest de Łomnica (2634 m), conquise par W. Birkenmajer et K. Kupczyk. Est-ce bien fini cette fois? Nos alpinistes n'auront-ils plus qu'à refaire ce qui a déjà été fait? Que non pas! Voici que toutes les Tatras retentit de la nouvelle qui nous est venue des Alpes: il y a une technique moderne qui emploie des moyens artificiels pour réaliser des escalades, autrement impossibles à faire. Une tempête de discussions, de doutes, d'objections s'éleva alors. Mais la nouvelle technique gagna cependant des adeptes en montrant la possibilité de nouvelles solutions des difficultés. En 1930 W. Stanisławski et J. Gnojek l'appliquèrent les premiers, un peu timidement encore, en faisant l'ascension de la face est du Mnich au-dessus du lac Morskie Oko. Mais ce n'est que dans l'espace des années 1938—1944 qu'on fit trêve d'objections en résolvant à l'aide de la technique moderne les problèmes les plus difficiles des Galeria Gankowa, Kazalnica, Mnich et autres.

Dans la période entre-les-deux-guerres nos grimpeurs sont allés chercher — et trouver — de grands succès de l'alpinisme polonais dans les Alpes, le Caucase, l'Atlas et les montagnes de l'Amérique du Sud. En 1939 ils plantèrent pour la première fois le drapeau polonais dans l'Himalaya, au sommet de Nanda Devi-Est (7434 m). Pendant ce temps, en été comme en hiver, les Tatras retentissaient du chant des pitons et

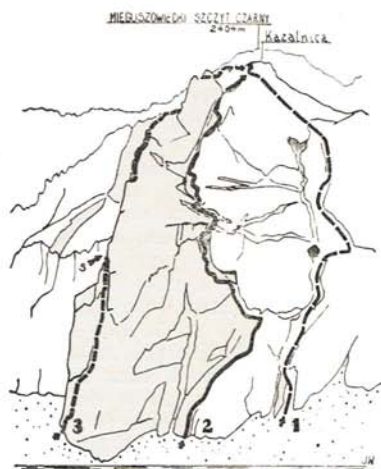
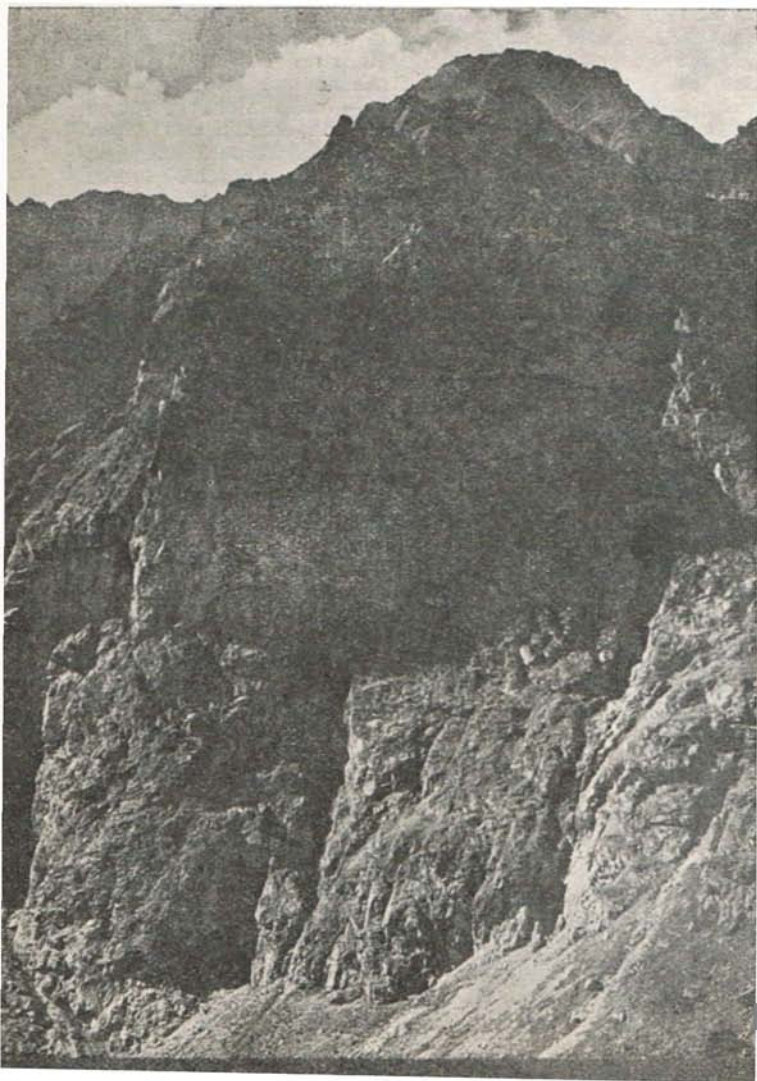
du bruit des marteaux. Peu à peu les ascensions estivales s'épuisaient. Mais alors, aux dernières années du XIX-e siècle, on s'aperçut des nouvelles possibilités sportives, presque illimitées qu'offrait l'alpinisme hivernal des Tatra qui jusqu'alors n'avait pas été pratiqué.

L'hiver montre les Tatra éblouissantes dans la blancheur immaculée de la neige, avec ses avalanches menaçantes ses tempêtes de neige, ses gels. Ces Tatra semblent être plus grandes, plus puissantes, elles deviennent plus sauvages et d'accès plus difficile, elles font penser aux ascensions sur les glaciers dans les Alpes. Les piolets et les crampons se mettent en oeuvre. On commence à gagner des couloirs de plus en plus raides, on gravit des rochers abrupts et glacés, parfois on reconte de la glace. Il s'est passé cependant encore bien de temps avant que l'alpinisme hivernal des Tatra eût atteint, entre 1945—1956, son point culminant. Il ne

s'agissait plus de gravir des parois plus ou moins enneigées. Désormais sur de puissantes parois escarpées on suivit les mêmes itinéraires l'hiver que l'été.

Neige et rocher. Le sixième degré lui-même a dû céder à la technique des pitons. Dans l'alpinisme hivernal des Tatra les voies sont devenues combinées — comme on les aime tant, actuellement, dans les Alpes. Les voies semblaient changer de caractère: l'hiver les rendait plus formidables, plus longues. Les ascensions qui prenaient quelques heures en été, en demandaient plus d'une dizaine l'hiver, parfois avec des bivouacs. Mais rien ne saurait plus rebuter les alpinistes, depuis qu'ils ont gravi des parois telles que celle de la face nord du Mały Kieżmarski, celle de la face est du Mnich et celle de la Galeria Gankowa par la cheminée de Stanisławski.

Les Alpes ont leurs célèbres sommets: Eiger avec sa face nord. Les Grandes Jo-



**KAZALNICA MIEGUSZOWIE-CKA** (2159 m). Face nord-est, hauteur de la paroi: 550 m. Pour escallader les voies de cette face, on a utilisé la technique moderne avec ses moyens artificiels: forage des trous, échelles en corde.

1 — Z. Korosadowicz, A. Pochwalski, J. Staszal — 18. 8. 1934 (III).

2 — C. Lapiński, K. Poszucha — 31. 8. 1942 (V. escalader artificielle).

3 — J. Długosz, C. Momatiuk — 19, 20, 21. 7. 1955 (VI. escalade artificielle, les grimpeurs se sont servi de la technique des forages pour escalader les grands surplombs — S).

Przy pokonywaniu dróg na pn.-wsch. ścianie wprowadzono do wspinaczki w Tatrach najnowocześniejsze wówczas środki techniczne: technikę hakową, wiercenie otworów w skale pod haki, drabinki linowe.

E. Piątkowski

masses avec leurs épérons nord, le monumental Mont Cervin, qui, solitaire, s'élance vers le ciel, la face nord de Cima Grande di Lavaredo d'où la pierre tombe sans toucher la paroi, Piz Badile et Weisshorn et tant, tant d'autres glorieuses cimes et parois.

Mais les Tatra, toutes petites qu'elles soient, ont elles aussi leurs sommets et parois, plus ou moins célèbres, qui se font remarquer soit par leur accès difficile, soit par leur raideur et leur forme, soit par l'un et l'autre à la fois. Il y en a aussi qui doivent leur renommée au rôle important qu'ils ont joué dans l'histoire de l'alpinisme de Tatra.

Mais avant d'analyser les parois et les voies, il faut que nous avertissions le lecteur, comment les itinéraires des Tatra furent catalogués d'après le degré de leur difficulté. On se sert chez nous du système de graduation des escalades en six degrés d'après celui de Welzenbach, un peu modifié. Ainsi on définit la difficulté d'une voie en la disant: facile, un peu difficile, assez difficile, très difficile, extrêmement difficile. Les Tchèques et les Slovaques ont un système analogue, mais ils emploient des chiffres au lieu d'adjectifs, I—VI. Nous avons eu l'occasion de constater que notre système de graduation, surtout ses degrés supérieurs, correspond dans la pratique assez exactement à celui qui est employé dans les Alpes. Ainsi donc, quand le lecteur, versé dans les systèmes de graduation appliqués dans les Alpes, rencontrera ci-dessous, dans les descriptions des voies, l'indication de la difficulté de celles-ci, exprimée au moyen de degrés, il saura à quoi s'en tenir.

Il serait impossible de citer ici les noms de tous les sommets des Tatra — quant aux parois il n'y faut même pas songer — et, d'autant plus, de les décrire. Il faudra donc nous contenter de n'en nommer et brièvement décrire que quelques-uns des plus importants.

Face nord-est, hauteur de la paroi 260 m.

1 — J. Gnojek, W. Stanislawski — 25. 7. 1920, 28.7. 1930.

2 — T. Ciesielski, J. Krzyzanowski — 19. 8. 1928 (partie inférieure de la face). J. Dlugosz, A. Pietsch — 5, 6, 7, 10. 55 (partie supérieure de la face — la voie extrêmement difficile (VI), verticale et exposée, escalade artificielle — technique des forages).

3 — C. Lapiński, K. Paszucha — 17. 7. 1942 (partie supérieure de la face, au-dessus des vires (P), escalade artificielle).

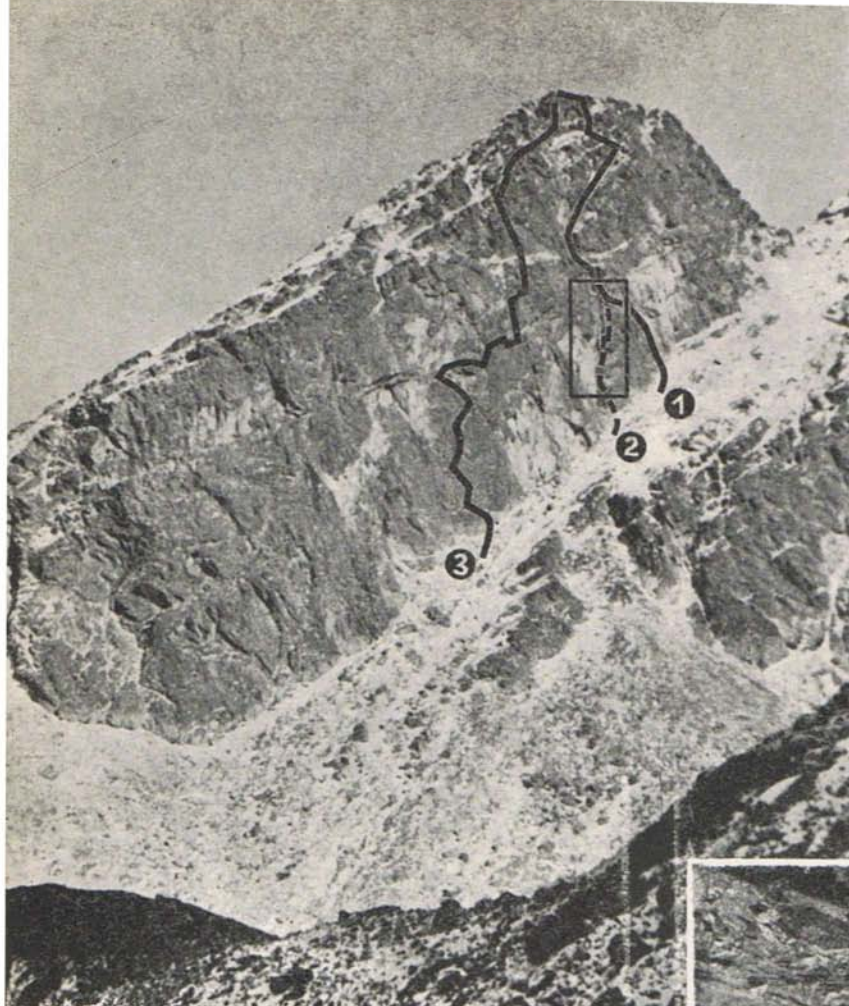
T — Traverse (technique des forages).

o — Bivouac (surplombs).

Pasją wszystkich pokoleń wspinaczy było przejście środka pn.-wsch. ściany Mnicha. Przez lata całe, zbliżano się do tego szeregami coraz to nowych rozwiązań.



MNICH (2068 m) et du côté gauche WYZNIA  
MNICHOWA PRZELĄCZKA. J. Wala



KOŚCIELEC (2158 m), du côté droit KOŚCIELCOWA PRZEŁĘCZ (2115 m — col). La face ouest de Kościelec est coupée par le profond couloir de Świerz (partie inférieure du couloir — photo à droite).

1 — W. Dziędzielewicz, S. Motyka, S. Wrześniak — 10. 9. 1939 (VI), S. Braun, T. Orłowski — 26. 8. 1941 (cette voie fut escaladée sans moyens artificiels — route classique).

3 — Z. Dziędzielewicz, Z. Kubiński — 5. 7. 1939 (une de voies les plus difficiles de Tatra — extrêmement difficile — pour moitié, escalade artificielle).

Zachodnia ściana Kościelca przecięta jest głębokim kominem Świerza. Dolną część kominu objęta w ramkę ilustruje zdjęcie umieszczone poniżej. Drogi 3 i 2 należą do najtrudniejszych w Tatrach Polskich.

E. Piątkowski

Z. Lagocki

Le lecteur de cet article se rendra compte déjà que la vallée de Morskie Oko avec son entourage des hauts sommets mérite d'être remarquée. Eu égard au rôle qu'il a joué dans l'histoire de l'alpinisme de Tatra, nous citerons ici Mnich (2068 m) mentionné déjà ci-dessus. Chaque génération des grimpeurs des Tatra avait, l'une après l'autre, la rage d'escalader la face est de ce sommet, extrêmement abrupte, faite de dalles dans sa partie supérieure et, au-dessous de la cime, bordée d'une barrière de grands surplombs. Il fallait longtemps lutter pour la gravir par le milieu. La première ascension, résolue de manière à omettre les parties escarpées supérieures, fut faite le 25. et 28. 7. 1930 par J. Gnojek et W. Stanisławski. Ce dernier par

12



http://www.ozz.org.pl

MIEGUSZOWIECKI SZCZYT  
(2438 m). Face nord-hauteur  
de la paroi 900 m environ.  
Les voies de cette face comptent  
parmi les plus belles  
routes classiques hivernales  
de Tatra — en particulier la  
voie nommée „diretissima”.  
Du côté gauche la face est  
limitée par l'éperon nord-est.

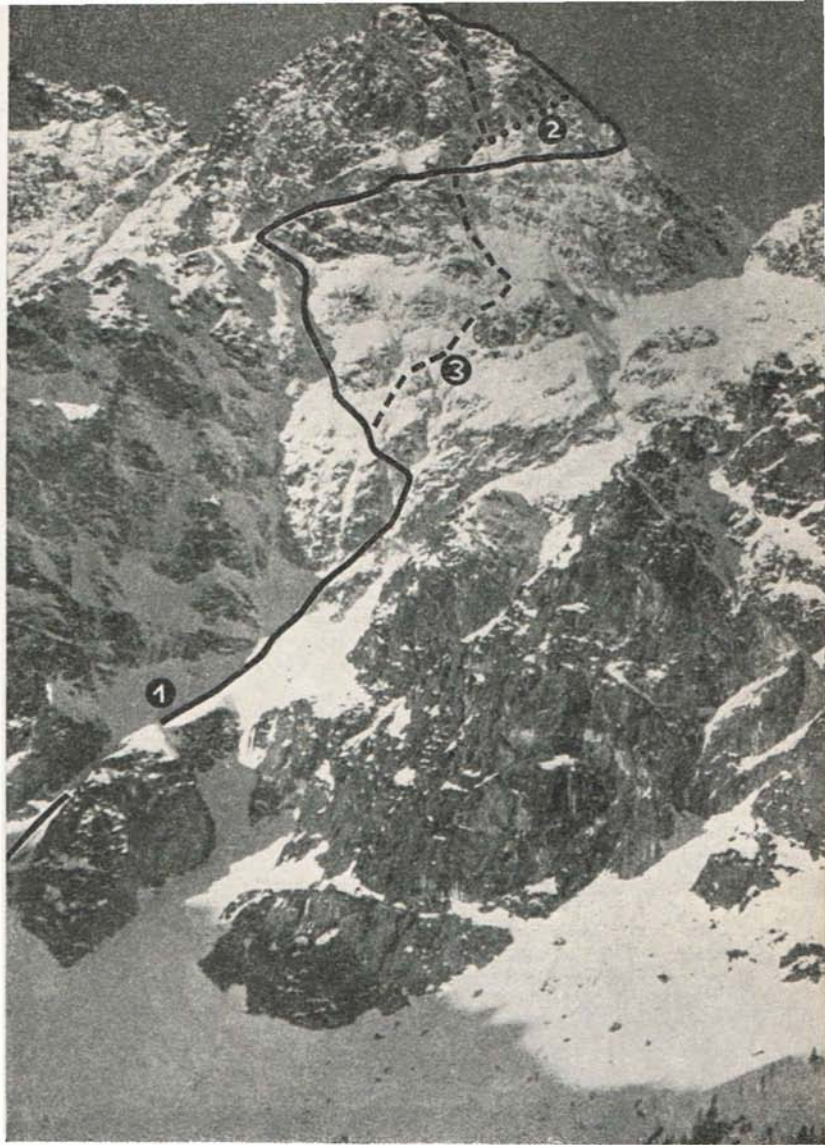
1 — Z. Korosadowicz, J.  
Staszek — 7, 8, 9. 4. 1936.

2 — K. Jakubowski, S. Wor-  
wa — 6, 7. 1. 1949 (II-me  
ascension hivernale).

3 — S. Biel, J. Honowski,  
Z. Rubinowski — 12, 13. 2.  
1953.

Drugi prowadzące pn: ścia-  
na, a zwłaszcza „diretissi-  
ma” (3) należą do najpięk-  
niejszych klasycznych dróg  
zimowych w Tatrach.

E. Piątkowski



une série de premières a inauguré un nouveau  
chapitre dans l'histoire de la conquête des  
Tatra.

C'est en partie cette voie justement qu'ont  
suivie au mois de mars 1954, lors du déve-  
loppement prodigieux de l'alpinisme hivernal  
des Tatra, J. Jaworowski, T. Strumillo et  
J. Wala. Ce fut un grand pas de fait pour  
gagner en plein hiver des voies, en majeure  
partie rocheuses. Mais le milieu de la face  
est, toujours attaqué, demeurerait toujours  
vierge. Au mois de juillet 1942, Paszucha  
et Lapiński firent un nouveau assaut par le  
pan droit, en employant pour la plupart la  
technique de l'escalade artificielle. Mais ce  
n'est qu'après quelques années et ayant fait  
plusieurs tentatives que J. Diugosz et

A. Pietsch, dans une escalade de deux jours,  
ont réussi à gagner enfin le milieu de la  
paroi au moyen d'une technique nouvelle.  
Le forage des trous où les pitons furent  
plantés a permis d'escalader l'énorme dalle  
qui jusq' alors avait repoussé toutes les  
attaques.

C'est au-dessus de Morskie Oko aussi que  
se trouve la paroi, très intéressante, de la  
face nord-est de Kazalnica. Elle est haute de  
550 m et descend vers le lac Czarny Staw.  
C. Lapiński et K. Paszucha l'ont gravie en  
1942; son épéron gauche, après plusieurs at-  
taques, fut conquis en 1955 par J. Diugosz  
et C. Momatiuk dans une escalade de trois  
jours. Ils se sont servi, eux aussi, de la tech-  
nique des forages, afin de pouvoir contour-

ner par une dalle le toit surplombant dressé au milieu de la voie. Il était tentant de faire ce milieu de paroi aussi en hiver. Longtemps on ne le croyait pas possible. Enfin il tomba, pendant l'hiver de 1957, dans une escalade de trois jours faite par J. Długosz, C. Momatiuk, A. Pietsch et Marian Własiński.

Nommons encore: la face nord de Żabia Turnia Mięszowiecka (2335 m); l'épéron nord-est, haut de 1000 m, de Mięszowiecki Szczyt (2438 m) par lequel passe la voie la plus longue des Tatra faite et refaite beaucoup de fois déjà, en hiver et en été; enfin la face ouest de Niżnie Rysy.

Parmi les plus célèbres sommets qui se trouvent au-delà de la vallée Morskie Oko, citons la face sud de Zamarla Turnia (2179 m), faite de dalles, haute de 140 m et étroitement liée à l'histoire de notre alpinisme au cours des dix premières années du XX-e siècle. Son ascension, faite au mois de juillet 1910 par H. Bednarski, J. Lesiecki, L. Loria et Z. Zdyb, a eu un grand retentissement.

Du côté tchéco-slovaque il y a dans les Tatra une paroi superbe de Galeria Gankowa, qui jouit d'une renommée particulière. Ce sont trois cents mètres du rocher presque vertical qui déverse vers le haut et se dresse au-dessus de la vallée Ciężka qui présente l'étage supérieur de la vallée Biała Woda. Sa face nord d'un gris d'acier, droite comme un rideau, est coupée en haut par une galerie pierreuse, au-dessus de laquelle s'élançait vers le ciel la cime triangulaire de Mały Ganek (2425 m) entre deux éperons de rocher qui, réunis en haut, semblent la tenir dans leurs bras.

Ce n'est pas à sa beauté, altière et surprenante, que Galeria Gankowa doit sa grande renommée, mais aux voies des escalades qui conduisent par de très intéressantes formes en rocher compact, généralement en dalles. Trois de ces voies sont regardées comme classiques. Elles sont extrêmement difficiles. L'une d'elles, gravie en 1939 par W. Gosławski et T. Orłowski, est considérée aujourd'hui comme la plus difficile voie classique des Tatra.

A côté d'elle, en 1944, un nouvel itinéraire fut fait, presque entièrement à l'aide de la technique de pitons, par C. Łapiński et K. Paszucha. Extrêmement ardu, il suit une étroite cheminée en dalles, à travers des surplombs et de petites parois. Il déverse en haut pour déboucher brusquement sur le pierrier de la galerie. K. Cerman, un des meilleurs grimpeurs tchèques, le refaisant au bout de dix années, en fut tellement impressionné qu'il le déclara comme „voie qui n'était pas faite pour l'homme". N'empêche que la jeune génération des grim-

peurs se risque de plus en plus souvent à refaire cette course.

Les faces est des sommets suivants: Mały Ganek et Ganek (2465 m), Rumanowy Szczyt (2428 m), Żłobisty Szczyt (2433 m) forment une sorte de mur, long à peu près de 2 km, par lequel vont quelques voies estivales des plus longues et très difficiles. Au cours des dernières années elles ont été faites en hiver aussi.

L'ascension hivernal de Galeria Gankowa par la cheminée de Stanisławski faite en 1955 dans une escalade de deux jours par les Tchèques: R. Kuchar, K. Cerman, J. Mašek, B. Swatoś est incontestablement un grand succès de l'alpinisme hivernal de Tatra. Presque toutes les voies estivales lui sont désormais accessibles.

Au-dessus de la vallée Kacza et des vallées avoisinantes se trouve aussi une série de grands et intéressants sommets d'entre lesquels il faut nommer la face est de Gierlach (2663 m) qui s'élève au-dessus de la vallée Wielicka. A l'est de la crête principale se dressent: la face nord, très intéressante, de Jaworowy Szczyt (2424 m), Lodowy Szczyt (2630 m) avec les arêtes Sobkowa et Kopałkowa, et, immédiatement après, l'arête des Śnieżne Turnie où mènent beaucoup de voies intéressantes et extrêmement difficiles.

Les deux dernières arêtes entourent la vallée Śnieżna, un des cirques les plus inaccessibles des Tatra. L'ascension du Śnieżny Szczyt par la vallée Śnieżna est une des plus belles courses hivernales.

Il a été déjà fait mention des sommets qui s'élèvent au-dessus du lac Zielony Kieżmarski. Son entourage après ceux des vallées de Morskie Oko et de Biała Woda est celui qui mérite le plus d'être remarqué. C'est ici qu'émerge presque directe-

---

MAŁY GANEK (2425 m) — à 180 m au-dessous du sommet se trouve la célèbre GALERIA GANKOWA dont la face nord — hauteur de la paroi 300 m — se dresse au-dessus de la vallée Ciężka. Cette face doit sa grande renommée aux voies des escalades les plus belles et les plus difficiles parmi les itinéraires de Tatra. La voie No 3 est considérée aujourd'hui comme la plus difficile des routes classiques.

1 — J. Król, W. Kulczyński, J. Lesiecki — 27. 7. 1911 (IV).

2 — W. Stanisławski, M. Żulawski — 19. 3. 1939 (VI).

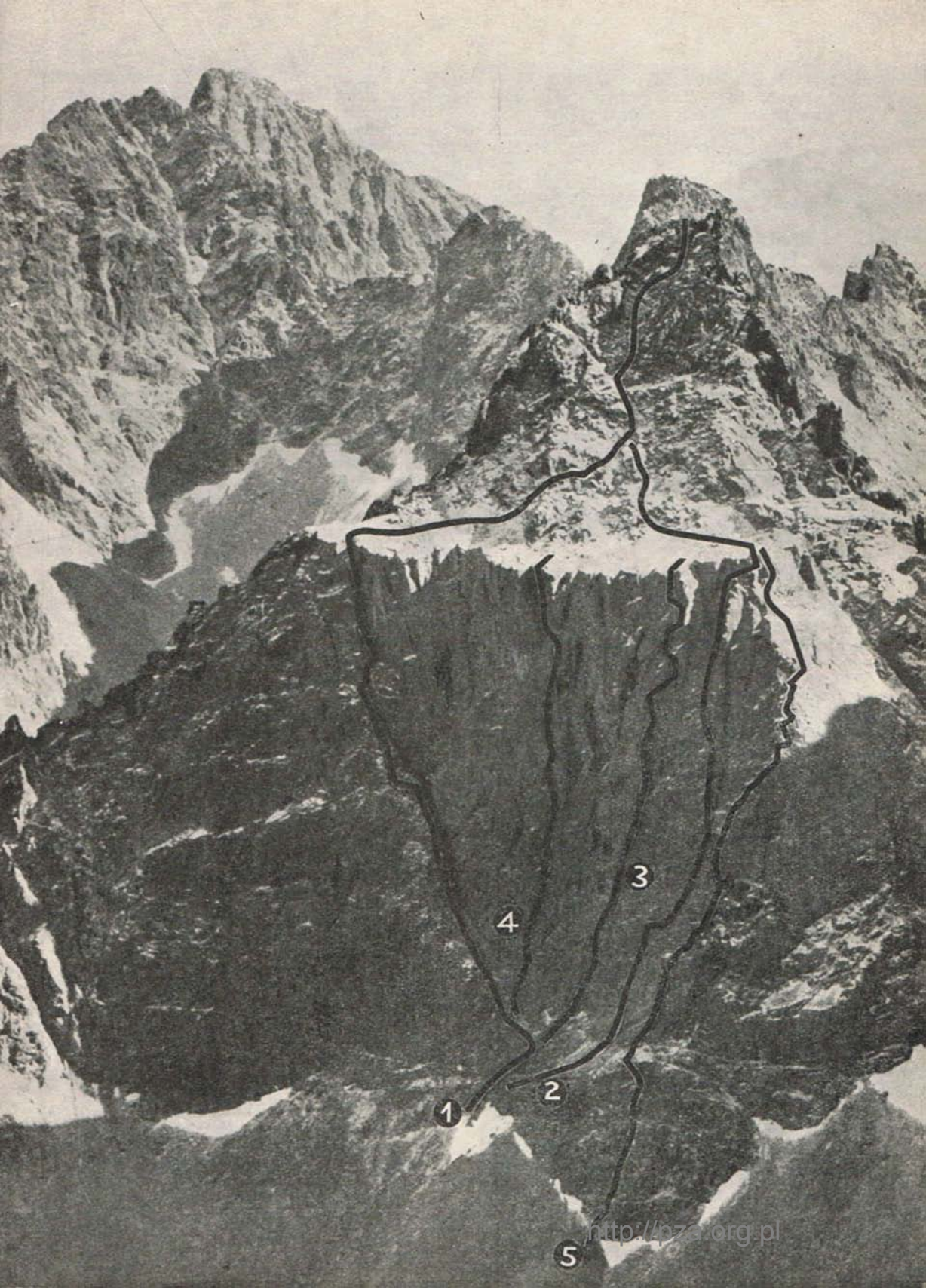
3 — W. Gosławski, T. Orłowski — 3. 8. 1939 (VI).

4 — C. Łapiński, K. Paszucha — 7. 1944 (VI, escalade artificielle).

5 — J. Petrova, A. Puskas — 28. 7. 1948 (V).

180 m poniżej wierzchołka ciągnie się sławna Galeria Gankowa opadająca do Dol. Ciężkiej północną ścianą 300 m wysoką. Prowadzą nią jedne z najpiękniejszych i najtrudniejszych dróg w Tatrach. Droga nr 3 uchodzi obecnie za najtrudniejszą z dróg klasycznych w Tatrach.

E. Piątkowski



1

2

3

4

5

ment du lac le triangle de la plus haute paroi des Tatra — face nord du Kieżmarski Szczyt, coupée d'une vire oblique dite Niemiecka drabina (échelle allemande). En été, 1932, la cordée de B. Chwaściński, W. Ostrowski l'ont gagnée en l'escaladant directement par le milieu et leur itinéraire jusqu'aux derniers temps était regardé comme la solution d'un de plus grands problèmes estivaux des Tatra. Trois fois de suite, aux hivers de 1948, 1950, 1951, l'attaquèrent les meilleures cordées tchèques et slovaques. Mais ce n'est que le 19 et 20 mars — donc en hiver — 1953 que la cordée de A. Puskáš et K. Cerman l'escalada par le milieu, suivant l'itinéraire estival de Stanisławski.

Mentionnons ici la face sud de Mały Kołowy où, au mois d'août 1938, deux cordées, l'une de Motyka, l'autre de Sawicki, concouraient pour gagner cette paroi regardée alors comme la plus difficile des Tatra. La victoire de S. Motyka avec A. Marusz, W. Konarzewski et R. Damec remportée le 9. 8. 1938 présente certainement le suprême et le dernier triomphe de l'alpinisme polonais d'entre les-deux-guerres.

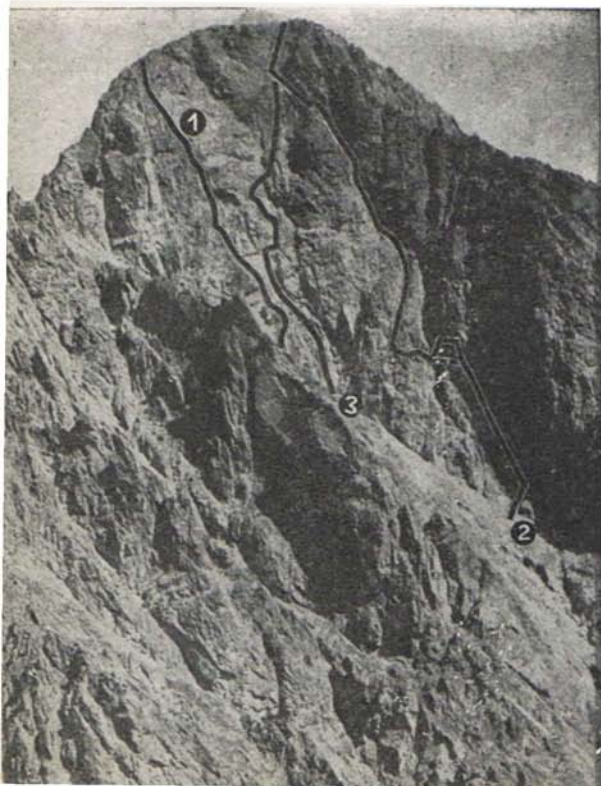
Passant sur beaucoup d'autres sommets, ou groupes de sommets, non moins intéressants, nous nous sentons pourtant tenus de consacrer quelques mots à Łomnica (2634 m.) dont le rôle dans l'histoire

de l'alpinisme polonais ne le cède en rien à celui de Mnich ou de Galeria Gankowa, mentionnés ci-dessus.

Łomnica se dresse, hautaine, à l'extrémité est des Hautes Tatra dans le contrefort de l'arête principale lequel encercle du sud le cirque du lac Zielony Kieżmarski. Sa face sud s'élève en forme d'obelisque. Łomnica constitue le deuxième sommet où pour les hommes avides du sensationnel on a dressé le second funiculaire des Tatra. Ses cordes d'acier traversent comme d'un coup de sabre l'amphithéâtre du cirque qui enferme le lac Kamienny. Deux faces attirent ici l'attention de l'alpiniste: la large face sud de Kieżmarski Szczyt, toute en dalles et la face est de Łomnica, coupée de nervures.

Ces deux parois sont captivantes aussi bien l'hiver que l'été. L'arête Widły (Fourche) (2517 m) qui les relie l'une à l'autre à la manière d'une brouche, est abrupte avec de nombreux gendarmes, et d'un accès extrêmement difficile. C'est peut-être l'arête la plus intéressante des Tatra.

Mais c'est la face ouest de Łomnica, au-dessus de la vallée Zimna Woda, qui devait jouer un rôle particulier dans l'histoire de l'alpinisme polonais. Coupée d'abord de nervures et de couloirs elle s'élançait ensuite vers le haut: elle est verticale, faite de dalles et haute de 300 m. Le sommet de Łomnica fut gravi déjà vers



ŁOMNICA (2634). Face ouest — hauteur de la paroi 360 m. Grand succès des alpinistes polonais (1930) et des alpinistes tchécoslovaques (1950).

1 — A. Kenar, A. Starzecki, W. Stanisławski — 8. 8. 1929 (V).

2 — W. Birkenmajer, K. Kupczyk — 21. 6. 1939. Cette ascension fut précédée par les tentatives de W. Birkenmajer, K. Dorawski, A. Szczepański, K. Wallisch — 9. 8. 1929.

3 — F. Plsek, V. Zachoval — 22. 8. 1950 — la voie dite „Hokejka”, une des plus belles et de plus difficiles de Tatra.

Zachodnia ściana Łomnicy należy do najważniejszych ścian tatrzańskich. Rozwiązanie jej drogami 2 i 3 to jedne z najważniejszych momentów w historii polskiego i czeskosłowackiego taternictwa.

LÈ CÔL „MARCHWICZNE”  
EN HIVER  
W ZIMIE NA PRZEŁĘCZY  
MARCHWICZNE

J. Hajdukiewicz



1770 et depuis le commencement de l'alpinisme sportif de Tatra on cherchait à faire la conquête de sa face ouest. Ladite paroi fut vaincu en 1930 par W. Birkenmajer et K. Kupczyk et cette solution fut regardée en général comme le dernier mot de l'ascension des sommets des Tatra faite sans escalade artificielle; elle ne put être éclipsée par des ascensions postérieures à Mały Kołowy ou à Galeria Gankowa, bien qu'elles fussent un peu plus difficiles.

Ce n'est qu'après la deuxième guerre mondiale, lors du magnifique essor qu'a pris l'alpinisme tchécoslovaque, que T. Plšek et V. Zachoval ont fait une nouvelle voie qui passait au beau milieu de la paroi. Il faut dire que c'est le plus grand succès que l'alpinisme tchécoslovaque eût remporté jusqu'à ce jour et le dernier aussi, gagné sur cette paroi. En hiver la face ouest fut faite pour la première fois le 4 et 5 avril 1951 par A. Puskas et L. Szabo; elle fut aussi faite plus tard au mois d'avril, mais dans des conditions déjà à demi estivales.

À côté des escalades des parois, celles des arêtes, qui durent en général plusieurs jours, jouissent, l'hiver et l'été, d'une grande popularité. Il y a là des courses de toute sorte, à commencer par celles qui gravissent les arêtes entourant tel ou tel autre cirque, jusqu'à celles qui suivent l'arête principale des Hautes Tatra, course qui a été répétée plusieurs fois. Récem-

ment on a même fait deux fois l'arête principale des Tatra toutes entières.

Actuellement les Tatra en entier forment un Parc National. Elles ont une bonne administration touristique. Les points de départ pour l'escalade des montagnes sont les suivants: au nord — Zakopane, au sud — Tatranska Lomnica, Stary Smokovec, Strbske Pleso. Presque dans chaque vallée il y a un refuge qui fonctionne toute l'année et qui est lié avec les dits points de départ par des chemins bien entretenus. Ainsi ces refuges présentent l'été et l'hiver, des bases commodes soit pour les escalades, soit pour tout mouvement touristique. En outre, des deux côtés des Tatra fonctionnent deux Secours en Montagne — le polonais: Tatrzańskie Ochotnicze Pogotowie Ratunkowe (TOPR) et le slovaque: Tatranska Horská Služba (THS).

Les Polonais, les Tchèques, les Slovaques, les Hongrois et les Allemands ont participé dans le développement de l'alpinisme de Tatra. Avant la deuxième guerre mondiale c'est les Polonais qui tenaient la première place, mais les magnifiques exploits, d'hiver surtout, accomplis par les alpinistes tchécoslovaques plaçaient ces derniers souvent à la tête.

Les alpinistes polonais se groupent dans le Club Polonais de Haute Montagne (Polski Klub Wysokogórski) qui réside à Varsovie et comprend toute une série de sections repandues dans tout le pays. Les alpini-



**MAŁY KOŁOWY (2276 m).** Face sud, hauteur de la paroi 180 m environ.

1 — S. Motyka, A. Maruszarz, W. Konarzewski, R. Damec — 9. 8. -938.

2 — Voie de descente apres les tentatives en 1937.

3 — Voie des tentatives de Devecki, Nesseltsucha, J. Sawicki — 9. 8. 1938. Au cours de la période postérieure il y ent encore quelques tentatives.

B — coupole d — depressions

p — dalles verticales K — ressaut

I, II, III — point atteint pendant les tentatives des 1934 et 1937. Południowa ściana w 1938 roku uchodziła za najtrudniejszą ścianę Tatr i zdobycie jej drogą „1” w tym roku było największym sukcesem ostatnich lat okresu międzywojennego.

S. Motyka, „Taternik”, z 1. rocz. XXIII

**KIEZMARSKI SZCZYT (2556).** Face sud, hauteur de la paroi 550 m — à gauche: WSCHODNI SZCZYT WIDEL, KIEZMARSKI SZCZYT, HUNCOWSKA PRZEŁĘCZ.

1 — W. Birkenmajer, J. K. Dorawski — 24. 8. -930 (IV).

2 — Petrova, A. Puskas — 12. 9. 1948 (V)

3 — A. Puskas, A. Szabo — 17. 7. 1949 (V).

Południowa ściana, 550 m wysoka, należy do grupy najciekawszych ścian tatrzańskich.

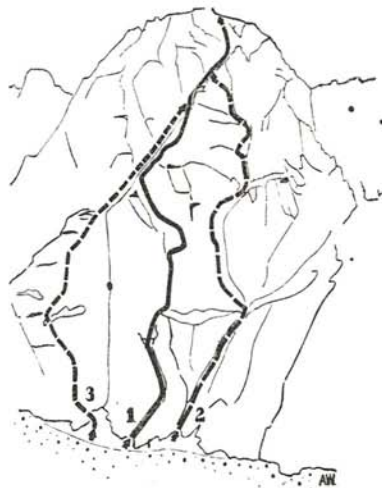
E. Piątkowski

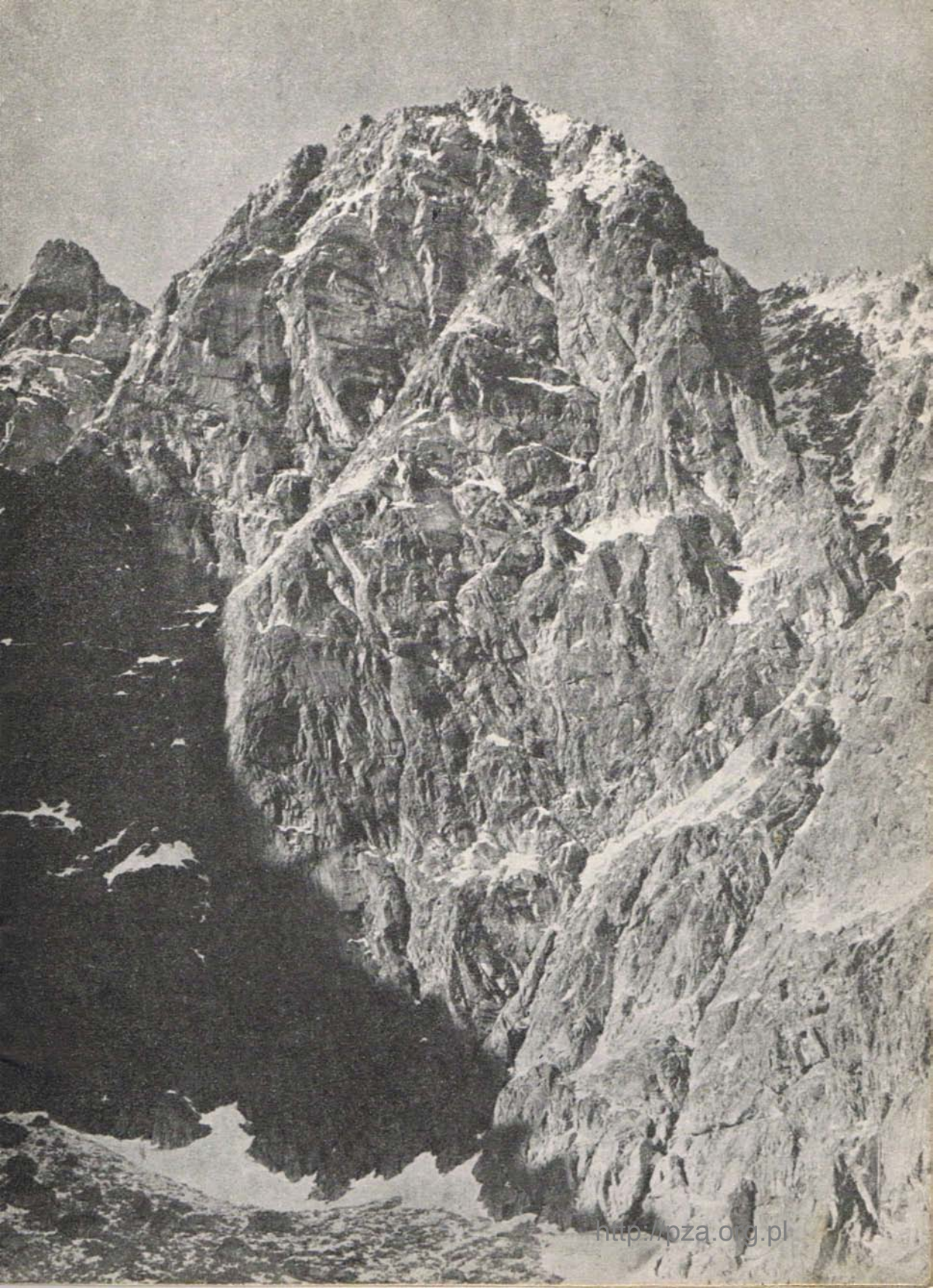
stes tchèques et slovaques appartiennent à une organisation sportive dirigée par la Horolezecka Sekcja SVTVS (Comité National de Culture Physique et du Sport). L'alpinisme de Tatra polonais et tchécoslovaque compte, chacun, quelques milliers d'adhérents et dispose aussi dans chacun des deux pays, des terrains couverts de rochers où s'entraînent les futurs alpinistes de Tatra.

Le temps des nouveaux succès et des premières est fini dans les Tatra. Les voies et sommets vierges ont bien où s'épuiser définitivement lors de l'énorme et vaste développement de l'alpinisme de Tatra. C'est le sort de toutes les petites montagnes. Les Tatra cependant continuent d'être pour tous une source inépuisable d'expérience émotionnelles liées à la montagne, vivantes et profondes, ainsi que de joie et de vigueur qui se développent au cours des escalades d'été et d'hiver.

Quant à ceux de la plus jeune génération, les Tatra présentent et présenteront toujours à leurs yeux un pays d'enchantement et de mystère, pays sauvage, au-delà de la vie grise de tous les jours; pays qu'il leur faudra connaître, aimer et conquérir à force de faire de laborieuses escalades. C'est les Tatra aussi qui les conduiront à d'autres montagnes encore, plus grandes et plus puissantes. Les derniers succès de nos grimpeurs dans les Alpes prouvent que les Tatra peuvent être une excellente école de l'alpinisme.

Si nous faisons dans cet article la tentative de faire connaître tant soit peu les Tatra à nos amis, les alpinistes de l'Occident, c'est pour leur faire entrevoir non pas de nouveaux succès et conquêtes, mais un rempart de montagnes qui leur est encore inconnu, petit sans doute, mais d'une beauté merveilleuse, variée et individuelle. Vrai pays des alpinistes.





# Próba nowej klasyfikacji w technice sztucznych ułatwień

STANISŁAW BIEL

W ostatnich latach wśród taterników polskich obserwujemy znaczny wzrost popularności nowoczesnej techniki wspinaczkowej. Przełomowym był tu sezon letni 1955 roku, w którym:

Po pierwsze — przy pomocy daleko idących ułatwień (wiercenie otworów na haki) rozwiązano dwa problemy, które od wielu lat odpierały wszystkie ataki. Mam tu na myśli przejście lewej połaci pn.-wsch. ściany Kazalnicy Mięgoszowieckiej przez J. Długosza i C. Momatiuka oraz środka pn.-wsch. ściany Mnicha dokonane ostatecznie przez J. Długosza i A. Pietscha. Te dwie drogi, będące w chwili obecnej najwybitniejszymi osiągnięciami „modernistycznego” taternictwa — a pokonane, jeśli nie przy pomocy nowych na terenie Tatr ułatwień<sup>1)</sup>, to w każdym razie z zastosowaniem nowoczesnego sprzętu — są nowym rekordem trudności dróg tatrzańskich, a nowa, wypróbowana w praktyce technika otwiera przed taternikami dalsze możliwości w wyeksploatowanych alpinistycznie Tatrach.

Po drugie — rozpoczyna się masowy atak na drogi „rekordowe”, którymi w Tatrach Polskich są z reguły drogi techniki hakowej.

Zwracam uwagę na fakt, że w sezonie tym drogi C. Łapińskiego i K. Paszuchy na środku pn.-wsch. ściany Kazalnicy czy prawej połaci pn.-wsch. ściany Mnicha — reprezentujące na terenie naszych Tatr najlepsze osiągnięcia do roku 1955 — doczekały się większej ilości powtórzeń niż w ciągu 10 poprzednich lat.

W następnych sezonach popularność dróg

1) Wiercenie otworów było stosowane w okresie międzywojennym przy próbie przejścia pn. ściany Giewontu.

techniką hakową wzrasta coraz bardziej. Śmiało można stwierdzić, że w chwili obecnej dysponujemy dużą grupą taterników z różnych środowisk, którym nie obce są skomplikowane manewry z hakami, linami i pętłami, konieczne przy stosowaniu „techniki hakowej”, a nawet „wiercenia”.

Mimo tak dużej popularności nowoczesnej techniki wspinaczkowej, a nawet dobrego jej opanowania, nie wykształciła się jeszcze właściwa dla niej nomenklatura. Przyczyna tego leży tak w oporach natury ideologicznej trwających jeszcze od czasów Stanisławskiego, a które odżyły na nowo w ostatnich latach po zastosowaniu „wiercenia”, jak i braku dotychczas pisma, które żyłoby terażniejszością, a nie przeszłością taternictwa.

W taternickiej gwarze, jakże często słyszy się o „podciągu”, „kołkowaniu”, „pruciu po hakach”, „pater nostrze”, „dłutowaniu”, „wierceniu” itp. Każda z tych nazw mówi o innym ułatwieniu, które bardzo często wymaga specjalnego sprzętu, a my pakujemy je do jednego wspólnego „kosza” — pojęcia „techniki hakowej”. Co gorsza, nazwy te często mają tylko lokalny zasięg i w każdym środowisku interpretowane są inaczej.

Ten stan rzeczy nie tylko jest przeszkodą w dzieleniu się doświadczeniami, ale utrudnia, a nawet wręcz uniemożliwia dyskusję pomiędzy „młodszym”, a „starszym” pokoleniem taternickim.

Bez wspólnego języka na określenie zjawisk, które niezależnie od czyichkolwiek pragnień w taternictwie istnieją, trudno jest ustalić, czy nieufna w stosunku do nowoczesnej techniki postawa części taterników opiera się na przesłankach ideologicznych czy też ignorancji.

Strusia polityka nie doprowadzi do ni-

czego. Młódzież robi i będzie robić drogi techniki hakową, niezależnie od tego czy są one nazwane, czy nie. Najwyższy czas, aby nowoczesną technikę wspinaczkową w odpowiedni sposób opracować, a więc usystematyzować i nazwać. Najwyższy czas dlatego, że obecny stan rzeczy zagraża bezpieczeństwu młodzieży taternickiej. Nieumiejętne podejście do spraw nowoczesnej techniki skalnej uwidacznia się wyraźnie w przewodniku W. H. Paryskiego i w opisach nowych dróg sporządzonych na jego podstawie.

Określenie „techniką hakową” umieszczone przy opisie drogi mówi bardzo mało. Tym samym określeniem opatrzone są np.: droga Wrześniaków na środku pd. ściany Zamarłej Turni i droga Łapińskiego i Paszuchy na prawej połaci pn.-wsch. ściany Mnicha. Tylko doświadczeni taternicy zdają sobie sprawę z różnic dzielących te drogi. Wiedzą oni, że o ile przy przejściu pierwszej z nich nie potrzeba żadnego dodatkowego sprzętu (w porównaniu z nadzwyczaj trudną klasyczną wspinaczką), a główne trudności pokonujemy „chwytając się haka” czy stojąc na pętli, to trudności drogi drugiej są typowe dla drogi podciągowej<sup>2)</sup>, a dwie liny i pętle są nieodzowne do przejścia.

Ciekawe, czy droga na lewej połaci pn.-wsch. ściany Kazalnicy oraz na środku pn.-wsch. ściany Mnicha, wymagające wiercenia otworów na haki, oznaczone będą też tylko w ten sposób?

Czy taki stan rzeczy jest właściwy? Czy nie może się on stać przyczyną nieszczęśliwego wypadku? Przecież przy pewnej grupie dróg (które nota bene stawiają taternikowi szczególnie wielkie wymagania), po przeczytaniu przewodnika nie wie się, jaki właściwie sprzęt ma być zabrany na drogę.

A przecież czytelnik ma prawo wymagać od przewodnika odpowiedzi na to pytanie.

Odkładając na bok spory ideologiczne, przystępuję do próby u s t e m a t y z o w a n i a nomenklatury nowoczesnej techniki skalnej, pozostawiając sumieniu każdego taternika dylemat — stosować, czy nie stosować ułatwienia odpowiedniego stopnia.

Moim zdaniem główną przyczyną niejasności terminologicznych jest to, że wszystko, co nie mieści się w pojęciu wspinaczki klasycznej, podciągamy pod wspólne miano „techniki hakowej”.

Pomijając sam nieszczęśliwie dobrany termin (ciekawych odsyłam do artykułu T. Strumiły „Uwagi o tzw. technice hakowej” — „Oscypek” Nr 7, str. 14—18) uważam, że mieści się w nim zbyt wiele różnych sposobów czy raczej środków przejścia, aby mógł być on rozumiany jednoznacznie.

Na wstępie pragnę rozgraniczyć pewne podstawowe pojęcia<sup>3)</sup>, na których opierać się będą dalsze wywody.

Wspinaczka klasyczna — jest to sposób poruszania się, w którym wszystkie elementy asekuracji (środki asekuracji) wykorzystywane są tylko w wypadku odpadnięcia któregokolwiek członka zespołu — są więc czynnikami biernymi.

Gdy trudności wzrastają, a więc rzeźba skały staje się coraz bardziej znikoma, aby umożliwić przejście — musimy w jakiś sposób zrekomensować brak naturalnych stopni czy chwytów. Sposobem tym jest czynne wykorzystanie elementów asekuracji. W tym wypadku elementy te (będąc równocześnie środkami asekuracji) służą jako chwyt i stopnie.

Nie zawsze jednak czynne wykorzystanie elementów asekuracji wystarcza. Często wysiłek, który musielibyśmy włożyć w pokonanie przeszkody tylko przy ich pomocy, byłby tak duży, że uniemożliwiałyby przejście<sup>4)</sup>.

W tych wypadkach przez stosowanie dodatkowego sprzętu (druga lina, pętla), zmniejszamy wysiłek, ułatwiając czynne wykorzystanie odpowiedniego elementu asekuracji, co w konsekwencji umożliwia nam przejście.

Rozgraniczenie tych pojęć „umożliwienie” i „ułatwienie” to nie zbyteczne filozofowanie. Rozszerzona definicja tzw. „techniki hakowej” podana przez T. Strumiłę w wyżej cytowanym artykule brzmi: „**technika hakowa polega na czynnym, a nie biernym użyciu środków asekuracji**”. Definicja ta sugeruje, iż stosowanie tej techniki polega tylko na wykorzystaniu liny, haków i partnera, a sprzęt potrzebny przy jej stosowaniu pozostaje taki sam, jak przy wspinaczce klasycznej. Praktyka jednak wykazuje, że same środki asekuracji często nie wystarczają. Zachodzi konieczność stosowania dodatkowego sprzętu (druga lina, pętla). Ten właśnie dodatkowy sprzęt służy ma jako jedno z kryteriów proponowanego przeze mnie podziału techniki wspinaczkowej.

Jak dotąd przejście możliwe jest tylko przy wykorzystywaniu elementów rzeźby skały. Wprawdzie hak użyty jako chwyt czy stopień sztucznie powiększa nam te elementy

<sup>2)</sup> Termin wytłumaczony w dalszej części artykułu.

<sup>3)</sup> Szersze omówienie tych zagadnień znajdzie czytelnik w podręczniku A. Dobrowolskiego i T. Nowickiego „Taternictwo” Wyd. „Sport i Turystyka”, 1957.

<sup>4)</sup> Np. teoretycznie, a praktycznie na bardzo krótkich odcinkach możliwe jest stosowanie podciągu tylko przy pomocy jednej liny bez użycia pętli. W rzeczywistości jednak, gdy technikę tę mamy stosować na dłuższych odcinkach, nieodzowną staje się druga lina, którą partner podtrzymuje nas, w momencie gdy przepinamy się na następny hak. Na przewieszonych odcinkach nawet druga lina nie wystarcza i dopiero pętla pozwala nam posuwać się dalej.

pozwalając zużytkować je do przejścia — ale hak ten musi być uprzednio umieszczony w szczelinie, która przecież też jest częścią składową rzeźby.

Na zupełnie gładkich, pozbawionych rzeźby odcinkach skały, musimy elementy rzeźby sztucznie stworzyć. Dokonujemy tego przez wybitcie otworu, w którym następnie umieszczamy hak. Mając zaś hak, z powodzeniem możemy stosować wyżej omówione sposoby przejścia. Przy tym sposobie jesteśmy zupełnie niezależni od rzeźby skały.

W związku z powyższym rozumowaniem, proponuję następujące rozbitcie pojęcia wspinaczki w skale:

1. WSPINACZKA KLASYCZNA: nie wymaga żadnych dodatkowych omówień.

2. WSPINACZKA Z UŁATWIENIEM I STOPNIA — polega tylko na czynnym wykorzystaniu środków asekuracji.

Ułatwienia I stopnia w zasadzie nie potrzebują żadnego dodatkowego sprzętu w porównaniu ze sprzętem używanym na drodze klasycznej tej samej skali. W niektórych wypadkach są tutaj potrzebne pętle. Jednak ze względu na bezpieczeństwo zespołu dwie do trzech pętli stanowić powinno również część składową ekwipunku taterników wybierających się na wspinaczkę klasyczną.

Ułatwienia te zezwalają na pokonywanie trudniejszych (przewieszonych, gładkich) na ogół niewielkich odcinków terenu. Do ułatwień tej grupy zaliczam:

a. chwytanie się lub użycie jako stopnia haka czy też pętli na nim umocowanej<sup>5)</sup>;

- b. żywą drabinę;
- c. zarzucanie liny za występ skalny, celem wyciągnięcia się nań przy pomocy partnera (praktycznie nie używane — red.);
- d. wypoczynek przez dociągnięcie partnera do haka;
- e. trawers z pomocą liny, przy pomocy wychylenia (tzw. pajak);
- f. zjazd.

Za typowe drogi przechodzone przy pomocy ułatwień tego stopnia uważam:

1) Łomnicę — środkiem zach. ściany drogą F. Plška i V. Zachovala („Hokejka“).

2) Kazalnicę Miękusowiecką — środkiem pn.-wsch. ściany drogą C. Łapińskiego i K. Paszuchy.

Podkreślam, że taternicy czechosłowaccy przejście drogi z ułatwieniami I stopnia, częściowo i II stopnia uważają za przejście zwykłe<sup>6)</sup>.

3. WSPINACZKA Z UŁATWIENIAMI II STOPNIA — przy której przez stosowanie dodatkowego sprzętu ułatwiamy sobie czynne wykorzystywanie elementów asekuracji. Tym dodatkowym sprzętem będą w zasadzie dwie liny i pętle. Przydaje się również linka pomocnicza tzw. „repsznur“.

<sup>5)</sup> W artykule mówię tylko o haku, czytelnik pamiętać musi, że może to być każdy inny element spełniający te funkcje, jak kołek, pętla.

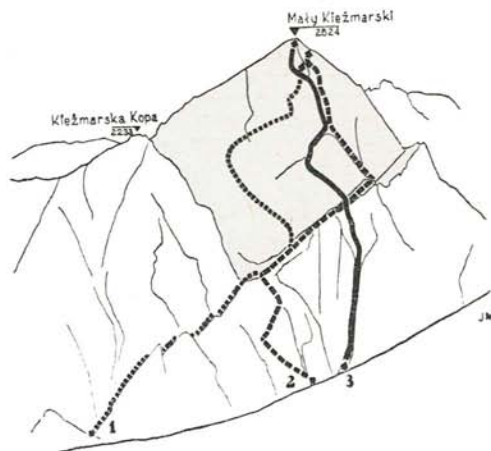
<sup>6)</sup> Słowacy (Puskas) za wspinaczkę klasyczną uważają taką, przy której nie wbito ani jednego haka.

MAŁY KIEŻMARSKI SZCZYT (2524 m). Face nord, hauteur de la paroi 900 m — la plus grande et la plus belle paroi de Tatra.

1 — La voie de la partie inférieure de la face nord qui mène par la „Niemiecka Drabina“ (Echelle Allemande), fut escaladée depuis longtemps. La partie supérieure fut gravie pour la première fois par: J. A. Hefty, J. Komarnicki — 18. 8. 1912.

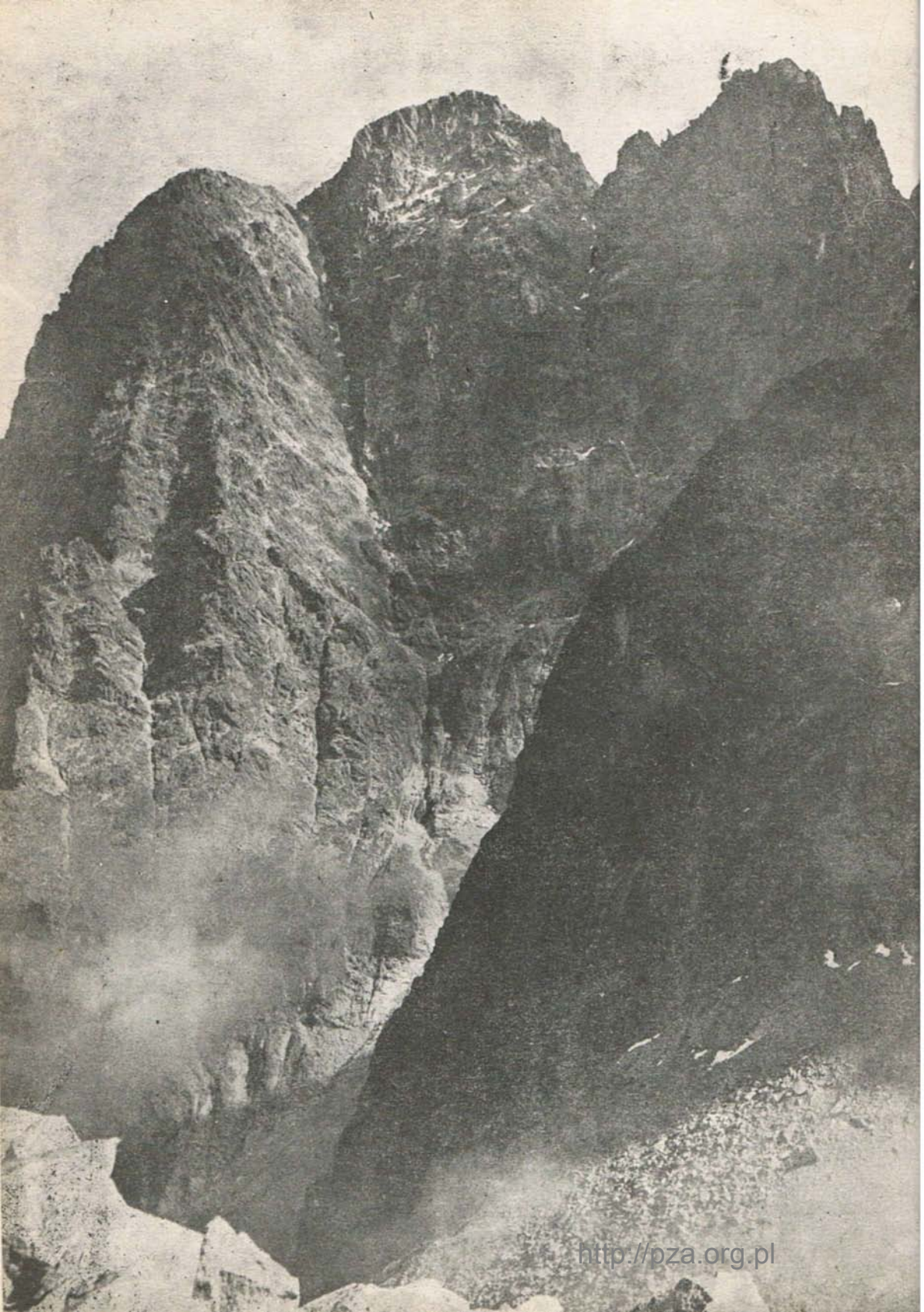
2 — H. Dębińska, A. Szczepański, J. A. Szczepański — 26. 8. 1927.

3 — B. Chwaściński, W. Ostrowski, W. Stanisławski — 12. 13. 7. 1932 (partie inférieure de la face jusqu'à „Niemiecka Drabina“), W. Stanisławski, P. Vogel — 4. 8. 1932 (partie supérieure de la face).



MAŁY KIEŻMARSKI SZCZYT (2524 m). Północna ściana 900 m wysoka, największa i jedna z najpiękniejszych w Tatrach.





Ułatwienia te podzieliłbym na dwie grupy:

a. Podciąg — proponuję tę nazwę (od dawna zresztą przyjętą i stosowaną w środowisku krakowskim (na określenie poruszania się przy pomocy haków i dwu lin, z wykorzystaniem ich do podtrzymania i podciągnięcia partnera (czeskie: „dolny tah“).

b. Wahadło — i inne techniki zezwalające na przebycie krótkich odcinków skalnych bez dostatecznego urzeźbienia przy pomocy dwu lin, z ewentualnym wykorzystaniem zjazdu czy wahnicy. Metoda ta nie znalazła jeszcze w Tatrach szerszego zastosowania.

Do podciągu zaliczam:

1) Podciąg o jednej linii. Stosowany tylko w wypadku gdy nie mamy dwu lin, a istnieje konieczność przebycia przeszkody. Bardzo męczący i niebezpieczny, może być stosowany tylko na krótkich odcinkach.

Także poziome trawersy hakowe nie wymagają stosowania dwu lin. Z reguły wystarczy jedna. Używając dwu lin w praktyce wpinamy je podwójnie.

2) Podciąg bez pętli (tzw. „pater-noster“). Z powodzeniem służy na stromych odcinkach drogi. Może być także stosowany na odcinkach pionowych, jest wtedy bardziej męczący, ale szybszy od podciągu z pętłami. Do pokonywania przewieszek poza bardzo krótkimi odcinkami, nie nadaje się.

3) Podciąg z pętłami (z ławeczkami lub bez). Jest to jak dotąd najwygodniejszy i jedyny sposób przejścia dłuższych, przewieszonych i słabo urzeźbionych odcinków drogi. Kwestia, czy stosuje się przy pętłach ławeczki czy też nie, jest sprawą indywidualną, zależną w pierwszym rzędzie od rodzaju obuwia.

W Alpach coraz częściej stosowany jest następujący sposób: pokonywujący przewieszkę zaopatrzony jest w szereg pętli z cienkiej, mocnej linki (nylon). Całą przewieszoną część przechodzi on bez męczącego przepinania pętli. Wypina je kolejno przy wybijaniu haków dopiero ostatni członek zespołu. (System ten jest niewątpliwie szybszy i mniej męczący od stosowanego u nas przejścia przy pomocy dwu czy nawet czterech pętli).

Za drogi typowe przebywane przy pomocy podciągu uważam:

1) Galeria Gankowa — środkiem pn. ściany drogą C. Łapińskiego i K. Paszuchy.

2) Mnich — prawą połączy pn.-wsch. ściany drogą C. Łapińskiego i K. Paszuchy.

4. WSPINACZKA Z UŁATWIENIAMI III STOPNIA — (ułatwienia uniezależniające nas całkowicie od rzeźby skały). Moim zdaniem w alpinizmie sportowym do tej ostatniej grupy mogą być dopuszczone tylko te ułatwienia, które nie wpływają zasadniczo na samą istotę wspinaczki.

Praktyczne znaczenie z tej grupy ułatwień ma tylko wiercenie otworów dla haków<sup>7)</sup>. Wybijanie stopni nie jest stosowane. Inne metody jak np. drabiny, wystrzeliwanie liny, zmieniają istotę wspinania się (nie odbywa się ono po skale) i jako takie nie powinno być stosowane w alpinizmie sportowym.

Przy pomocy ułatwień III stopnia przebyte zostały w Tatrach drogi, które podaję jako typowe:

1) Kazalnica Mięgoszowiecka — lewą połączy pn.-wsch. ściany, drogą J. Długosza i C. Momatiuka.

2) Mnich — środkiem pn. wsch. ściany drogą J. Długosza i A. Pietscha.

Praktycznie jest ważne, że powyższy podział uwzględnia sprzęt potrzebny do wykonania ułatwienia.

Podkreślam jednak, że sprzęt ten nie jest jedynym czynnikiem klasyfikującym. Sposób wspinaczki oraz ilość czynnie wykorzystanych elementów asekuracji też odgrywa rolę przy określeniu stopnia ułatwienia<sup>8)</sup>.

Następnym nasuwającym się zagadnieniem jest kwestia właściwej oceny drogi pokonanej z użyciem ułatwień odpowiedniego stopnia.

Sporządzenie osobnej klasyfikacji dla dróg podciągowych (bo o nich głównie tu mowa) uważam za niewłaściwe, albo przynajmniej przedwczesne. Mamy jeszcze w Tatrach zbyt mało dróg podciągowych, abyśmy mogli je obiektywnie ocenić.

Stoję na stanowisku, że skalę drogi nadaje najtrudniejsze miejsce na niej. Dla lepszego doboru sprzętu warto wiedzieć,

<sup>7)</sup> Bliższe omówienie tego sposobu, oraz stosowanego w tym wypadku sprzętu znajdzie czytelnik w osobnym artykule.

<sup>8)</sup> Np. podciąg o jednej linii zaliczam do ułatwień grupy II, mimo że w zasadzie jest on ułatwieniem, które nie potrzebuje dodatkowego sprzętu przy wspinaczce.

czy miejsce to przypada na odcinku klasycznym, czy nie. Pewien jestem, że każdy wprawny taternik potrafi ocenić, czy miejsce przebyte przy pomocy ułatwień było łatwiejsze, czy też trudniejsze od najtrudniejszego miejsca klasycznego tej drogi. Znając raz skalę trudności tego miejsca możemy określić porównawczo skalę najtrudniejszego miejsca przebytego przy pomocy ułatwień. (Zaznaczam, że ma to tylko sens w wypadku, gdy to ostatnie jest trudniejsze od pierwszego.).

Poza tym uważam, że w przewodniku i opisach nowych dróg, przy każdej drodze z ułatwieniem II czy III stopnia należy podać przypuszczalną ilość metrów przebytych przy pomocy tego ułatwienia. Jest to lepsze od proponowanego przez W. H. Paryskiego podawania ilości haków, gdyż pozwala od razu zorientować się w ilości potrzebnego sprzętu, przy uwzględnieniu możliwości technicznych zespołu.

Na zakończenie pragnę przytoczyć kilka przykładów<sup>9)</sup>, jak wyobrażam sobie charakterystykę dróg, przy uwzględnieniu też podanych w artykule:

1. Zamarła Turnia — środkiem płyt pd. ściany (droga Wrześniaków) — droga nadzwyczaj trudna — ułatw. I stopnia.

2. Wyżnia Mnichowa Przełęczka — poprzez pn.-wch. ścianę Mnicha (z trawersem Stanisławskiego) — droga nadzwyczaj trudna. Ułatwienia II stopnia (10 m).

3. Mnich — prawą połącią pn.-wsch. ściany (droga Łapińskiego i Paszuchy) — droga nadzwyczaj trudna. Ułatwienia II stopnia (60 m), wreszcie

4. Mnich — środkiem pn.-wsch. ściany (droga Długosza i Pietscha) — droga skrajnie trudna. Ułatwienia II (90 m) i III stopnia (3 m).

Wydaje mi się, że podane przykłady określając w sposób jednoznaczny rodzaj trudności oraz sprzęt potrzebny do przejścia drogi, wykazują tym samym praktyczne korzyści proponowanego podziału nowoczesnej techniki wspinaczkowej.

Na koniec podkreślam, że także „nowoczesnego taternika“ obowiązują pewne reguły. Może on stosować tylko ułatwienia nieodzowne do przejścia ściany. Przejście drogi klasycznej przy pomocy ułatwień I stopnia, czy też drogi podciągowej ułatwieniami III stopnia jest wystarczającym wskaźnikiem, że zespół, który to zrobił, nie dorósł jeszcze do przejścia danej drogi.

<sup>9)</sup> Apeluję do kolegów, którzy przebyli czy znają jakieś drogi z ułatwieniami wszystkich stopni, nie podane w przewodniku W. H. Paryskiego — o sklasyfikowanie ich w oparciu o powyższe wywody i przesłanie opisu na mój adres. Dane te potrzebne mi są do sporządzenia zestawienia wszystkich dróg, przechodzonych przy pomocy techniki sztucznych ułatwień.



Z. Łagocki

# ZADANIA ZDAWANA ZANIEDBANE

STANISŁAW URBAŃSKI

Działalność sportowa w górach, jako główny cel taterników zrzeszonych w Klubie Wysokogórskim, jest integralną i najbardziej chyba ważną stroną jego pracy. Do nadania jej właściwego kierunku i niejako nadzorowania, powołana jest Komisja Sportowa Zarządu Głównego i podległe jej Referaty Sportowe w Kołach.

Dlatego też dotychczasowej pracy tych organów, jej efektom i ewentualnym wnio-

skom na przyszłość warto poświęcić nieco uwagi.

W ciągu ostatniego roku działalność Komisji Sportowej naszego Klubu była, powiedzmy sobie szczerze, niewystarczająca. Po mniej lub więcej szczęśliwym przeprowadzeniu doboru uczestników wypraw do Francji i Szwajcarii oraz zorganizowaniu dla nich obozu kondycyjnego w Tatrach, „pion sportowy“ spoczął na laurach. Poważnym niedopatrzeniem było nieustalenie rezerwowego składu na ewentualny wyjazd w Kaukaz, o którym mówiło się już, chociaż niezbyt obowiązująco, na początku bieżącego roku. W konsekwencji spowodowało to nader przypadkowy i niejasny dla ogółu członków dobór uczestników, przeprowadzony ad hoc, co z kolei zapewne nie umocniło zaufania w Kołach do Zarządu Głównego i jego polityki na tym odcinku. Nie odbyła się również w tym okresie ani jedna poważniejsza impreza sportowa w skali krajowej.

Ta polityka działania na jednym tylko wycinku, zamiast pracy koncepcyjnej nadającej ton szerokiej masie taterników, przyniosła w Tatrach rezultaty, o których wspominam poniżej.

Tegoroczny sezon letni w Tatrach upłynął pod znakiem młodzieży. Bardzo wielu młodych, z reguły niedoszkolonych adeptów taternictwa, o znikomym stażu i umiejętnościach „szturmowało“ poważne ściany. Można by nic nie mieć przeciwko temu, gdyby nie fakt, że większość z nich zapatrzona w osiągnięcia starszych kolegów i pragnąc im dorównać, stawiała pierwsze kroki na drogach nadzwyczaj i skrajnie trudnych (np. Komin Świerza na zach. ścianie Kościelca, 16 godz. t. h.?!). Pozbawieni jakichkolwiek wytycznych i opieki dokonywali (albo i nie) tych przejść w stylu urągającym wszelkim zasadom bezpieczeństwa i taternictwa. Odpadnięcia, nieprzygotowane biwaki czy błędzenia na tak krótkich i prostych drogach, jak chociażby Mnich drogą klasyczną, zdarzały się na porządku dziennym. Skutki tego stanu nie kazały na siebie długo czekać. Liczne, mniej lub więcej poważne wypadki w Kotle Morskiego Oka czy Hali Gąsienicowej świadczą same za siebie.

Szkoląc rocznie około 100 osób puszczaamy je, praktycznie biorąc, po ukończeniu kursów samopas, nie poczuwając się do moralnej odpowiedzialności za ich losy. A pa-

niętajmy, że w tym właśnie okresie kształtuje się indywidualny stosunek do gór i łatwo tu o niebezpieczne przecenianie swych możliwości w atmosferze ostrej rywalizacji panującej w dzisiejszym taternictwie.

Poza tym, wzrastająca liczba wypadków urabia ujemną ocenę w społeczeństwie naszego sportu. Czyż mało jest już głosów, określających alpinizm jako bezsensowne ryzyko?

Dlatego ten stan rzeczy należy zmienić. I tu leży wielkie zadanie dla Komisji Sportowej Zarządu Głównego. Przez opracowanie odpowiednich wytycznych powinna ona wpłynąć na pracę Referatów Sportowych Kół i zmobilizować je do zmiany istniejącego stanu.

Ze swej strony proponowałbym wzmocnienie nadzoru nad młodym „narybkiem“ ze strony Kół. Zarządy Kół powinny organizować obozy dla swej młodzieży, na których stawałaby ona pierwsze samodzielne kroki pod okiem doświadczonych kierowników. Również przy przyjmowaniu nowych członków powinno się starannie kontrolować spisy przejść i bezwarunkowo eliminować nieodpowiedzialne jednostki. Przy wprowadzaniu nowych ludzi do Klubu, członkowie wprowadzający powinni odbyć chociaż kilka wspinaczek z wprowadzanymi i pamiętać o wielkiej odpowiedzialności, jaka na nich ciąży. Odnosi się to szczególnie do wprowadzania indywidualnych, nie szkolonych przez Klub adeptów.

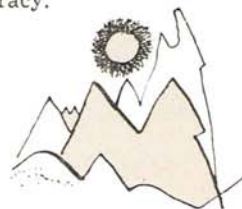
Drugim problemem jest kwestia organizacyjna. Wydaje się, że należało by podjąć na szczeblu Kół imprezy w rodzaju grupowych przejść granicznych. Jest to doskonała szkoła organizacji i współdziałania, których to cech, tak potrzebnych w górach wysokich, niestety brak nam, jak wykazały ostatnie wyjazdy zagraniczne.

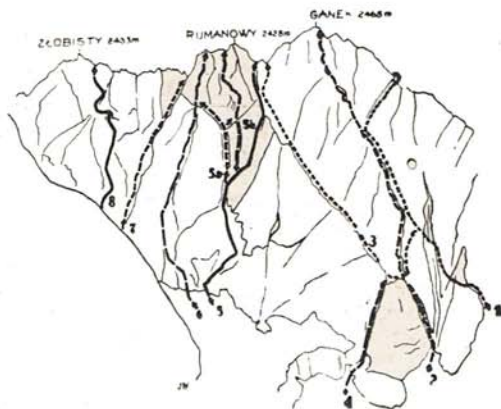
Musimy wreszcie wybrnąć z impasu organizacyjnego i opracować właściwe metody działania na tym odcinku.

Jak można myśleć o wyprawie w Himalaje, skoro dotąd nie zdobyliśmy się na zimowe przejście Grani Tatr?

Tych kilka sugestii nie wyczerpuje, rzecz jasna, problemu, a właściwie szeregu problemów. Ale nie jest to celem artykułu. Tu chciałbym tylko zwrócić bacniejszą uwagę w tym kierunku, uaktywnić nasz „pion sportowy“, a może pobudzić szersze koła do twórczej dyskusji i pracy.

**Członkowie Klubu!**  
Przypominamy Wam o wpłacaniu składek





ŻŁOBISTY SZCZYT (2433 m), RUMANOWY SZCZYT (2428 m), GANEK (2465 m), leurs parois nord-est abruptes et verticales forment au-dessus de la vallée Kacza un mur long et ininterrompu.

1 — M. Świerz, K. Wąsowicz — 17. 8. 1921 (Mały GaneK — versant est).

2 — W. Birkenmajer, K. Kupczyk — 15. 7. 1930 (voie de l'éperon est).

3 — W. Stanisławski, J. Wójcik — 17. 7. 1930 (ascension de Gankowa Przełęcz (col) par le versant est).

4 — W. Birkenmajer, S. Groński — 14, 15, 16. 4. 1933 (tentatives de gagner le sommet de GaneK par son versant est — au cours desquelles périt Birkenmajer).

Face nord-est de Rumanowy Szczyt:

5 — J. K. Dorawski, K. Wallisch — 25. 8. 1928.

5a — T. Bernadzikiewicz, T. Pawłowski — 28. 7. 1931.

6 — B. Chwaciński, W. Stanisławski, J. T. Wojsznis — 2. 8. 1929 (escalade de la face nord-est par l'éperon gauche).

7 — Escalade de Wyżnia Żłobista Przełęczka (petit col) par le couloir.

8 — S. Motyka, J. Sawicki — 29. 7. 1930 (Face nord-est du Żłobisty Szczyt).

Północno-wschodnie urwiska widoczne na zdjęciu, tworzą od strony Dol. Kaczej nieprzerwany mur skalny.

E. Piątkowski



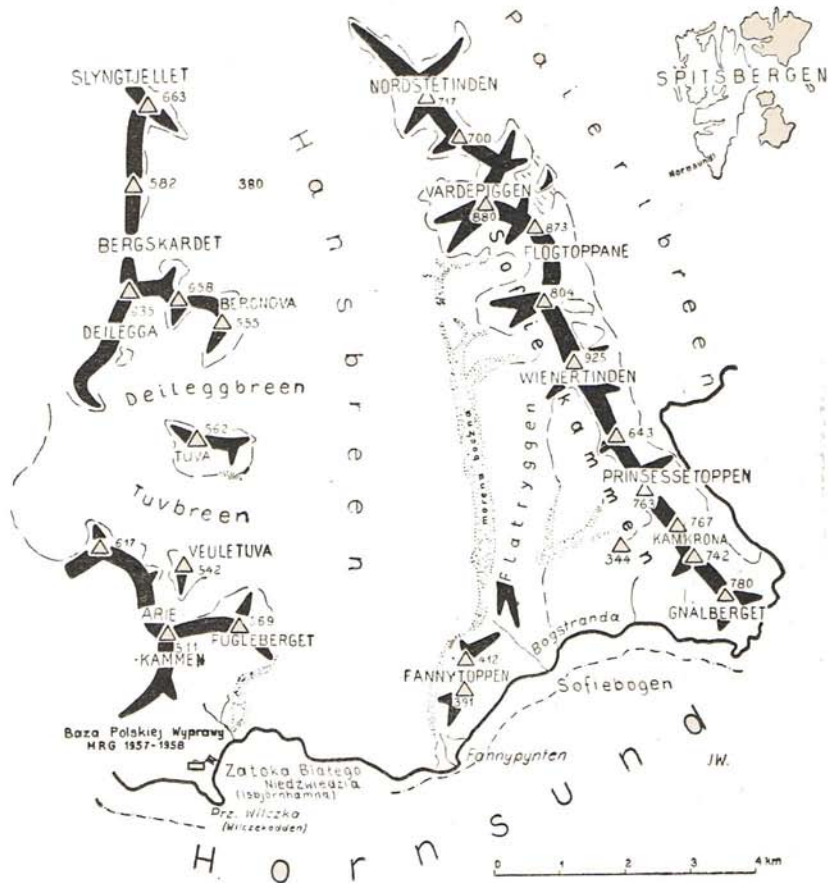
Od lewej (de gauche): ŻŁOBISTY SZCZYT (2433



RUMANOWY SZCZYT (2428 m), GANEK (2455 m)

E. Piątkowski

# Z wędrówek Spitsbergńskich



JERZY PIOTROWSKI

Poza czołem lodowca Hansa, który urywa się pionową zerwą w Zatoce Białego Niedźwiedzia, wyrasta obielony śniegiem i lodem grzbiet górski Zofiekammen. Wierzchołki szczytów znajdujących się na północ od bazy i — poza fiordem Hornsund — na południu, są naogół czarne. Bezpośrednie sąsiedztwo oceanu powoduje, że przybrzeżne szczyty mają łagodniejszy klimat; tu i ówdzie spływają wprawdzie jeszcze żłebami języki śnieżne lub przez wysoką przełęcz przewala się lodowiec, nie jest to jednak to, co dzieje się bardziej na wschód — w głębi kraju. Zofiekammen to już wnętrze Spitsbergenu, groźne, zimne i wietrzne.

Kiedy Kierownik Polskiej Wyprawy MRG 1957/58 Stanisław Siedlecki zaproponował mi wejście na — leżącą tuż przy brzegu fiordu — Fannytoppen, ucieszyłem się bar-

dzo. Na wierzchołku, który jest zakończeniem bocznej odnogi grzbietu Zofiekammen, należało ustawić kamiennej wardę dla celów geodezyjnych, potem była okazja przejść granią na najwyższy szczyt Wienertinden (928 m). Jako partner miał mi towarzyszyć w dalszej drodze nasz „pomocnik budowlany” inż. J. Pruchnicki. Na Fannytoppen wybieraliśmy się ponadto z doc. Jasnorzewskim.

Zamiast przechodzić w poprzek splekany Hansbreen, ładujemy do naszej łodzi „Delfin” niewielkie plecaki ze sprzętem, spychamy ją po piasku i przepychając się przez gęstą krę wypływamy na zatokę. Staszek Siedlecki, nasz czwarty partner w łodzi, który po odwiezieniu nas ma wrócić samotnie do bazy, zapuszcza motor.

Aby dostać się do przylądka pod granią Fannytoppen musimy przepłynąć łukiem wzdłuż czoła lodowca. Mimo że normalnie odległość wynosi ok. 6 km, my robimy ponad 12; gęsty pas nawianej kry przy brzegu musimy ominąć na zewnątrz, po „rozkołysanym” fiordzie. Lawirujemy wśród gigantycznych bloków i dobijamy do małej pła-

1) Autor brał udział w Polskiej Wyprawie na Spitsbergen Międzynarodowego Roku Geofizycznego 1957/58. Powyższe opowiadanie jest fragmentem jego osobistych przeżyć. Ma on zamiar w jednym z przyszłych numerów poświęcić więcej uwagi omówieniu Spitsbergenu, jako terenu działalności alpinistycznej.

szczyściej zatoczki pomiędzy skrzesanymi skałami. Jest godzina 9.00.

Przy słonecznej, bezwietrznej pogodzie podchodzimy stromymi piarżyskami. Siedlecki ma jeszcze sporo czasu i odprowadza nas. Choć jest mu dość niewygodnie w kapekowym ubraniu i gumowych butach, idzie pierwszy, podczas gdy my towarzyszymy doc. Jasnorzewskiemu, który dość wolno porusza się w usypującym się terenie. Stok jest wyjątkowo „parszywy“. Do tatrzańskich usypisk jesteśmy przyzwyczajeni, ale to, co się tu dzieje, widzę po raz pierwszy. Przy każdym ruchu obsuwa się nie stopień, lecz dosłownie cała połać stoku. Staram się trzymać jak najbliższej skalistej grani. Wolę trudną miejscami wspinaczkę, od męczących zjazdów z drobnym piargiem. Około połowy wysokości góry „załamuje“ się doc. Jasnorzewski. Oświadcza, że wraca do łodzi, bo jest wypompowany ustawicznym zsuwaniem się. Pruchnicki nie ma doświadczenia i też jest zmęczony, lecz „duch sportowy“ nie opuszcza go i dołącza się do nas.

Pierwszy wierzchołek Fannytoppen o wysokości 412 m zakończony kilkunastometrowym blokiem skalnym jest na tyle trudny, że zastanawiamy się czy nie rozwinąć liny. Schodzimy z niego z największą ostrożnością. Siodło i w kwadrans później jesteśmy na drugim wierzchołku. Nad nami krążą zaniepokojone „papuzie“ alki (*fratercula arctica*) mające tuż pod wierzchołkiem swoje gniazda. Małe czarnobiałe ptaki-nurki ozdobione są wspaniałym papuzim dziobem i czerwonymi, w locie niezdarnie rozkraczonymi nogami.

Budujemy wysoką warde, zjadamy ta-

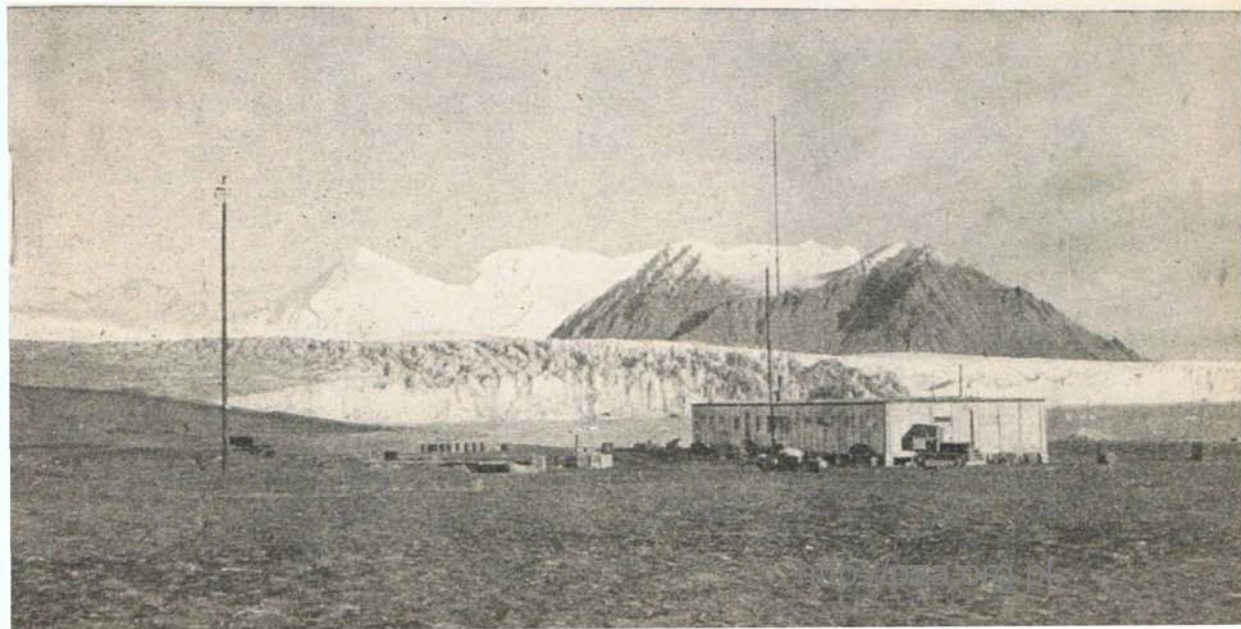
bliczkę czekolady i rozstajemy się. Staszek Siedlecki wraca nad fiord, a my dalej granią posuwamy się ku końcowi. Grań jest coraz bardziej przepaściasta i trudna. Kiedy przejście z jednej turni na drugą staje się niemożliwe, schodzimy ku wschodowi najpierw stromymi, kruchymi żlebami, a potem złożonym z drobnych jakby dachówek skalnych, piarżyskiem. Zejście na sam dół jest niemożliwe. Pod ścianą biegnie niezwykle głęboki wąwóz, który wyłobliła woda płynąca z Lodowca Hansa. Obchodzimy dołem masyw północnego wierzchołka Fannytoppen i wchodzimy na lodowiec.

Lodowiec jest rozmoknięty i spękany, postanawiamy więc czym prędzej wrócić na niewysoki, dochodzący do Wienertindu grzbiet Flatryggen. Wśród niebezpiecznego błota moreny bocznej usiłujemy znaleźć jakieś przejście. Dwukrotnie wpadam po kolana i ledwo udaje mi się wyczołgać. Wiem już co to znaczy tonąć w błocie — uczucie naprawdę niemiłe.

Lagodnie nachylonymi stokami Flatryggen dochodzimy do pd.-zachodniej grzędy Wienertindu. Teren do tej pory plastyczny i rozmoknięty robi się twardszy i bardziej zaśnieżony. Olbrzymi Lodowiec Hansa niknie coraz to niżej pod nami. Staram się wypatrzeć drogę na wierzchołek, lecz ściana widoczna jest tylko w dolnej części, wyżej otacza ją gęsta mgła.

Przed wejściem na strome, lawiniaste stoiki wiążemy się liną, a każdą napotykaną skałkę wykorzystujemy dla zrobienia dobrego stanowiska asekuracyjnego. Gęsta mgła utrudnia orientację, wiem tylko, że stający coraz bardziej dęba filar musi nas wypro-

BAZA POLSKIEJ WYPRAWY MRG 1957—58 nad Zatoką Białego Niedźwiedzia. Poza czołem lod. Hansbreen szczyty (od prawej): FANNYTOPPEN (412 m), KAMKRONA (767 m), PRINSESSETOPPEN (763 m).  
J. Piotrowski



wadzić na wierzchołek. Stromizna rośnie i śnieżna grzęda zmienia się w skalistą. Temperatura w dole ok.  $+5^{\circ}\text{C}$ , tutaj jest znacznie niższa, dzięki czemu spękana skała jest zmarznięta i nie tak krucha jak niżej. W pewnej chwili „zatykam się“. Aby dostać się do bardzo stromego pola śnieżnego wykonujemy paskudny, eksponowany trawers. Kilka długości liny po śniegu i stajemy pod kopułą szczytową. Dwukrotnie wycofuję się, usiłując znaleźć drogę na wierzchołek i wreszcie jest jakieś obejście uskoku grani, które wyprowadza nas w lepszy nieco teren. Warunki przypominają teraz nasze Tatry w złą pogodę. Mróz, wiatr i wielkie „pióropusze“ poprzyklepianego do skały szronu i śniegu, niektóre tak twarde, że mogą służyć jako chwytty. Towarzysz mój przechodzi chrest górski. Tu jest prawdziwa wspinaczka.

Z wierzchołka spoglądamy ku lodowcowi Paierlbreen. Rzedniejąca chwilami mgła pozwala dostrzec kilkusetmetrowe, pionowe urwisko, którym wzdłuż całej swej długości opada ku wschodowi Zofiekammen. Ostatnią 600 metrową zerwę w tym grzbiecie — Kamkrona, znamy już z wycieczek w głąb fiordu.

Wracamy drogą wejścia z tym, że trudniejsze partie udaje nam się ominąć łatwiejszymi zaśnieżonymi zacięciami. Niżej śnieg zaczyna się lepić. Idąc bez raków kilkakrotnie przewracam się na skutek poślizgnięcia na lodowym podłożu. Na szczęście zawsze zatrzymuję się na dziobie czekana.

Przeszedłszy zalodzone pole robię dobre stanowisko asekuracyjne mimo protestów towarzysza. „Przejdź to obojętnie“ — woła on do mnie. Udaje mu się zrobić zaledwie trzy kroki i już jedzie po lodzie. Na pełnym wyciągu liny robi po śnieżnym polu waha-

ć i łąduje bez szwanku po przeciwnej stronie pola.

Pod nami już tylko otwarty stok śnieżny, którym dojeżdżamy na spodniach i butach do lodowca. Wybieg mamy tak dobry, że zjeżdżamy na „cały gaz“ nie bardzo chwilami panując nad szybkością.

Przejsie w poprzek Lodowca Hansa — zdawałoby się białostką — zajmuje nam sporo czasu. Początkowo nie możemy się wyplątać z gąszczu głębokich szczelin przecinających nam drogę, później wchodzimy na jego powierzchnię, którą grzejące tu przez dzień słońce zamieniło w wielkie płytkie jezioro. Lawirujemy pomiędzy rozlewiskami i staramy się utrzymać kurs na Fugleberget — szczyt wznoszący się ponad naszym obozem. W prostej linii mamy do pokonania 8-kilometrowy odcinek drogi po lodowcu. Mimo, że czas upływa, Fugleberget zdaje się nie przybliżać. Jesteśmy już mocno zmęczeni, a to co robimy trudno nazwać marszem, raczej skaczemy bezustannie poprzez szczeliny i stawki na lodzie. Wreszcie mówimy sobie „z kursu nie będziemy zbaczać“ i spokojnie dalej idziemy wprost przed siebie, jakby nie zauważając, że nogi zapadają się często do pół łydki w wodzie.

Dochodzi godzina 22.00, gdy wchodzimy na morenę boczną Lodowca Hansa. W przeciągu 15 godzin, które nam zabrała wyprawa, stanęliśmy zaledwie dwa razy, aby coś przekąsić. Jesteśmy głodni, zmęczeni i przemoczeni. Jest w tej chwili pełna noc, lecz jest dość jasno, słońce zaledwie schowało się za wierzchołki gór. Ponad kilometr wleczemy się po nierównościach moreny, aby dostać się do budynku. Tu czeka nas dobra kolacja, wygodne łóżko i zasłużony odpoczynek.



ZATOKA BIAŁEGO  
NIEDŹWIEDZIA  
Od lewej, na drugim  
planie WIENER-  
TIDEN (925 m).

J. Piotrowski

## Ewolucja sprzętu jaskiniowego

Lata powojenne przyniosły, zarówno w Polsce, jak i na całym świecie szybki rozwój alpinizmu podziemnego. Obok „week-endowych” wypadów zaczęto organizować coraz poważniejsze wyprawy, liczące niejednokrotnie kilkudziesięciu uczestników, zakładające pod ziemią szereg kolejnych obozów, wymagające od speleologów nawet dwutygodniowego pobytu pod ziemią. Posuwano się coraz głębiej i coraz dalej pokonując przy tym przeszkody, uznawane poprzednio za nie do przebycia. W tym „marszu w głąb ziemi” niewątpliwie bardzo wielką rolę — jeżeli nie zasadniczą — odegrał bezustannie doskonalony sprzęt. Ze względu na charakter odkrywczy alpinizmu podziemnego, jak i na to, że droga jest tylko jedna, a przeszkody nie można najczęściej ominąć lecz trzeba ją pokonać, a wreszcie, że dalszy odcinek drogi jest zupełnie niewiadomą, ilość sprzętu używanego w jaskiniach jest znacznie większa niż na powierzchni, a równocześnie jest on bardziej różnorodny.

O zastosowaniu rozmaitych rodzajów sprzętu w jaskiniach decydują przede wszystkim napotymane przeszkody. W większości dużych jaskiń pokonywać trzeba niemal z reguły pionowe studnie czy kominy, a w poziomych odcinkach dalszą drogę zagradza woda. Z tego powodu rozwój specjalnego sprzętu jaskiniowego poszedł głównie w tych dwóch kierunkach.

W ciągu ostatnich kilkunastu lat weszły w powszechne użycie drabinki z cienkich linek stalowych, o wąskich szczeblach wykonanych z duraluminium, kilkakrotnie lżejsze od używanych dawniej drabin linowych z szerokimi drewnianymi szczeblami. Dodatkową zaletą tych drabinek jest jeszcze ich niewielka objętość, a wreszcie zupełna

nienasiąkliwość wodą. W głębokich awenach, gdzie wyjście po drabinach przekraczało ludzkie możliwości, zastosowano skonstruowane specjalne wyciągi, napędzane bądź pracą ludzi, bądź też mechanicznie. W obecnej chwili opadające w dół studnie nie stanowią większej przeszkody przy posuwaniu się w głąb jaskini.

W dalszym ciągu jednak poważne trudności nastroczają szerokie kominy o gładkich zupełnie ścianach. Zastosowanie w nich techniki podciągowej nie zawsze się udaje ze względu na niewielką ilość istniejących szczelin. Próbowano także wiercenia sztucznych otworów, jednak bez większych rezultatów. Najlepsze usługi oddają tutaj maszty montowane z rur stalowych lub duralowych. Już w latach trzydziestych Casteret użył w jaskiniach francuskich po raz pierwszy tego rodzaju masztu. Był on jednak wykonany z rur stalowych i z tego powodu, mimo niewątpliwych zalet, nie mógł być szerzej stosowany z powodu dużej wagi. Dopiero blisko dziesięć lat później Chevalier użył nowego typu masztu, wykonanego z duraluminium i usztywnionego naciągami z linek stalowych. Dzięki niemu można było pokonać ponad sto metrów pionowych kominów dzielących jaskinie Trou du Glaz od P 40. Maszt Chevaliera był wzorem, według którego został wykonany w 1953 r. maszt, którym sforsowano niedostępny próg w jaskini Zimnej otwierając w ten sposób drogę do dalszych części jaskini.

Podziemne rzeki i jeziora już od dawna przepływało w rozmaitego rodzaju łodziach. Ogromnym krokiem naprzód było tutaj zastosowanie pneumatycznych łodzi gumowych, a przede wszystkim lekkich dinghy, używanych w lotnictwie.

1. NA DRABINIE SZNUROWEJ. Przykład drabiny starszego typu, wykonanej z linek sisalowych z szczeblami z rurek duraluminiowych.
2. KOLEJKA LINOWA zastosowana w czwartej wyprawie do jaskini Zimnej.
3. TELEFONY stanowią podstawowy środek łączności.
4. WYPRAWY DO JASKIŃ wymagają znacznej ilości sprzętu.

1



2

Natomiast syfony (tj. odcinki korytarzy jaskini zalane wodą pod strop) przez długi czas stanowiły przeszkody nie do pokonania. Próby przebycia ich w normalnych ciężkich skafandrach nurkowych nie dawały rezultatów, a nurkowanie wplaw było niezwykle ryzykowne, przy tym prawie niemożliwe z powodu niskiej temperatury wody. Dopiero zastosowanie aparatów do swobodnego nurkowania i specjalnych strojów z gumy piankowej otworzyło drogę przez syfony. W dalszym jednak ciągu, ze względu na specyficzne warunki, nurkowanie w jaskiniach jest znacznie bardziej niebezpieczne niż w otwartych wodach na powierzchni.

Woda w jaskini nie tylko zagraża drogę w głąb w postaci jezior czy syfonów, ale ściekając stale po ścianach czy też kapiąc ze stropu i przesycając ubranie, liny, żywność i sprzęt biwakowy, stanowi dodatkowe utrudnienie. Stąd też dążenie do osiągnięcia możliwie najlepszej nieprzemakalności jest jednym z kierunków rozwoju nowych gałunków rozmaitego ekwipunku jaskiniowego. Z tego też powodu liny nylonowe, które były swego rodzaju rewelacją w alpinizmie, w jaskiniach otworzyły niemal nową epokę.

Liny nylonowe obecnie już wyparły na zachodzie wszelkie inne rodzaje lin używanych w jaskiniach, mimo że cena ich jest niezwykle wysoka. Okres „życia“ liny nylonowej jest w warunkach jaskiniowych wielokrotnie dłuższy niż liny sisalowej, która niszczyła się zwykle szybko nasiąkając błotem i gnijąc. Dodatkowymi zaletami lin nylonowych jest ich miękkość i nieskręcanie się. W lecie 1957 r. mieliśmy możliwość porównania francuskich lin nylonowych z liną stylonową polskiej produkcji. Okazało się, że ta ostatnia niczym nie ustępowała linom zagranicznym, pominiawszy dłuższy nieco czas wysychania.

Prócz lin i rozmaitego sprzętu wspinaczkowego, podczas wypraw do trudnych i rozległych jaskiń używa się jeszcze dodatkowo różnorodnego sprzętu biwakowego i transportowego. Dużą rolę odgrywają też telefony, stanowiące podstawowy środek łączności, a nieodzowne dla porozumiewania się w przypadku odcięcia przez nagły przybór wody poszczególnych grup działających w jaskini.

Jest rzeczą zrozumiałą, że podobnie jak w sprzęcie wysokogórskim, tak i jaskiniowym, zaznacza się tendencja do stałego zmniejszania jego wagi i objętości. W jak ogromnym stopniu wpływa to w rezultacie na możliwości poruszania się w jaskini, świadczyć może przykład jaskini Miętuśkiej. Do zejścia na dno kominów w tej jaskini potrzeba około 90 m drabin sznurowych. Przed kilkoma laty, gdy używano jeszcze drabin z lin sisalowych ze szczeblami drewnianymi, potrzebna ich ilość mieściła się w pięciu workach transportowych i ważyła około 50 kg. Transport drabin wymagał specjalnej grupy transportowej i przedłużał o wiele godzin pobyt w jaskini. Obecnie kilkusobowa grupa, zaopatrzona w drabinki o stalowych linkach, ważące łącznie około 10 kg, może w jednorazowym wypadzie zejść na dno kominów.

Jak będzie wyglądał w dalszym ciągu rozwój sprzętu używanego w jaskiniach — trudno przewidzieć. Najprawdopodobniej będzie on zależał przede wszystkim od postępu w produkcji nowych materiałów, plastików, lekkich stopów itp. Zapewne będzie się sprzęt stawał coraz lżejszy i coraz bardziej odporny na nasiąkanie wodą, co pozwoli na lepsze wykorzystanie możliwości transportowych i dłuższą akcję w jaskini.

zdjęcia:

RYSZARD GRADZIŃSKI



## Przejście grani Tatr

*Przejście letnie grani Tatr od Przełęczy Huciańskiej do Przełęczy Zdziarskiej. Krzysztof Berbek, Michał Gajewski, Ryszard Wawro, w dniach od 2 do 9 czerwca 1957 r.*

W sierpniu 1955 roku zostało zrobione przez taterników polskich pierwsze przejście letnie głównej grani Tatr, od Przełęczy Zdziarskiej do Huciańskiej. Opisane poniżej jest drugim polskim, a zarazem pierwszym w odwrotnym kierunku. (Porównaj — Taternik Roc. 32, nr 1-2/56).

### Horarium

2. 6. Przełęcz Huciańska godz. 5.20 — Starobociański Wierch 18.00, biwak pod Rączkową Przełęczą.
3. 6. Siwe Turnie 5.20 — Gładki Wierch 16.30, biwak przy Kobylim Stawku.
4. 6. Czarna Ławka 7.00 — Żabia Przełęcz Wyżnia 17.40, biwak nad Wyżnim Zabim Stawem Miękusowieckim.
5. 6. Rysy 10.00 — Wysoka 12.00, biwak nad Rumanowym Stawem.
6. 6. Wschodnia Rumanowa Przełęcz 7.20 — Litworowa Szczyt 18.30, biwak pod Litworową Przełęczą.
7. 6. Wielicki Szczyt 8.55 — Mały Jaworowy 14.55, biwak pod Oстрыm Szczytem.
8. 6. Jaworowy Szczyt 6.50 — Czerwona Turnia 19.05, biwak w Kołowej Dolinie.
9. 6. Kołowa Przełęcz 8.15 — Zdziarska Przełęcz 15.20.

Niekorzystne warunki atmosferyczne począwszy od trzeciego dnia wspinaczki zmusiły nas do odstąpienia od początkowego planu tak, że w rezultacie opuściliśmy niektóre fragmenty grani oraz szczyty: Żabi Koń, Mały i Pośredni Ganek, Wschodni Szczyt Żelaznych Wrót, Kaczy Szczyt, Zachodnia Równienkową Turnię, Mały Ostry, Ostry Szczyt. Można było wejść na opuszczone przez nas szczyty czy turnie, ale czas i siły zużyte na to stawałyby pod wielkim znakiem zapytania możliwość ukończenia całego trawersowania grani, co byłoby prawdopodobnie niemożliwe przy istniejących wówczas warunkach atmosferycznych. Stosowaliśmy asekurację tylko lotną i to na niewielkich odcinkach jak na: Hińczowej Turni, Niżniej i Wyżniej Wysokiej Gierlachowskiej, Dzikiej Turni, Śnieżnym Szczycie, Modrej Ławce. Kondycyjnie byliśmy przygotowani bez zarzutu, dolegliwości

nie mieliśmy żadnych oprócz uporczywego bólu kolan wieczorami, począwszy od piątego dnia. Zaburzeń żołądkowych nie było, a mimo niezbyt suchych biwaków nie miał żaden z nas nawet kataru.

**Pogoda:** Przez pierwsze dwa dni bezchmurna. Z pozostałych najnośniejsze były 6 i 8 dzień (bardzo silny wiatr oraz mgła), przez inne i większość nocy towarzyszył nam stały opad deszczu, przechodzący czasem w śnieg przy silnych porywach wiatru i częstej mgle.

**Sprzęt i ekwipunek:** Jedna lina stielonowa 80 m, 2 młotki lodowe, 6 haków, 4 karabinki, 2 pętle, 1 czekan, 1 śpiwór, 2 komplety biwakowe, 3 materacyki z dętek, namiot dwuspadowy z brezentu, prymus na benzynę, 3 manierki litrowe. Całą grań Tatr Wysokich szliśmy w ubraniach gumowanych (spodnie i wiatrówka) oraz w rękawicach skórzanych.

**Żywność:** Zestaw żywności był w zasadzie taki sam, jaki mieli uczestnicy pierwszego przejścia. Została jedynie zwiększona ilość, co było możliwe tylko przy systemie trzykrotnego donoszenia żywności przez naszych kolegów z TOPR-u na grań (na Gładką Przełęcz, Żelazne Wrota, Zawracik Równienkowy).

Itineraria

## Wejścia zimowe w Tatrach

*Drugie polskie trawersowanie Lodowej Przełęczy Wyżniej. Przejścia dokonali dnia 25. 4. 1956 r.: Helena Kowalska-Hajdukiewicz, Jacek Bilczewski, Jerzy Hajdukiewicz, Eugeniusz Strzeboński.*

Kieżmarską Chatę opuściliśmy o godz. 3.25 osiągając poprzez Przełęcz Stolarczyka (2370 m) o godz. 7.10, dolne piętro Doliny Czarnej Jaworowej pod pierwszym progiem Dol. Śnieżnej. Około godziny 14.20 weszliśmy na Lodową Przełęcz Wyżnią (2420 m), skąd trawersując pod pn. filarem Baranich Rogów, przez Baranią Przełęcz (2390 m) przyszliliśmy do Kieżmarskiej Chaty o godz. 19.10.

Pogoda do godziny 11.00 (trzeci próg Śnieżnej Dolinki) słoneczna, później mglisto z przejściowymi opadami śniegu.

Warunki śnieżne: Kieżmarska Chata — Dolina Czarna Jaworowa: śnieg twardy,

zmarznięty. Dolny próg Śnieżnej Dolinki (po stronie Małej Śnieżnej Turni) częściowo wytajały. Śnieżna Dolinka: w dole łamliwy gips, w górze zsiadły puch, progi częściowo zalodzone. Po stronie Doliny Pięciu Stawów Spiskich mokry firn. Barania Przełęcz — Kieżmarska Chata: śnieg mokry.

*Helena Hajdukiewicz*

Nadmienić należy, że pierwszego przejścia tej pięknej, dziś może już nie tak trudnej drogi, dokonali Henryk Mogilnicki i Wiesław Stanisławski 28 i 29 grudnia 1930 r. Przejście to odegrało wielką rolę w dziejach rozwoju taternictwa zimowego będąc w ówczesnych czasach jednym z najlepszych sukcesów taterników polskich. Pierwsze dwa powtórzenia dokonane przez taterników czeskich i słowackich przypadają na lata 1938 i 1952. W drugim z przejść brało udział 14 wspinaczy. Drugie polskie trawersowanie było prawdopodobnie piątym z rzędu.

*(Red.)*

*Pierwsze wejście zimowe od północy na Żabią Mięguszowiecką Przełęcz. Adam Skoczyła i Jerzy Wala, dnia 4 lutego 1956 r.*

Pierwszą próbę podjęli w kwietniu 1954 roku Marek Karpiński i Jerzy Zarębski. Pokonali wówczas trawers do komina, będący początkiem drogi Korosadowicza na Wołową Turnię (979 TW. WHP).

Drugiej próby dokonują niżej podpisani wraz z Władysławem Malinowskim i Wojciechem Szymańskim w dniu 2 lutego 1956 r. Przy silnym mrozie (około  $-26^{\circ}\text{C}$ ), wietrze i schodzących pyłówkach udaje się osiągnąć o godz. 13.30 dno komina, skąd następuje wycofanie przy pomocy założonej od połowy drugiego wyciągu poręczówki. Trawers nasuwał duże trudności i przy panujących wówczas warunkach śnieżnych wymagał założenia dwukrotnie trawersu linowego.

4 lutego 1956 r. rozpoczynamy, tym razem we dwójkę, ponowną próbę wejścia na przełęcz.

Schronisko opuszczamy o godz. 3.15. Po rozjaśnieniu o godz. 6.20 wchodzimy w drogę. Dzięki założonej w drugim i trzecim wyciągu poręczówce, na której jedynie wymieniliśmy karabinki na pętle, pokonanie trawersu zajmuje stosunkowo mało czasu, tak że o godz. 8.00 osiągamy ostrze żebra ograniczającego z prawej strony komin. Wybieramy dalszą drogę wprost w górę zaśnieżonym żebrem do głębokiego kominika skalnego, którym wydostajemy się na lewy skraj wielkich płyt w pn. śc. Wołowej Turni, posuwając się dalej w prawo pod wyraźną wyrwę w pasie przewieszek (prowadzi nią wariant Worwy w drodze 979 TW. WHP). Po pokonaniu w nadzwyczaj trudnej i ryzykownej wspinaczce stro-



ZABIA MIĘGUSZOWIECKA PRZEŁĘCZ od pn.  
*Z. Rubinowski*

mej ścianki, wykorzystując nowy pas śniegu na stromych płytach, trawersujemy w lewo do początku biegnącej skośnie w prawo rynny, silnie zalodzonej. Wyrębując stopnie w lodzie wychodzimy po dwu wyciągach na skraj dużej depresji o godz. 13.00. Tu kończą się największe trudności drogi. Polem śnieżnym trawersując w lewo, osiągamy komin, którym dalej prowadzi droga 984 TW. WHP na przełęcz. Tu, po krótkim odpoczynku wyszliśmy w prawo na grzędę, a następnie systemem żeber i ryńien częściowo po śniegu, osiągnęliśmy o godz. 15.00 przełęcz. Powrót pod pd. śc. Wołowej Turni i zachodem z Małej Wołowej Szczerbiny (957 TW. WHP). Do schroniska przy Morskim Oku dochodzimy o godz. 19.00.

Warunki pogodowe: Po niezbyt pewnym pochmurnym poranku przez cały dzień piękna pogoda. Temperatura rano  $-28^{\circ}\text{C}$  w południe  $-22^{\circ}\text{C}$ . W górnych piętrach wiatr.

Warunki śnieżne: Śnieg na ogół dobry, jedynie miejscami na płytach o strukturze ziarnistej.

Sprzęt: 10 haków skalnych, 4 igły lodowe, 1 lina zjazdowa, pętla, 2 młotki lod., 2 czekany. Wspinaliśmy się w kurtkach puchowych. Na ewentualny biwak zabraliśmy 1 nogę słonina i płachtę.

Droga o dużych trudnościach. Czas przejścia 8<sup>1</sup>/<sub>2</sub> godz. Przypuszczalnie bez poprzednio założonej poręczówki 12 godz.

Adam Skoczylas i Jerzy Wala

*Pierwsze wejście zimowe ukosem przez północną ścianę na Żabi Szczyt Wyżni. Henryk Dembiński, Antoni Gąsiorowski, Jan Stryczyński i Stanisław Zierhoffer, dnia 4 i 5 marca 1957 r.*

4 marca: Opuszczamy schronisko przy Morskim Oku o godz. 3.20. O godz. 8.00 wchodzimy w ścianę, wspinając się w dolnej części ściany żłebem, którym prowadzi droga Orłowskiego (1079 TW. WHP). O godz. 13.00 osiągamy początek trawersu do potężnego żłebu, stąd dalej będziemy posuwać się drogą Stanisławskiego (1078 TW. WHP). Po przejściu trawersu (godz. 16.20) i osiągnięciu górnego końca czeluści żłebu zakładamy biwak w jamie śnieżnej.

5 marca: O godz. 7.00 opuszczamy biwak

i posuwamy się z początku stromą rynną (war. F), wchodzimy o godz. 15.20 na szczyt, skąd schodzimy przez Białczańską Przełęcz Wyżnią do schroniska przy Morskim Oku (godz. 18.30).

Pogoda: Pierwszego dnia słonecznie, lekki mróz, na graniach wiatr. Drugiego dnia chmurno, mgła, po południu pogoda zmienna, wiatr. Temperatura: kilka stopni poniżej zera. W nocy inwersja.

Warunki śnieżne: Na podejściu śnieg głęboki, kopny. W ścianach śniegu mało, przeważnie źle związany. W dolnym kominku (war. B) dobry lód. Śnieg na trawersie (war. C) dość dobrze związany. W rynnach (war. F) lód i skała, wyżej na płytach śnieg w postaci cukru (na wierzchu szren).

Sprzęt: (4 osoby) 4 czekany, 3 p. raków, 1 p. tricouni, 4 młotki lodowe, 2 liny zjazdowe, 4 pętla, 8 igieł lodowych, 8 haków skalnych, 10 karabinków, 4 kurtki puchowe, 1 pelerynka igielitowa.

Droga piękna o dużym nagromadzeniu trudności. Przy lepszych warunkach śniegowych dla zespołu dwójkowego możliwa do przejścia w jednym dniu.

Antoni Gąsiorowski

## Broad Peak (8047 m) zdobyty przez wyprawę austriacką

Broad Peak, zwany inaczej Falchan Kangri, wznosi się w Karakorum i został pomierzony w roku 1909, przy czym jego wysokość obliczono wówczas na 8270 m. Późniejsze, dokładniejsze pomiary ustaliły jego wysokość na 8047 m. Wskutek tego spadł on na liście ośmiotysięcznych z szóstej pozycji na dwunastą.

Pierwszą próbę wejścia podjął w roku 1954 wyprawa austriacka pod kierownictwem dr Herrligkoffera, Michaela Anderl i Ernst Senn osiągnęli wówczas wysokość 7200 m na stokach południowo-zachodnich (Die Alpen, nr 8/57, str. 174).

Broak Peak zdobyli w dniu 9 czerwca 1957 roku Markus Schmuck i Fritz Wintersteller oraz Herman Buhl i Kurt Diemberger. Jest więc on czwartym ośmiotysięcznym, który przypadł w udziale Austriakom.

Wejścia dokonano drogą z roku 1954, przy czym powyżej bazy, na lodowcu Godwin Austen, założono 3 obozy. Sukces wyprawy zdaje się potwierdzać doświadczenia Tichyego z Cho Oyu, że „małe” szczyty ośmiotysięczne mogą być z powodzeniem atakowane przez lekkie wyprawy. Schmuck korzystał z pomocy kulisów tylko do bazy.

Cała akcja wysokogórska została przeprowadzona bez szerpów, wyłącznie własnymi siłami alpinistów. Tłenu w ogóle nie posiadano.

W niedługim czasie po zdobyciu Broad Peak, w dniu 27 czerwca zginął przy próbie wejścia na Chogolisa (7654 m) Herman Buhl. Katastrofa nastąpiła w czasie odwrotu, na skutek oberwania się pod nim nawisu śnieżnego. Buhl z Diembergerem schodzącym jako pierwszy, byli niezwiązani. Zdjęcie Chogolisa zwanej dawniej Bride Peak widzianej z lodowca Baltoro znajdzie czytelnik w numerze 1/57 „Taternika” (str. 32). Oprac. na podstawie: Ö. Alpenzeitung, nr 1294/57 i Die Alpen, nr 9/57, str. 209.

M. Mischke

Posiadasz aparat fotograficzny i pragniesz robić w górach ciekawe zdjęcia — najczęściej jednak nie wiesz co fotografować i jak? Chcemy Ci pomóc — dlatego w przyszłym roczniku wprowadzimy stały dział fotograficzny, będziemy także odpowiadali listownie — piszcie więc do nas i nadsyłajcie do oceny swoje zdjęcia. Najciekawsze będziemy umieszczać w „Taterniku”.

## Kronika alpejska

Zamieszczona tu kronika stanowi trzecią część przeglądu działalności alpinistycznej na terenie Alp i obejmuje lata 1953 — 1956. Dwie poprzednie części za lata 1948 — 1950 i 1951 — 1952 były opublikowane w „Górkach Wysokich”, w zeszytach: wrzesień 1954 i luty 1955. Wiadomości z lat wcześniejszych, podane tylko fragmentarycznie, znajdzie czytelnik w numerach „Taternika” z lat 1947 — 1949. Opracowanie niniejsze nawiązuje do podobnych, prowadzonych systematycznie w „Taterniku” w okresie międzywojennym. Oczywiście działalność alpinistyczna na terenie Alp dzisiaj jest tak ogromna, że kronika nasza musi się ograniczać do podania rzeczy najbardziej godnych uwagi. Materiały do niej czerpał autor z różnej literatury zagranicznej, musiał się poza tym ograniczać miejscem, toteż nie jest wykluczone, że niektóre, nawet ważne wydarzenia, mogły zostać pominięte.

Redakcja ma również zamiar, nadal prowadzić taki przegląd działalności alpejskiej, oczywiście już bardziej równomiernie i systematycznie. Wiadomości dotyczące roku 1957 ogłosimy w najbliższym numerze, jeśli tylko do tego czasu będziemy w posiadaniu odpowiednich, wyczerpujących materiałów.

*Red.*

### ROK 1953

Pogoda w roku 1953 była w Alpach na ogół dobra. W szczególności wyjątkowymi warunkami cieszył się marzec, co pozwoliło na takie przejścia, jak wsch. ścianą Monte Rosa, Matterhorn granią Furggen czy Mont Blanc drogą Maier.

Natomiast z początkiem lata, od końca maja do połowy lipca, panowała w Alpach pogoda „monsunowa”.

### Alpy Berneńskie

Północna ściana Eigeru, od tak dawna nie ściągająca haraczów z życia ludzkiego, upomniała się w tym roku o swoją groźną sławę. Zginęły w niej dwie partie, a to: Niemcy — Peter Korber i Roland Vass, którzy odpadli prawdopodobnie z pod samego wierzchołka, oraz Karl Gondau i Szwajcar Ulrich Wyss.

W sierpniu przeszli ścianę Albert Hirschbichler i Erhard Riedl (XII prz.). Obecnie uważa się, że trudności drogi koncentrują się w 5 miejscach, o łącznej długości 250 m: trawers Hinterstoissera, uskok pomiędzy dolnym a środkowym polem śnieżnym „rampa”, dojście do „Spinne”<sup>1</sup> i rysy wyjściowe ze „Spinne”. O trudnościach drogi decydują warunki atmosferyczne, oblodzenie, lawiny oraz kruchość skały w ścianie.

W grupie Engelhörner udało się doskonałej dwójce szwajcarskiej: Ernst Reiss i Dölf Reist dokonać zimowego przejścia pn.-wsch. ściany Klingspitze, sławnej ze swych trudności skalnych.

### Alpy Wallijskie, (Pennińskie)

Dobre warunki pozwoliły na szereg wielkich wejść zimowych. Najpiękniejszym czynem było I zim. przejście wsch. ściany Monte Rosa w dniach 9 i 11. 3.

VII przejście pn. ściany Matterhornu przypadło 26. 7. Seppowi Jöchlerowi i Ernstowi Senn po 17 godzinach wspinaczki przy bardzo złych warunkach.

Sprostowanie: W kronice pisma „Góry Wysokie” za rok 1951 podano, że 2 Austriaków wycofało się z pn. ściany Dent d'Hérens. W rzeczywistości ściana została wówczas zrobiona przez Seppa Jöchlera z tow. w dniach 17 i 18. 8. 1951. Zatem samotne przejście Lugmayera z 1952 r. było jedenastym z kolei, zaś Eller i Knoll byli dwunastą partią.

Długie graniówki znajdują amatorów również wśród Szwajcarów, czego dowodem jest drugie powtórzenie trawersowania 9 szczytów czterotysięcznych: Dürrenhorn, Hohberghorn, Stecknadelhorn, Nadelhorn, Lenzspitze, Dom, Täschhorn, Alphubel i Allalinhorn w czasie 18 godzin, dokonane przez Arnolda Favre z przew. Stanislausem Kalbermatten dnia 1. 9.

### Grupa Mont Blanc

Wskutek na ogół złych warunków przewały przejścia krótkich dróg o dużej skali trudności. Niemniej jednak można zanotować szereg pierwszorzędných wielkich przejść.

Przed wszystkim więc padły zimowe problemy. Mont Blanc drogą Maier rozwiązany został 23. 3. przez Arturo Ottoa i Toni Gobbi. Innominatę zdobyli 24. 3. G. Panei i S. Viotto.

Zach. ściana Aig. Noire de Peutérey została powtórzona w lecie dwukrotnie. Droga Maier została powtórzona 22. 7. w doskonałym czasie, pomimo bardzo złych warunków, przez trójkę J. J. Asper, E. Gauchat i Claude Morel. Później miały miejsce jeszcze dalsze powtórzenia tej pięknej drogi.

Najdłuższą dotychczas drogę Alp pokonali w ciągu 3 dni, od 24 do 26. 7. dwaj Niemcy: Richard Hechard Hechtel i Günter Kittelman. Weszli oni pd. granią na Aig. Noire de Peutérey i biwakowali tuż pod szczytem, na którym mieli poprzednio przygotowany skład. Następny biwak wypadł pod Aig. Blanche de Peutérey. W trzecim dniu trawersowano ten szczyt i w końcu osiągnięto wierzchołek Mont Blanc. Odszukanie schroniska Vallota było wśród wichury problemem, który rozwiązano prawie po omacku.

<sup>1</sup>) Nazwiska i nazwy dla ścisłości podawane są w pisowni oryginalnej.

## Alpy Delfinatu

Claude Forget i Jacques Latreille zrobili w marcu 8 wejście zimowe na Meije.

Pierwsze zimowe przejście pd. ściany Pavé skończyło się katastrofą. Pierwsza dwójka: Serge Coupe i Georges Augier właśnie dochodziła do grani szczytowej, gdy druga dwójka: Jaques Dancet i Jacques Merle poleciała w ich oczach, spadając przez całą wysokość ściany. Obaj oczywiście zginęli na miejscu.

Lodowa pn. ściana Pelvoux doczekała się rozwiązania w dniach 15 i 16. 5. przez Pierre Courtet, Henri Laurent i dr Pierre Souriac.

W pd. ścianie Meije nową drogę znaleźli Rene Gervais i Paul Lenain 29. 7.

## ROK 1954

Pogoda w sezonie letnim była fatalna. Z początkiem lipca spadł duży śnieg, który utrzymywał się przez dłuższy czas aż do wysokości 1600 m. W sierpniu szalały burze i zamiecie, które spowodowały wiele ofiar.

Tragedią, która uzyskała w złym sensie znaczenie „klasycznej”, jako skutek karygodnej „turystyki masowej”, była śmierć 10 chłopców niemieckich w wieku 15—17 lat, wraz z trzema nauczycielami 15. 4. w grupie Dachsteinu.

## Dolomity

Dwaj Szwajcarzy, W. Fleischmann i M. Niedermann, powtórzyli dnia 4. 8. drogę Cassina na pn. ścianie Westliche Zinne. W powrocie dokonali I. zejścia wsch. ścianą.

## Alpy Berneńskie

Wetterhorn, najbliższy wschodni sąsiad Eigeru, opada potężną skalną ścianą ku północy. Powtórzenia tej ściany udało się dokonać Seppowi Aberhalden i Maxowi Niedermann w dniach 12 i 13. 8. 54.

## Alpy Wallijskie

Zespół austriacki, Leo Forstenlächner, Sepp Larch i Hans Willenpart, byli w dniu 25. 7. ósmą partią w pn. ścianie Maaterhornu. Czas przejścia wyniósł 14 godzin 20 minut.

Piąte przejście lodowej pn. ściany Obergabelhornu dokonali 11. 8. Max Eiselin (Szwajcaria) i Detlef Hecker (NRF).

## Grupa Mont Blanc

Drugie przejście zachodniej ściany Aig. Petit Dru udało się dokonać jednym ciągiem w dniach 27—29. 7. 1954 czterem Paryzanom: A. Billet, R. Gervais, M. Grassin i P. Lenain. Czas efektywnej wspinaczki wynosił 35 godzin przy dwóch biwakach. W zejściu zaskoczyła alpinistów burza, która spowodowała śmiertelny upadek Lenaina. Trzeciego przejścia dokonali w dniach 2—4. 8. 1954 Anglicy: J. Brown i D. Whillams w ciągu 25 godz. z dwoma biwakami. Uważani są oni obecnie za najlepszych wspinaczy brytyjskich.

## ROK 1955

Marzec tego roku był od początku do 21 piękny, podobnie i kwiecień, natomiast lato odznaczało się na ogół zmienną i nieszczerłą pogodą.

## Alpy Wallijskie

20 marca, Carlo Mauri i Enrico Peironel przeszli po raz pierwszy w zimie pn.-wsch. ścianę Breithornu drogą Bethmanna-Hollwega. Jest to niewątpliwie piękny sukces.

W lecie cieszyła się dużym zainteresowaniem pn. ściana Dent d'Herens, do dziś uważana za jedną z ciekawszych ścian alpejskich. Jednego dnia (3. 8.) przeszli ją aż trzy zespoły. Trzynastego przejścia dokonała partia: E. Peinel i E. Schuster z Wiednia (2 i 3. 8.) 3. sierpnia K. Diemberger i W. Stefan — również z Wiednia — przeszli tę ścianę w bodaj najlepszym dotychczas czasie — 8 godz. Trzecim zespołem byli Szwajcarzy Edwin Trüb i Max Eiselin (15 przejście). Ostatnim przejściem tej ściany w tym sezonie, było przejście Austriaków F. Mandla i E. Mercka (16 przejście).

## Grupa Mont Blanc

Zachodnia ściana Aig. du Petit Dru została powtórzona przez Jean Couzyego i M. Desmouisona w dniach 24—27. 7. (4 — przejście).

Filar pd.-zach. tego szczytu stał się widownią sensacyjnego wyczynu alpejskiego. Walter Bonatti rozwiązał ten problem w samotnej wspinaczce, w dużym stopniu z pomocą techniki sztucznych ułatwień, w dniach 17 do 22. 8. przy użyciu 200 haków. Z pięciu biwaków kilka spędził w pętłach.

## ROK 1956

Zima była bardzo śnieżna, obfita w lawiny i mroźna. W lecie było również wiele dni gwałtownej niepogody.

Przy równoczesnym narastaniu ruchu turystycznego oraz coraz częstszym atakowaniu dróg alpejskich przez ludzi do tego niedorosłych, powstają nowe zagadnienia. Organizacje alpejskie zaczynają bronić się przeciwko narażaniu ratowników na niebezpieczeństwa, spowodowane przez lekkomyślność klienteli. Jednym z przejawów tego problemu jest, może nie należyście przemysłana, uchwała Sociétié chamoniarde de secours en montagne, żądająca, aby wzywający pogotowia gwarantował ratownikom ubezpieczenie od wypadków.

## Alpy Berneńskie

Działalność pary szwajcarskiej, Andrien Voillat z żoną Rose wydobywa z zapomnienia północne ściany lodowe i przypomina nieco czasy Welzenbacha, chociaż nie ma tego ciężaru gatunkowego. Nowością jest natomiast, że państwo Voillat przechodzą wiele tych ścian w zejściu (I prz.), przy użyciu sprzętu zjazdowego własnej konstrukcji. O jakości przejść niech mówi fakt, że powtórzenie pn. ściany Ebnefluh, odbyło



1 2 3 4 5 10 11 6 7  
 8 9  
 WIDOK Z AIG. NOIRE DE PEUTEREY KU PÓLNOCNEMU WSCHODOWI. Widoczne szczyty na drugim planie: AIG. VERTE (4102 m) — 1, LES DROITES (4000 m) — 2, LES COURTES (3856 m) — 3, AIG. D'ANGENTIERE (3902 m) — 4, DENT DU GEANT (4914 m) — 5, DOME DE ROCHEFORT (4016 m) — 6, GRANDES JORASSES (4206 m) — 7. Na pierwszym planie: AIG. D'ENTREVES (3604 m) — 8, LE GRAND FLAMBEAU (3565 m) — 9, AIG. DE LA BRENVA (3211 m) — 10, i przełęcz COL DU GEANT z widocznym obok schroniskiem Torino — 11.

się wspólnie ze spotkanymi everestowcami F. Luchsingerem, Ernstem Reissem i Dölfem Reistem.

Przy okazji warto wspomnieć, że niechęć Szwajcarów do ruchomej pętli na czekanie zaczyna ustępować. Cała wymieniona piątka stosuje pętle.

Do przebytych przez Voillatów w górę i w dół należą ściany Weisse Frau, Blümlisalp — Rothorn, Studerhorn, Zinal Rothorn, Doldenhorn itp. Najpiękniejszym wyczynem jest chyba jednak, dokonane dnia 23. 9. współ z M. Brandt'em, wejście na Wetterhorn pn. granią (10 godz.) wraz z I zejściem pn.-zach. ścianą (4,5 godz.) o nachyleniu przeciętnym 49°. Zejście zjazdami, częściowo już w ciemnościach nocy.

Pn. ściana Eigeru przypomina swą sławę „zabójcy Niemców“. W dniu 9. 8. zaatakowało ścianę 2 chłopców (21 i 22 lat). W tygodniu poprzedzającym panowała fatalna pogoda, która zmusiła ich dwukrotnie do od-

wrotu. Pomimo złych warunków w ścianie, nie odstąpili do zamiaru. W czasie następnej próby nastąpił upadek, który omal nie spowodował katastrofy innej partii.

Transport ciał był niezwykle ciężki. Według niesprawdzonych wiadomości, jedne zwłoki zostały przez ratowników upuszczone i pozostały w ścianie.

#### Alpy Walijskie

Dziewiąte przejście pn. ściany Matterhornu przypadło Austriakom, Kurtowi Diemberger i Wolfgangowi Stefan, dnia 26. 7.

#### Grupa Mont Blanc

Drogę Bonattiego na pd.-zach. filarze Aigu du Petit Dru atakowano 3-krotnie bez powodzenia. W czasie jednej z prób osiągnięto miejsce 3 biwaku.

Wreszcie drugie przejście zrobiło naraz aż 10 alpinistów trzech narodowości: Włosi — C. Giudici, C. Mauri, D. Piazza, G. Redaelli; Genewczycy — R. Halbersaat i R. Wohl-

schlag; Francuzi — A. Billet, Y. Kollop, R. Salson i E. Troksiar w dniach 23—26. 7. Trzecie przejście zrobili jeszcze w tym samym roku, w dniach 31. 7 — 1. 8, Austriacy T. Egger i H. Raditschnik, którzy biwakowali w miejscu 3 biwaku Bonattiego.

Pd.-wsch. ściana Aig. du Midi została zdobyta (I prz.) przez Maurice Baquela i Gastona Rébuffat. Prawdopodobnie drugim było przejście Toni Eggera i Maxa Niedermanna. Trzecim zespołem byli 16. 9. Marcel Bron i Mario Grossi. Tego samego dnia czwartym był fenomenalny samotnik — H. Buhl.

Grań północną Aig. Noire de Peuterey została przebyta po raz pierwszy w dniach 23 do 25. 7. przez Jean Couzy i René Desmaison. Zdobywcy oceniają trudności wyżej, niż na pd.-zach. filarze Aig. du Petit Dru.

Rywalką zach. ściany Dru ma być również wsch. ściana Grand Capucin, którą powtórzyli w dniach 26 do 27. 7. Szwajcarzy Andrerruthi i Niedermann, ściana została zdobyta w 1951 r. przez Bonattiego i Ghigo.

Smutną ilustracją uwag, zamieszczonych na początku tegorocznej kroniki, były dni 4 i 5. 8. W dniu 5. 8. zginęło na grani w zejściu z Mont Blanc 2 Francuzów. W 10 minut potem uległo wypadkowi w tym samym miejscu 2 Norwegów, z których jeden zabił się. Wezwane pogotowie znalazło w pobliżu jeszcze 2 Niemców, którzy zrobili grań Peuterey i polecili w tym samym miejscu poprzedniego dnia, prawdopodobnie z wyczerpania. Niemców i jednego Norwega uratowano, ale w dniu 5. 8. zginęło ponadto jeszcze 7 osób w masywie Mont Blanc.

Maciej Mischke

## Polacy na najwyższym szczycie Indochin

Trzej członkowie Klubu Wysokogórskiego, uczestnicy polskiej wyprawy MRG 1957—58 do Wietnamu: Zdzisław Kozłowski, Jerzy Wehr i Andrzej Zawada dokonali wejścia na najwyższy szczyt Indochin Phan-Si-Pan (3142 m).

Masyw Phan-Si-Pan silnie rozczłonkowany i liczący kilkadziesiąt kilometrów długości wznosi się w północnej części Wietnamu, pomiędzy dolinami rzek: od strony pn.-wschodniej Song-koï, wpadającej do Zatoki Tonkińskiej i od strony pd.-zachodniej jej dopływu Song-bo. Stanowi on przedłużenie

Gór Ailao-Szan należących do gór zachodnio-chińskich. Prawie bezpośrednio u jego stóp, w miejscowości Cha-Pa założona została polska stacja geofizyczna. Wejście na Phan-Si-Pan przedstawiało duże trudności ze względu na bujną roślinność, porastającą całe masyw oraz bardzo rzadkie okresy dobrej pogody. Poprzedzano je czterema rekonesansami, w wyniku których odnaleziono ślady dawnej drogi Francuzów, o której bardzo skąpe i często sprzeczne ze sobą informacje, dostarczała miejscowa ludność.

Wejścia dokonaliśmy w dniach 13, 14 i 15 sierpnia 1957 roku, częściowo w towarzystwie dwóch Wietnamczyków, którzy z powodu wyczerpania nie weszli na szczyt. Przejście dolnych, zarośniętych partii masywu, ułatwiła przetarta dawniej przez Francuzów ścieżka, ginąca jednak zupełnie w gęstych bambusowych zaroślach na grani. Szczyt osiągnęliśmy drugiego dnia o godz. 12.50. Na szczycie znaleźliśmy ślady dawnego wejścia Francuzów w postaci dwóch puszek blaszanych, jednak bez żadnych biletów. Pozostawiliśmy czekan z proporczykiem oraz puszkę z kartką zawierającą opis drogi, nasze nazwiska i horarium wejścia. Zejście nastąpiło tą samą drogą.

Przez cały czas utrzymywała się dość dobra pogoda i dobra widoczność, co zaliczyć należy w tych stronach do wyjątków. Jedynie codziennie koło południa przeciągały przelotne burze. Odczuwaliśmy silnie pragnienie z powodu braku wody na grani. Na szczycie w południe zanotowaliśmy temperaturę + 15° C, podczas gdy w tym czasie w Cha-Pa na wysokości 1500 m wynosiła ona + 28° C, a w odległym o 38 km Lao-Czi, leżącym na wysokości około 300 m + 40° C. W nocy, w czasie biwaku na wysokości około 2800 m zanotowaliśmy temperaturę + 9° C.

W czasie wyprawy używaliśmy 1 namiotu dwuosobowego, 1 kuchenki turystycznej oraz 1 czekana.

Horarium:

13 sierpnia. Wyjście z Cha-Pa o godz. 5.15 i zejście na dno doliny oddzielającej Cha-Pa od masywu Phan-Si-Pan, skąd osiągnięto na wysokości 2600 m rozwalony szłaś na dawnej drodze Francuzów o godz. 12.05 (obiad). Między godz. 13.30 a 15.00 burza. O godz. 16.40 osiągnięto grań na wysokości 2850 m, którą posuwano się aż do głębokiej przełęczy o nieznanej nazwie. Tu założono biwak o godz. 18.30.

14 sierpnia. Wyjście z biwaku o godz. 7.15 Szczyt osiągnięto o 12.50 Powrót na miejsce biwaku 16.55.

15 sierpnia. Wyjście z biwaku o godz. 7.30 Cha-Pa osiągnięto o 15.15.

Zdzisław Kozłowski

# TATERNICTWO JASKINIOWE

## Ostatnie wydarzenia w alpinizmie jaskiniowym

Niektóre tylko wyprawy jaskiniowe znajdują żywszy oddźwięk w prasie. Są to te, w czasie których ustanowiono jakiś nowy rekord, lub które — najczęściej z powodu wypadku — nadawały się do zrobienia z nich sensacji prasowej. O innych dowiadujemy się dopiero z biuletynów i czasopism speleologicznych ukazujących się zazwyczaj z wielkim opóźnieniem. Dlatego też w obecnym przeglądzie trudno jeszcze zamknąć wydarzenia roku 1957. Po kilku wzmiankach o najważniejszych faktach z r. 1956 będziemy mogli tylko wspomnieć o pewnych osiągnięciach roku bieżącego.

W przeciwieństwie do alpinizmu, który obejmuje dziś właściwie wszystkie góry świata, eksploracja głębokich jaskiń, a więc tych, które interesują alpinistę jaskiniowego, ogranicza się do znikomej części terenów krasowych świata. Prawie zupełnie brak dotąd eksploracji trudniejszych jaskiń poza Europą — nawet w USA stawia się dopiero w tym kierunku pierwsze kroki. Żywa działalność francuska w Afryce Północnej prawie ustąpiła wskutek zmian politycznych na tym obszarze. Także w Europie nie ma jeszcze sportowej eksploracji jaskiń na Półwyspie Bałkańskim. „Himalaje“ alpinizmu podziemnego leżą jeszcze ciągle we Francji i częściowo we Włoszech.

Najważniejszym wydarzeniem r. 1956 było oczywiście dotarcie do dna Gouffre Berger pod Grenoble, gdzie osiągnięto rekord światowy głębokości ok. — 1130 m. Wyprawa ta miała charakter międzynarodowy, wzięła w niej udział także ekipa polska.

Oprócz tej wyprawy mamy do zanotowania szereg dalszych akcji grotolazów francuskich. W Alpach Nadmorskich we Włoszech ale już przy granicy Francji. Paryżanie wraz ze speleologami z Nicei i Monaco ustalili istnienie połączenia między Grotte des Pensées i jaskinią Piaggia Bella. Różnica poziomów całego systemu wynosi 500 m, a połączenie znajduje się na głębokości 300 m. Cały ten system jaskiniowy leży bardzo wysoko, bo otwory obu jaskiń znajdują się na około 2300 m npm.

Do długotrwałej pracy speleologów prowansalskich w systemie Hennemorte doprowadziły do stwierdzenia, że Gouffre Loubens łączy się na głębokości 250 m z Hennemorte. Barwienie wód w Hennemorte wykazało,

że wypływają one w dolinie Arbas w grocie Gueil-Er, 650 m niżej. Na linii przepuszczalnego przepływu rozpoczęto poszukiwania powierzchniowe.

Wyprawa do awenu Chourun sans Nom, której dziennikarze nadali wielki rozgłos, zatrzymała się na poziomie — 245 m. Dalsze przejście wskutek zasypania głazami wydaje się niemożliwe. Natomiast w rejonie Vaucluse trwały badania awenu Jean Nouveau. Wywierzyisko Vaucluse znane jest od czasów starożytnych ze swych niezwykle wielkich rozmiarów. Prowadzono tu liczne próby nurkowania. O jednych z nich opowiada wydana w tłumaczeniu polskim książka Cousteau i Dumasa „Milczący Świat“ (MON 1957). Wszystkie te próby nie doprowadziły do pokonania olbrzymiego syfonu, który znajduje się poza źródłem. Dlatego też badania w Jean Nouveau są szczególnie ciekawe, gdyż dają szansę na dotarcie „od góry“ do systemu jaskiniowego Vaucluse. Osiągnięto tu 290 m głębokości, odkrywając wielką salę, dotąd nie zbadaną. Dalsza eksploracja została wstrzymana wskutek sporu między poszczególnymi grupami prowadzącymi badania.

Aby zakończyć przegląd wydarzeń roku 1956 trzeba dodać, że w Słowacji zakończono w sierpniu tego roku badania awenu w Ohništem w Niżnych Tatrach. W wyprawie 1955 wzięła tam udział grupa polska odkrywając nową studnię na dnie awenu. Obecnie dotarto do jej końca, leżącego niestety zaledwie na głębokości 122 m.

W r. 1957 odbyła się jeszcze jedna wyprawa do Gouffre Berger, nie mająca jednak celów sportowych, a raczej dokumentacyjne. Warto wspomnieć, że odkryto trzecie wejście do jaskini, prowadzące do Puit Caim. Za najciekawsze powtórzenie tego roku można uznać wyprawę Polaków do Dent des Crolles, która dokonała 3 przejścia całego systemu (obecnie trzeciego co do różnicy poziomów na świecie) i to w czasie lepszym od dotychczasowych.

Z końcem lipca i z początkiem sierpnia 1957 odbyła się nowa, interesująca wyprawa do jaskiń Włoskich Alp Nadmorskich. W sąsiedztwie badanych w roku ubiegłym jaskiń des Pensées i Piaggia Bella znajduje się otwór grotty zwanej Chiesa di Bacco lub Grotte de Caracas (na część Caracas, stolicy Wenezueli, skąd pochodzi speleolog Eugenio de Bellard Pietri. W czasie pobytu we Francji brał on udział w wyprawie w ten teren i pierwszy zpuścił się do grotty). Chiesa di Bacco ma otwór na wysokości 2297 m npm. Przypuszczano, że łączy się

ona z Piaggia Bella, ale dotychczasowa eksploracja wykazała, że do głębokości — 346 m brak połączenia. Tym razem organizatorem był Club Martel z Nicei, ale wzięli w niej udział także speleolodzy z Paryża, Anglicy i Włosi. Kończącą część jaskini stanowi ogromny komin, którego nie udało się pokonać. Wobec wielkiej wysokości otworu jaskini, rokuje ona wielkie nadzieje na rekordową głębokość.

Warto wreszcie wspomnieć, że ożywiona działalność speleologiczna miała miejsce w bieżącym roku w Libanie. Przyczynił się do tego zapewne pobyt Libańczyka Sami Karkabi w r. 1956 we Francji, gdzie wziął on udział w wyprawie do Gouffre Berger, dochodząc do najgłębszego punktu (wiosną 1957 r. Sami Karkabi był też w Polsce). Równocześnie grupa speleologów francuskich odwiedziła latem 1957 Liban. Wydaje się, że istnieją tam wyjątkowo pod względem sportowym (zresztą także i naukowym) interesujące jaskinie. Libańczycy i Francuzi badali tu Gouffre de Mechmiché, docierając do — 240 m, przy czym nie osiągnięto dna. Po odjeździe gości francuskich Libańczycy kontynuowali eksplorację jaskini Ain Dara, osiągając — 320 m, rekord Libanu, przy czym znów nie osiągnięto dna. Drogę zagroziła tu studnia o 40 m głębokości z wodospadem.

W tym krótkim przeglądzie wspominałem jedynie o niektórych wyprawach do bardzo głębokich jaskiń, jako najciekawszych pod względem alpinistycznym. Oprócz nich trwał jednak oczywiście szturm na niezbadane jaskinie na całym niemal świecie, przy czym często pokonywano wielkie trudności zarówno skalne, jak i wodne. Nie można tu nie wspomnieć przynajmniej o badaniach Hölloch w Szwajcarii, gdzie po wieloletniej eksploracji uzyskano 65 km zbadanych korytarzy. Jest to więc najdłuższa jaskinia na świecie. Szczególnie interesująca jest ożywienie się badań jaskiniowych na takich terenach jak Australia, Nowa Zelandia, Afryka Południowa, Ameryka Południowa. Na razie nie mają one charakteru sportowego, ale niewątpliwie po zakończeniu badań jaskiń łatwo dostępnych, przejdą i te grupy grotolazów do badań grot o rozwinięciu pionowym.

## Wyprawa Sekcji Krakowskiej do jaskini Miętusiej

W dniach od 31. 1. do 5. 2. 1957 odbyła się wyprawa do jaskini Miętusiej organizowana przez Krakowską Sekcję Tatarnictwa Jaskiniowego KW. W wyprawie wzięli udział: P. Burchard, O. Czyżewski, W. Danowski, W. Dembiński, L. Dzięgiel, R. Gradziński,

(kierownik), J. Horzowski, K. Kowalski, W. Maczek, E. Nowacki, S. Ogaza, A. Ostrowicz, R. Rodziński, W. Starzecki, W. Szymczakowski, T. Wojtera, R. Unrug i S. Złonkiewicz.

Celem wyprawy było przeszukanie korytarza łączącego Komorę bez Stropu z Błotnymi Zamkami (odkrytego 6.1.1956, a nazwanego później „Korytarzem Trzech Króli”), przeszukanie górnych partii szczeliny łączącej Komorę bez Stropu z Kominami, a wreszcie zwiedzenie partii jaskini za syfonem, odkrytej przez wyprawę warszawską.

Wyprawa zaopatrzona była oprócz sprzętu klasycznego w nowe, nadzwyczaj lekkie drabinki z linek stalowych ze szczelblami duralowymi, sprzęt do przebycia syfonu oraz maszynki do drażenia otworów w litej skale.

Bazą wyprawy było schronisko na Przysłopie Miętusim.

31. 1. Przyjazd rano do Zakopanego. Transport sprzętu na Przysłop.

1. 2. Grupa A (Kowalski, Dzięgiel, Maczek, Wojtera, Rodziński) dochodzi drogą przez Korytarz Trzech Króli po syfon. Grupa B (Starzecki, Dembiński, Nowacki, Horzowski) atakuje przewieszony komin w płd. korytarzu wiodącym z Błotnych Zamków. Grupa C (Czyżewski, Gradziński, Szymczakowski, Ogaza, Unrug) przeszukuje boczne odgałęzienie Korytarza Trzech Króli. Grupa B powraca późnym wieczorem, w kilka godzin później część grupy C, a pozostali wychodzą z jaskini około godz. 4.00 rano.

2. 2. Odpoczynek.

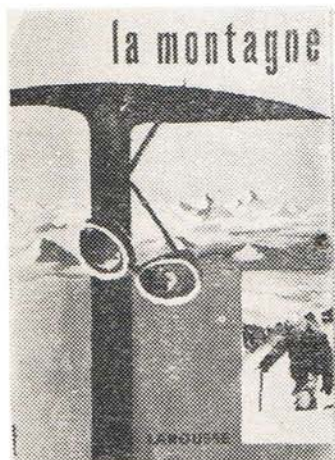
3. 2. Rano wychodzą z bazy trzy grupy. Pozostała czwarta ma wejść do jaskini wieczorem, ubezpieczyć drogę nad Ślepym Kominem, a następnie przejąć sprzęt od wycofującej się z partii jaskini za syfonem ostatniej z grup porannych. Jednak po dojeździe do otworu jaskini okazało się, że wskutek panującej od dwóch dni gwałtownej odwilży już t. zw. zacisk Kuczyńskiego wypełniony jest prawie po strop wodą. Mimo to wszystkie grupy, choć ze znacznym opóźnieniem (spowodowanym lewarowaniem wody) weszły do jaskini. Wypływające w wielu miejscach ze ścian jaskini strumyki utrudniały akcję, a podnoszący się szybko (ok. 20 cm/godz.) poziom wody w syfonie przed Komorą bez Stropu groził ewentualnym odcięciem grup działających w głębi jaskini. Wodospad spadający z Progu Męczenników uniemożliwił dotarcie do złożonego poprzednio w pobliżu syfonu sprzętu, który wobec tego pozostawiono w jaskini. Późnym wieczorem wszystkie trzy grupy wyszły z jaskini.

4. 2. Transport sprzętu spod otworu jaskini, porządkowanie i suszenie sprzętu.

5. 2. Pakowanie sprzętu, przejazd do Zakopanego, powrót do Krakowa.

## PRÓBA OPRACOWANIA ENCYKLOPEDII GÓRSKIEJ

J. K. Dorawski



LA MONTAGNE, ouvrage publié sous la direction de Maurice Herzog. Paris 1956. Libr. Larousse, str. 470, fot. 612, tabl. kolor. 31, 39 rys., 14 map.

Czytelnik, biorący do ręki potrzebny tom in quarto, liczący ogółem ponad 500 stron, w luksusowej oprawie, musi spodziewać się po nim bardzo wiele. Gdy przejrzy — choćby pobieżnie — wspaniałe ilustracje, nie może się oprzeć uczuciu podziwu i zachwytu. Toteż do lektury dzieła zabieramy się w oczekiwaniu, że spełni ono nawet najwyższe wymagania fachowe.

Tymczasem musimy od razu powiedzieć otwarcie, że oczekiwania nasze pozostają w poważnym stopniu niezaspokojone. Przyczyną tego są dwie okoliczności. O ogromnej wielkości temat nie mógł być z natury rzeczy przedstawiony wyczerpująco, nawet w tak obszernym dziele. Całe rozdziały są więc potraktowane wyraźnie skrótowo i nie mogą dać czytelnikowi informacji szczegółowych i pogłębionych. Z drugiej strony opanowanie tematu nie zawsze było możliwe dla stosunkowo nielicznych współautorów, skąd powstały niedopatrzności, ominięcia ważnych

nieraz faktów i omyłki. Powiedziałbym, że znacznie lepiej wychodzą z tej próby opracowania tematy (zagadnienia), ogólne, jak np. legendy, geologia, geografia aklimatyczna, sztuka — najwięcej zaś niedomagań stwierdza się w działach poświęconych ściśle alpinizmowi, jak eksploracja gór świata, historia alpinizmu, technika itp.

Grono autorów jest nader dobrane. Otwiera książkę ogólne wprowadzenie naczelnego redaktora, M. Herzoga pt. „Znajomość gór”, które nosi charakterystyczne cechy jego świetnego stylu. Kolejnym autorem rozdziału „Góry mitów i legend” jest najbardziej kompetentny — Samivel. Starł się on zebrać materiał z całego świata, oczywiście jednak dominują w nim Alpy, a dla Tatr, Karpat, Kaukazu i wielu innych gór, zabrakło w ogóle miejsca.

Dzieje alpinizmu są — niestety — rozbite na dwa rozdziały: „Eksploracja gór świata” (autorzy: J. Couzy i H. de Ségogne) oraz „Człowiek i zdobycie gór” (autor: J. Franco). Sądzą, że nie wyszło to na dobre ani tematowi, ani książce. Jakkolwiek bowiem Franco zajmuje się głównie Alpami, a dwaj inni pozostałymi górami, jednak wiele informacji powtarza się. Nie podobna bowiem oddzielić historii alpinizmu od dziejów eksploracji wielkich gór świata.

Oba te rozdziały wykazują ponadto braki i błędy nie dające się usprawiedliwić. Zobaczmy choćby, jak wyglądają w tym tutej Tatrę — góry, mające bądź co bądź duże znaczenie w Europie Środkowej. Poświęcono im dosłownie 14 wierszy druku oraz 2 zupełnie niecharakterystyczne fotografie. Najwyższy szczyt nazywa się tam „Gerlochovkam (Gerlsdorf)”, „Selle Kaproske” ma imitować Koprowske Sedlo, a jednym z wybitnych

szczytów ma być „cime Margherite”? O istnieniu w Tatrach ruchu alpinistycznego ani słówka.

Błędy dotyczące Tatr nie są zresztą wyjątkiem. Niemal podobnie potraktowany jest Kaukaz, skoro podaje się wysokość Elbrusu 5641 m (zamiast 5633 m) — skoro cała 30-letnia działalność radzieckiego alpinizmu w tych górach zawarta jest w... czterech linijkach druku. W Tiań-Szanie najwyższym szczytem ma być Chan Tengri, któremu przypisuje się wysokość 7340 m (zamiast 6995 m). Autorzy nie wiedzą nic o Pik Pobiedy i nie znają dat eksploracji w tym rejonie poza dwoma wejściami na Chan Tengri.

Nie podobna w ramach tej recenzji wyliczyć wszystkich dostrzeżonych pomyłek, lecz na dowód, że istnieją one wszędzie wymienię: wiele błędnych kot w Himalajach (np. K2 8620 m zamiast 8611 m, Kangchendzönga 8603 m zamiast 8585 m, „Pyramid Peak” 7465 m zamiast Yengutz Har 7027 m), włączenie pasma Kaszgarskiego zamiast do Pamiru do pasma Kueń Łuń, błędne dane o Andach (Mercedario 6670 m zamiast 6800 m, pisownia Jerupaya zamiast Yerupajá itp.), a przede wszystkim bardzo liczne braki w danych eksploracji. Między innymi brak wiadomości o polskich wejściach w Himalajach, Andach, Atlasie, Ruwenzori. Jest rzeczą jasną, że podobnych usterek należy się spodziewać także w tekstach dotyczących pozostałych rejonów górskich, których, jako mniej nam znanych, nie potrafimy ex abrupto ustalić. Wniosek: dwóch ludzi nie może pisać wyczerpująco o wszystkich górach świata.

„Geologia gór” pióra L. Neltnera zajmuje niewiele miejsca i daje podstawowe, ogólne wia-

domości z tego zakresu wiedzy. Najlepszym może rozdziałem jest „Geografia gór”, napisana przez P. Veyreta. Podzielony na dwie części ujmując ogólnie wiadomości o „Naturalnym środowisku górskim” oraz o „Człowieku żyjącym w górach”. Mając do dyspozycji ok. 100 stron mógł autor temat swój w wystarczający sposób rozwinąć.

„Adaptacja człowieka w górach” (autor: R. Grandpierre) zawiera na kilkunastu stronach doskonale napisane kompendium wiadomości z zakresu fizjologii człowieka na wielkich wysokościach oraz aklimatyzacji z podaniem wielu wiadomości naukowych, uzyskanych jednak przy badaniach lotników w komorach niskich ciśnień.

## KSIĄŻKA o K2

*Ardito Desio: LA CONQUISTA DEL K2, seconda cima del mondo. Milano 1954. Stron 250, 97 fot., 6 mapek i szkiców.*

Profesor Desio, uczonego geolog i znany włoski alpinista i podróżnik, uczestnik wyprawy księcia Spoleto w Karakorum w r. 1929, był tym, który obecnie za inicjował, zorganizował i pokierował włoską wyprawą na Czogori (8611 m), uwieńczoną świetnym sukcesem. Desio umiał nie tylko skupić około siebie grupę zapalonych alpinistów i uczonych, nie tylko pozyskał poparcie potężnego Club Alpino Italiano, ale uczynił ze swej decyzji coś w rodzaju imprezy narodowej. Otrzymał w rezultacie z jednej strony pełną pomoc państwa, z drugiej strony drogą powołanej zbiorczy w szerokich masach społeczeństwa zgromadził olbrzymią sumę niemal 100 milionów lirów.

Autor daje na wstępie książki ogólny opis topograficzny Karakorum i dzieje alpinistycznej eksploracji tych gór ze szczególnym uwzględnieniem pięciu poprzednich prób wejścia na K2. Następnie wprowadza w tok starań o pozwolenie wjazdu do Kaszmiru, które natrafiały na znaczne trudności, pokonane dzięki dyplomatycznym zabiegom rządu włoskiego.

Z kolei przedstawia długotrwałe przygotowania. Objęły one nawet wywiadowniczą podróż prof. Desio i znanego wspinacza R. Cassina, w czasie której zbadano drogę domarszu i uzyskano ogólną orientację co do taktyki ataku na szczyt. Desio podkreśla z wdzięcznością, że kierownicy poprzednich wypraw amerykań-

książkę kończy obszerne studium „Góry a sztuka”, które stara się zobrazować wpływ, jaki wywarły góry na literaturę (autor: J. Escarra), muzykę (B. Kempf), malarstwo (P. Courthion) oraz fotografię i film (J. J. Languepin). Poza wzmiankami o malarstwie chińskim i japońskim uwzględniona jest wyłącznie sztuka Zachodu.

W sumie więc opracowanie tekstów wypada ocenić jako nierówne i nieuwzględniające całej problematyki. Książka nie może być więc uważana za szczytowe osiągnięcie, a dopiero przyszłość może przynieść dzieło encyklopedyczne, z którego czytelnik mógłby czerpać wszelkie wiadomości o wszystkich górach świata z zupełną pewnością, że

J. K. Dorawski

skich, dr C. Houston i F. Wiesner, udostępnił mu wszystkie potrzebne dane i służył radą z całą gotowością. Desio przedstawia szczegółowo opracowany przez siebie plan akcji górskiej. Napisał on coś w rodzaju — jak się wyraża — „przewodnika po K2”, który otrzymali wszyscy wspinacze jeszcze w kraju. W przewodniku tym, reprodukowanym w książce, widzimy fotografie poszczególnych fragmentów drogi wejścia, a więc Żebra Abruzzi, ramienia, kopuły szczytowej góry, z wkręślonymi trasami i miejscami obozów oraz zwięzłą charakterystyką terenu i trudności.

Akcję górską dzieli Desio na dwie fazy: ubezpieczenie Żebra Abruzzi i założenie na nim sześciu obozów (ostatni, VII, już na ramieniu) oraz atak szczytowy. Opis pierwszej fazy jest może zbyt zwięzły, przypuszczalnie dlatego, że Desio nie brał w nim osobistego udziału. 57-letni kierownik doszedł tylko raz do obozu II (5800 m), ale cały czas zachował w swoim ręku kierownictwo akcji, wydając polecenia piśmiennie lub drogą radiową.

W ostatniej części swej książki informuje Desio o pracach naukowych (w których sam brał żywy udział) z dziedziny geografii, topografii, geofizyki, geologii i paleontologii. Po odejściu grupy alpinistycznej Desio pozostał jeszcze w górach dla prac naukowych.

Książka napisana jest stylem sprawozdawczym, beznamiętnym, właściwie suchym. Wypada z niego autor tylko przy kilku okazjach, jak w opisie śmierci (na zapalenie płuc) wspinacza Mario Puchoz oraz reakcji na zwycięstwo. Nic

są one kompletne i bezbłędne. Nie można mieć natomiast żadnych zastrzeżeń co do ilustracyjnego wyposażenia dzieła. Mamy do dyspozycji nie tylko wspaniałe zdjęcia krajobrazowe — także barwne w wyjątkowo doskonałym wykonaniu — które zaznajamiają czytelnika z widokami wszystkich gór świata, nie tylko zdjęcia z zakresu techniki wspinaczkowej i narciarskiej, nie tylko sceny z wypraw wysokogórskich i z życia górali, ale także wiele reprodukcji starych zdjęć i dzieł sztuki. Ta część wydawnictwa stoi na najwyższym poziomie, a dla naszego czytelnika, przyzwyczajonego do stojącej u nas na niskim poziomie techniki drukarskiej, jest wręcz rewelacją.

dziwnego — sam nie przeżywał najbardziej dramatycznych momentów. Natomiast parę cytatów z wydawanych przez Desia w ciągu wyprawy piśmiennych „posłań” (messaggio) do uczestników zapoznaje nas z innym stylem, pełnym napuszenia i grandelocwencji.

Ostatnie książki himalajskie (Hunta o zdobyciu Everestu, Houstona o amerykańskiej wyprawie na K2) przyzwyczały nas do obszernych informacji o sprzęcie, wyżywieniu, sposobach opakowania, szczegółach fizjologii wysokościowej etc. Tego nie znajdujemy u Desia i widzimy w tym poważny brak książki.

Wytknęlibyśmy także zbyt skąpe informacje o tragarzach Hunzach i ich pracy. Desio pisze o nich tylko przy okazji konfliktów i zawodów — nie podaje nawet ich imion z wyjątkiem dwu, w czym przypomina jako żywo angielskich sahibów sprzed epoki everestowskiej. A przecież praca Hunzów, jakkolwiek nie posiadających kwalifikacji Szerpów, musiała mieć znaczenie dla wyprawy. Przecież dowiadujemy się, że Isakhan doniósł ładunek do obozu VIII, a Mahdi wraz z alpinistą Bonattim dostarczył aparaturę tlenową dla dwójki szturmowej aż na wysokość 8000 m, wyczyn, za który Szerpowie otrzymywali tytuł „tygrysa”. Desio notuje kronikarsko osiągnięcia Isakhana i Mahdiego na K2, nie komentuje ich tak, jak na to zasługują. A Mahdi doznał ciężkiego odmrożenia nóg i drogę powrotną musiał odbywać na noszach.

Książka jest obficie ilustrowana doskonałymi zdjęciami czarnymi i — na szczęście — mniej licznymi barwnymi, których kolory są mało naturalne. Ilustracje uzupełniają 4 doskonałe mapki. jkd.

## ANNA ŚCIESIŃSKA

(3. 6. 1926 — 9. 6. 1957)

Odeszła spośród nas cicho i niespodziewanie — tak, jak uchodząca uwagi i rozgłosu była jej działalność wysokogórska i gorące umiłowanie gór. Zmarła nagle dnia 9 czerwca 1957 r. w czasie samotnej wycieczki do Doliny Pańszczycy w Tatrach.

Nie wyobrażała sobie wolnego dnia od pracy poza górą. Tam najlepiej odpoczywała po ciężkiej, a przy tym niezwykle sumiennie traktowanej pracy lekarza — pediatry. Jej mali pacjenci i góry, to był świat jej zainteresowań. W wędrowkach górskich najszybciej wracały jej siły i energia do pracy, ale góry, a szczególnie Tatry, miały również dla niej coś urzekającego, skłaniającego do poznawania każdego ich zakątka — to też wędrowała po nich przy każdej okazji. Może też więcej w poszukiwaniu nowych szlaków, niż z myślą

o wyczynie taternickim, na który nigdy nie starczało jej sił fizycznych, rozpoczęła uprawiać wspinaczkę wysokogórską.

Pierwsze kroki w taternictwie stawiała w 1954 roku na kursie dla początkujących Krakowskiej Sekcji Taternictwa. Potem już każdego sezonu odbywała po kilka wspinaczek. Nie były to rzeczy wielkie — dwu, trzygodzinne drogi: nieco trudne, trudne, rzadziej bardzo trudne na Mnichu, Cubrynie, Mieguszwieckich, Niżnich Rysach, Kościelcu, Swinicy, Granatach — niewielkie, ale przecież wyrażały jej wielką pasję i zamiłowanie do wspinaczk.

Na kursach taternickich, będąc ich uczestnikiem, pełniła równocześnie społecznie funkcję lekarza. Brała również czynny udział w życiu organizacyjnym Klubu.



W pamięci naszej pozostanie zawsze urzekająca swym spokojem i chęcią niesienia pomocy każdemu, kto tylko jej potrzebował, swoją nadzwyczajną koleżeńskością. Z całym też przekonaniem możemy powiedzieć o niej, że była prawdziwą taterniczką chociaż jej górskiej drogi nie znaczą wielkie wyczyny.

Red.

**FRITZ KASPEREK** jeden ze zdobywców pn. ściany Eigeru, zginął w 1955 r. w Andach na Salcantay.

**ALI SZEPESSY — SZAUREK**, geolog, alpinista węgierski, członek Akademischer Alpenclub Zürich (AACZ) i Klubu Wysokogórskiego, zginął w katastrofie samochodowej w Peru.

**HANNES SCHNEIDER** — twórca alberskiej szkoły narciarskiej zmarł na udar serca w Stanach Zjednoczonych.

**FRITZ STEURI**, sławny przewodnik szwajcarski z Grindelwaldu, zginął w dniu 9. 4. 1955 roku wraz z dwoma turystami na łatwej grani Grünegghornu (Bern) pociągnięty przez lawinę.

**PETER SCHLUNEGGER**, sławny szwajcarski przewodnik młodszego pokolenia, zginął dnia 17. 4. 1955 r. wraz ze swoim turystą w czasie wspinaczki na Klein Schreckhorn, w Alpach Berneńskich.

**LOUIS LACHENAL**, zdobywca pierwszego szczytu osmiotysięcznego, sławny przewodnik i instruktor narciarski, zginął w szczelinie koło Gros Rognons nad lodowcem Giganta w grupie Mont Blanc w czasie zjazdu narciarskiego w dniu 25 listopada 1955 r.

**Pułk. E. F. NORTON**, który w dniu 6. 4. 1924 r. osiągnął na Everestcie bez tlenu rekordową wysokość 8572 m, zmarł w Anglii w 1955 r.

**ANGELO DIBONA**, jeden z pionierów alpinizmu wschodnio alpejskiego (Lalidererwand i inne), umarł w 1956 r. w Cortina d'Ampezzo w 77 roku życia.

**Dr KARL BLODIG**, urodzony w r. 1859 we Wiedniu, umarł 7. 9. 1956 r. Zmarły zwiedził wszystkie czterotysięczne szczyty Alp, a przeżycia z tych wejść, często pionierskich, opisał w swej szeroko znanej książce pt. „Die Viertausender der Alpen”. Znany był również ze samotnych

wejść. Jeszcze w 73 roku życia wszedł samotnie nowymi drogami na brakujące mu ostatnie dwa czterotysięczne Alp—Grand Rocheuse i Aiguille du Jardin.

**ESCARRA JEAN**, zmarł w 1958 roku, przeżywszy 70 lat. Był zasłużonym prezesem Club Alpin Français, honorowym członkiem Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego oraz jednym z propagatorów i organizatorów pierwszej wyprawy francuskiej w Himalaje w 1936 roku.

**LORY PIERRE**, urodzony w 1866 roku, zmarł 6 listopada 1956 roku. Był członkiem honorowym Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego i należał do najwybitniejszych organizatorów turystyki wysokogórskiej i narciarskiej. Stworzył on w 1910 r. Ski Club Alpin oraz pełnił w latach 1887 do 1906 funkcję sekretarza, a od 1906 do 1937 prezesa Sekcji „Isère” CAF, najczynniejszej w Alpach Delfinatu.

## Stulecie Alpine Club

W roku 1957 przypadła setna rocznica istnienia najstarszego klubu alpejskiego — angielskiego Alpine Clubu która była obchodzona bardzo uroczysto. W sierpniu odbyło się w Zermatt spotkanie członków pod przewodnictwem sir Johna Hunta piastującego od roku 1956 godność prezesa Klubu. Doroczny obchód, tym razem specjalnie uroczysty, miał miejsce w Londynie, w listopadzie. Główną uroczystość z udziałem królowej i księcia Endyburga świętowano również w Londynie, 9 grudnia.

Alpine Club został założony w roku 1857 przez ludzi, których połączyło umiłowanie gór. Zamierzaniem założycieli było stworzenie ośrodka dla wymiany doświadczeń i poglądów oraz publikowanie we własnym organie corocznych sprawozdań członków o dokonaniach nowych wejściach.

Początków Klubu należy szukać w przyjacielskich kontaktach alpinistów brytyjskich, którzy od roku 1850 coraz liczniej pojawiali się w Alpach, a w latach 1855 do 1865, w tak zwanym „złotym wieku” opanowali zupełnie alpinizm. Złoty okres otwiera zdobycie Monte Rosa, a zamyka wchymperowskie wejście na Matterhorn 14 lipca 1865 roku.

Pośród ludzi, którzy utworowali drogę alpinizmu brytyjskiego, byli prof. J. D. Forbes, John Ball, Alfred Willis, a później Francis F. Tuckett, Edward i Thomas Kennedy, Birbeckowie i Parkerowie, John Tyndall, Stephen Leslie, Horace Walker, Charles Hudson, lord Douglas i inni.

Dnia 22 grudnia 1857 roku zebrali się 28 ludzi w hotelu Ashley w Londynie dla założenia nowego klubu. Prezesem został John Ball. Organizacja Alpine Clubu była i pozostała całkiem specyficzna. Zarząd prowadzi i decyduje o wszystkich sprawach. Grudniowe walne zebranie załatwia tylko wybór zarządu i przyjęcie podań nowych członków po zaopiniowaniu ich przez zarząd oraz ewentualną zmianę statutu.

Alpine Club nie tworzy lokalnych sekcji i stara się ograniczać liczbę członków, których obecnie posiada około 750. Klub nie prowadzi właściwie działalności w naszym pojęciu. Wszystko zależy od inicjatywy i osobowości członków. Działalność zarządu ograniczyła się do prowadzenia w roku 1850 badań wytrzymałości sprzętu, co na owe czasy było czymś wyjątko-

wym. Badania te podjęto ponownie w ostatnich latach. Poza tym Klub bierze obecnie udział w organizacji wypraw himalajskich.

Podstawową zasadą Klubu była i jest solidarność zespołu górskiego. Inne, które w swoim czasie stanowić miały niewzruszony kanon, zostały obalone. Do takich zdezonizowanych praw należało korzystanie z usług przewodnika oraz trójosobowy zespół na lodowcu.

Przykład brytyjski znalazł naśladowców wkrótce w Austrii, gdzie w roku 1862 powstał Österreichischer Alpenverein. W roku 1863 założono Schweizer Alpenklub oraz Club Alpino di Torino przekształcony w 1867 na Club Alpino Italiano. Rok 1869 ujrzał narodziny Österreichischer Touristen Klubu. W roku 1873 powstało Towarzystwo Tatrzzańskie, a organizacje germańskie połączyły się w Deutscher und Österreichischer Alpenverein. Francuzi mają od roku 1874 swój Club Alpin Français, a Österreichischer Alpenklub istnieje od 1875.

Tymczasem członkowie Alpine Clubu rozwijali żywą działalność w górach. Literatura alpejska rozdziła się jeszcze przed założeniem Klubu. Forbes wydał w roku 1843 swoje „Travels through the Alps of Savoy”. T. W. Hinchliff napisał „Summer Months in the Alps”. W roku 1859 ukazał się pierwszy rocznik Alpine Clubu „Peaks, Passes and Glaciers” przemianowany w 1863 na Alpine Journal.

Pierwszy podręcznik alpinizmu według wytycznych ułożonych przez Johna Balla opracował G. D. Abraham pt. „The Complete Mountaineer”. W roku 1871 wydano Whympera „Scrambles amongst the Alps” oraz Leslie Stephena „The Playground of Europe”.

Po zdobyciu Matterhornu rozmach Klubu osłabił. Wielu składało członkostwo, inni proponowali nawet rozwiązanie Alpine Clubu uważając jego zadanie za spełnione. Wkrótce jednak znalazły się nowe cele. Alpinizm zimowy został zapoczątkowany w roku 1867 przez A. W. Moore'a w Alpach Berneskich i Delfinatu. W roku 1868 Moore wyszedł na Kazbek i Elbrus w Kaukazie.

Powstał alpinizm sportowy. Bracia Pendlebury zdobyli w roku 1871 wschodnią ścianę Monte Rosa. Mummery rozpoczął w roku 1879 swą wspaniałą karierę zdobyciem grani Zmutt na Matterhornie. Dalejzmi jego sukcesami były Aig. Verte, Charmoz,

Grépon, Requin. Złamał on również jawnie jedną z obowiązujących wówczas zasad obchodząc się bez przewodnika. Alpine Club zmścił się za to odmawiając w roku 1880 przyjęcia go w grono swych członków.

Później nieśli wysoko barwy swego Klubu Young, Ryan, Finch, F. Smythe, Brown, Whympier i Fitz Gerald, którzy wyruszyli w Andy, Green do Nowej Zelandii, Mac Kinder do Kenii, Slingsby do Norwegii, Convey i Freshfield rozpoczęli atak na Himalaje, którego pierwszym wielkim sukcesem było zdobycie w r. 1907 Trisul (7120 m) przez Longstaffa.

Dzieje późniejsze są już ogólnie znane. Znaczący jest niczym słup milowe, Nanda Devi (7816 m) zdobyta w roku 1936 przez Odella i Tilmana oraz dwa osmiotysięczne: Everest (8882 m) oraz Kangchendzonga (8585 m).

Opracowano wg Die Alpen, nr 3/57 str. 161 oraz Die Alpen — biuletyn nr 8/57, str. 171.

M. Mischke

## Austriackie Ochotnicze Pogotowie Ratunkowe

W roku 1956 przypadła 60 rocznica utworzenia Austriackiego Górskiego Pogotowia Ratunkowego (Österreichischer Bergrettungsdienst) jako pierwszej na świecie tego rodzaju organizacji.

Oczywiście potrzeba służby ratowniczej i formy jej organizacji nie powstały z niczego. Na długo przed rokiem 1896 podejmowano różne kroki prowadzące do stanu dzisiejszego. Od roku 1880 na kursach dla przewodników organizowanych przez Deutscher und Österreichischer Alpenverein. W roku 1894 wprowadzono na wniosek angielskiego alpinisty C. Dent'a górski sygnał wołania o pomoc.

Pierwszą oficjalną organizacją ratowniczą był założony w roku 1896 „Alpinen Wiener Rettungs-Comité”, którego kierownikiem był od początku do roku 1912 Heinrich Krempel. Komitet bazował na ochotniczej służbie ratowników, a z końcem pierwszego roku istnienia posiadał już 6 stacji ratunkowych w górskich miejscowościach Austrii.

W roku 1897 Komitet przekształcił się w „Alpiner-Rettungs-Ausschuss Wien” na skutek porozumienia między Österreichischer Alpenklub, Akademische Section Wien DÖAV, Section Austria DÖAV, Alpine Gesellschaft „Ennsthaler”, Niederöster-

reichischer Gebirgsverein oraz Österreichischer Touristen-Club. Organizacja austriacka zyskała szybko uznanie za granicami kraju i już w roku 1897 Komitet jest przozony o udzielenie informacji o swej strukturze sąsiednim stowarzyszeniom alpejskim, a mianowicie: Club Alpin Français, Schweizer Alpenklub i Sektion Bayerland DÖAV.

W latach 1898 do 1902 powstają samoistne Komitety w Innsbrucku, Monachium, Salzburgu i Grazu. W roku 1902 sieć służby ratowniczej została przez DÖAV rozciągnięta na cały teren Alp Austriackich i Niemieckich.

Z biegiem czasu wprowadzono dalsze usprawnienia. Od roku 1922 istnieje służba alarmowa na stacjach, a od 1934 stałe patrole na trasach narciarskich.

Nakoniec, po wojnie, utworzono w roku 1949 jednolity Bundesverband — Österreichischer Bergrettungsdienst. Oznaką tej organizacji jest zielony krzyż z szarotką pośrodku. W ratownictwie wykorzystano rozmaite techniczne osiągnięcia z czasów wojny, jak liny stalowe, toboggany Akja (kształtu łódki metalowej), psy lawinowe itp. Działalność niech ilustrują następujące dane:

Stan efektywów w roku 1955

Ratowników	4386
Stacji ratunkowych	246

Stacji meldunkowych	914
Psów lawinowych	98

Działalność w roku 1955

Udzielono pomocy w lecie	263
Udzielono pomocy w zimie	2157
Zniesiono zwłok	74
<b>Razem</b>	<b>2494</b>

Działalność w latach 1945—1955

Udzielono pomocy w lecie	2803
Udzielono pomocy w zimie	16690
Zniesiono zwłok	835
<b>Razem</b>	<b>20323</b>

W latach 1945 do 1955 psy lawinowe odszukały 72 zasypanych, których uratowano.

Prezesem pogotowia jest obecnie Hans Auer (Salzburg).

Opracowano wg „Festschrift zum 60-jährigen Bestand der Landesstelle Wien und Niederösterreich des Österreichischen Bergrettungsdienstes Wien 1956.

M. Mischke

### Kongres w 1957 r.

Kongres Międzynarodowej Unii Towarzystw Alpinistycznych (Union Internationale des Associations d'Alpinisme, Genève boulevard des Tranchées 16) zgromadził w dniach 6 i 7 października 1957 r. przedstawicieli 14

towarzystw z 11 państw. Kongres odbył się w Trento we Włoszech i był równocześnie jubileuszem 25-lecia istnienia Unii.

W czasie Kongresu dokonano pewnych zmian statutowych, powołano komisję międzynarodową dla zagadnienia młodzieży w alpinizmie (pod przewodnictwem Niemiec), dla reformy sposobu finansowania akcji ratunkowych (Jugosławia) oraz ochrony przyrody. Wysłuchano sprawozdania Międzynarodowej Komisji Ratownictwa Górskiego (Internationale Kommission für Alpines Rettungswesen, IKAR). W końcu reaktywowano w prawach członków UIAA organizację wysokogórskie Czechosłowacji i Polski.

Na wniosek Jugosławii uchwalono wydawanie biuletynu kwartalnego (Bulletin Trimestriel), którego pierwszy numer ukazał się w grudniu 1957. Główny artykuł poświęcono sprawom młodzieży w alpinizmie.

Kongres zbiegł się z dwoma imprezami pokrewnymi. Pierwszą był zjazd himalaistów włoskich, drugą V Festiwal Filmów Górskich.

Zbyt późne otrzymanie zaproszenia uniemożliwiło wystąpienie przedstawiciela Klubu Wysokogórskiego na Kongres.

M. Mischke

W PRZEDDZIEN WSPINACZKI W GUGGIHÜTTE (Alpy Berneńskie)

Z. Rubinowski



## Wiercenie otworów w technice sztucznych ułatwień

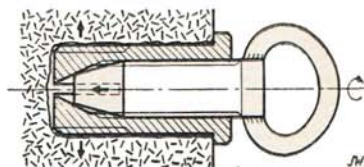
W lecie 1955 roku pokonano dwie nowe drogi — lewą połacią pn.-wsch. ściany Kazalnicy Mięgoszowieckiej oraz środkiem wsch. ściany Mnicha — wprowadzając w Tatrach do techniki wspinaczkowej wiercenie udarowe otworów w skale, na odcinkach pozabawionych zupełnie szczelin, a więc tam, gdzie niemożliwe jest stosowanie dotychczas używanych sztucznych ułatwień. W tym omówieniu chcemy zapoznać czytelnika z techniczną stroną tego zagadnienia.

Do wiercenia otworów u nas w Polsce zastosowano wiertło, diuto 4-ostrzowe lub wiertło koronko-

we. Sam sposób wiercenia polega na uderzeniu młotkiem w głowicę uchwytu z zamocowanym w nim narzędziem przy jednoczesnym przekręcaniu o pewien kąt. Szybkość wiercenia udarowego zależy od żądanej średnicy otworu. Przy średnicy otworu około 5 mm wynosi ona 30 do 45 minut.

„Hak” wprowadzony do wywierconego otworu przeszedł już pewną ewolucję.

Podczas przejścia wyżej wspomnianych dróg zastosowano hak o następującym wyglądzie. Składa się on z nitu rozplaszczzonego w środkowej części, o średnicy



Rys. 2

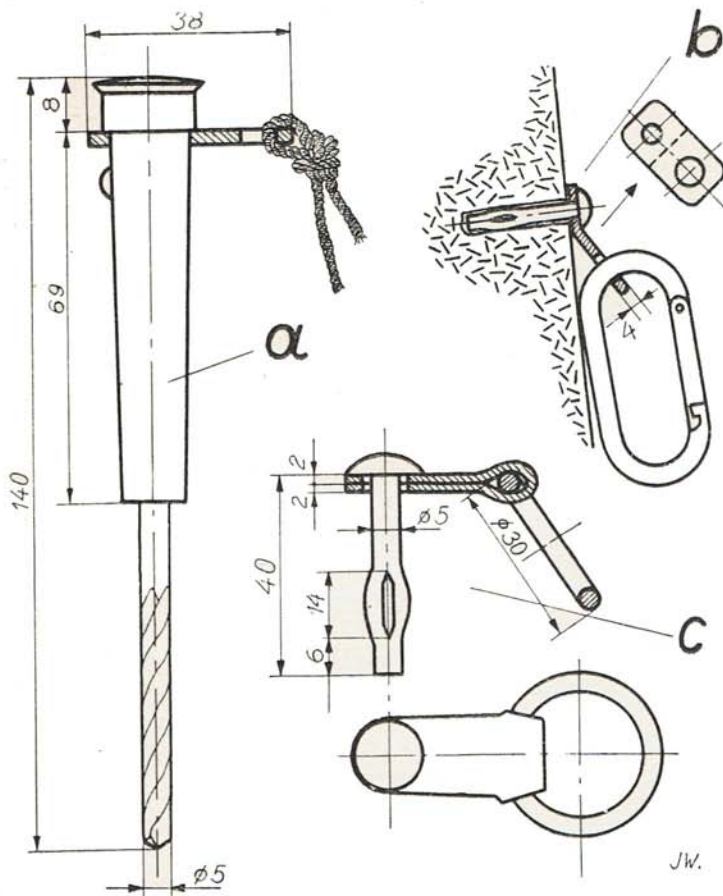
niewiele mniejszej niż wywiercony otwór, oraz zaczepu, w który wpinamy karabinek (rys. 1).

Główną trudnością w stosowaniu tego typu haków jest to, że podczas wspinaczki w ciężkich warunkach trudno jest wywiercić otwór o określonej i stałej średnicy. Przy zmiennej zaś średnicy przy doborze średnicy nitu, tak aby pasowanie było dostateczne. Rozplaszczanie zaś nitu nie zawsze wystarcza do wyrównania różnicy średnic. Wady tej unika się przez stosowanie haka podanego na rys. 2. Składa się on z tulejki o wewnętrznym zbieżnym otworze, z rozcięciami na końcach (dla umożliwienia rozprężenia się) oraz stożkowo zakończonemu sworzniu, wkręcanemu za pomocą gwintu do tulejki. Sworzeń ten, wgłębiając się do tulejki, na skutek obrotu wystającej główki, powoduje rozszerzenie się tejże. Zewnętrzna powierzchnia tulejki jest ponacinana celem lepszego zakleszczenia się w skale. Hak ten tkwi pewnie, nawet w tzw. „sufitach”. Wadą jego jest to, że jest bardziej skomplikowany od poprzedniego (droższe wykonanie i utrudniona manipulacja).

Prostszym jest hak pokazany na rys. 3. Składa się on z dwu klinów metalowych, które złożone razem tworzą wałek wypełniający otwór, wybity pod hak. Po włożeniu do otworu dolnego klina, górny wbijamy młotkiem, co powoduje silne zakleszczanie się obu klinów. Wystarczy ono nawet w wypadku pokonywania „sufitów”.

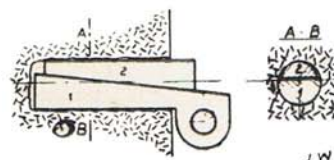
Przy pomocy tych haków dokonano II przejścia lewej połaci pn.-wsch. ściany Kazalnicy.

Hak ten daje się stosunkowo łatwo wyjmować. Przez uderzenie młotkiem w występ dolnego haka, powodujemy obluźnienie pasowania, co pozwala na wyciągnięcie górnego, a następnie dolnego klina. Wadą jego jest to, że wywiercony otwór musi mieć stosunkowo dużą średnicę.



Rys. 1

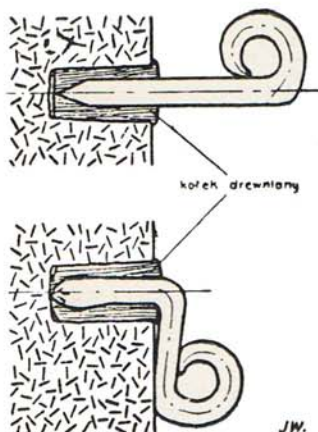
Ze wzrostem średnicy otworu, proporcjonalnie wzrasta czas potrzebny na jego wykonanie. Tak np. wiercenie jednego otworu o średnicy 5 mm podczas I przejścia pn.-wsch. ściany. Kazalnicy



Rys. 3

zabierało 30 do 45 min. czasu, zaś wiercenie otworów o średnicy 10 mm podczas II przejścia I do 1 1/2 godz.

Ostatnią wreszcie formą haka, która zdała egzamin, jest kawałek pręta metalowego z miękkiej stali, zaostroszony na jednym końcu uderzeniami młotka. Ten rozplaszczony pręt wbijamy do otworu, w który uprzednio włożony został kawałek drzewa (dla lepszego wypełnienia otworu), a następnie zaginamy tak, aby pozostała część haka opierała się



Rys. 4

o powierzchnię czołową ściany (patrz rys. 4). Zaletami tego haka jest jego niezwykła prostota i mała średnica otworu. Siedzi on pewnie. Po wyprostowaniu daje się wyjmować i po pewnych poprawkach użyć ponownie.

Stanisław Biel

## Próba wykonania materacyków pneumatycznych z folii plastycznej

Pomysł wykonania materacyków pneumatycznych z cienkiej folii z masy plastycznej powstał wówczas, gdy przypadkowo nadarzyła się nam okazja nabycia worków z folii pliofilmowej (hydrochlorokauczuk), jednostronnie moletowanej, o grubości 0,2 mm, służących do opakowań chemikali. Dwa takie worki sklejone otworami do siebie, dały materacyk o wymiarach 180 x 35 x 9 cm i wadze 560 g, dostatecznie duży i wygodny (patrz fotografia poniżej). Brzegi worków sklejano 7% (wagowo) roztworem rozpuszczonych skrawków folii w cykloheksanonie, nasuwając brzegi worków na siebie na szerokość 2 cm. Szew taki okazał się doskonały. Fabryczne szwy

worków wykonane były przez zgrzewanie elektrotermiczne na szerokość 2 mm i pomimo poważnych obaw, wytrzymały wszystkie próby praktyczne. Wentyl wykonany z rurki igelitowej wklejono prostopadle do powierzchni folii.

Niestety próby praktyczne z dwoma takimi materacykami, w czasie obozowania w namiocie, wykazały zupełną nieprzydatność użytej folii do produkcji tego rodzaju sprzętu.

W sumie — próby budzące początkowo duże nadzieje dały negatywne wyniki. Są jednak pewnym wkładem w tego rodzaju badania.

Andrzej Sidwa



## U w a g a

Informujemy wszystkich zainteresowanych członków klubu, że **SPRZĘT PUCHOWY**, jak kurtki, śpiwory, nogi słońca, wykonuje z dostarczonych materiałów pracownia Stanisławy Szostek-Mandowej, Kraków, ul. Długa 27 m. 8, tel. 336-61. Cena za robociznę (loco Kraków) wynosi: kurtka puchowa pikowana systemem himalajskim — zł 200; kurtka puchowa systemem bezpośrednim — zł 150; śpiwór pikowany systemem himalajskim (segmentowym) — zł 175; noga słońca systemem himalajskim — zł 100. Na podstawie długoletniej praktyki gwarantowana jest wysoka jakość wykonania.

**CZEKANY, MŁOTKI LETNIE I ZIMOWE**, wykonuje z gwarancją E. Lewicki, Kraków, ul. Imbranowska 26a, tel. 317-44. Cena czekana — zł 200; młotka letniego (zależnie od modelu) — zł 65-85; młotka zimowego — zł 110 (loco Kraków). Wymieniony sprzęt wykonuje się na podstawie modeli opracowanych przez Komisję Sprzętu Klubu Wysokogórskiego, bądź na podstawie dostarczonych rysunków przez zamawiającego (dane dotyczące modeli posiadają Referaty Sprzętu poszczególnych Kół KW).

W przygotowaniu produkcja osprzętu namiotowego z lekkich stopów — śledzie, maszty, regulatory linek itp.

# notatki bibliograficzne

Zuławski Wawrzyniec: **WĘDROWKI ALPEJSKIE**. Warszawa 1936. Nasza Księgarnia, str. 195, wkładki fotograf. 24, mapki 2.

Wawrzyniec Zuławski brał udział w trzeciej wyprawie alpejskiej Klubu Wysogórskiego w 1936 roku i czwartej w 1937. Był kierownikiem piątej wyprawy w 1938 r. i zastępcą kierownika szóstej wyprawy w 1947 r.

Przeżycia autora związane z tymi wyprawami złożyły się na treść powyższej książki napisanej żywym i barwnym stylem przemawiającym bezpośrednio do wyobraźni czytelnika. Uzupełnienie książki przez autora słownikiem terminów wysokogórskich, nazw geograficznych oraz schematycznymi mapkami grup górskich: Wysokich Taurów i grupy Mont Blanc, ułatwia zrozumienie akcji i jej zlokalizowanie czytelnikowi mało lub w ogóle nie zorientowanemu w problematyce wysokogórskiej.

Książka opatrzona jest na ogół dobrze wykonanymi, techniką rotograficzną, zdjęciami.

J. W.

Dorawski Jan Kazimierz: **CZŁOWIEK ZDOBYWA HIMALAJE**. Kraków 1957. Wydawnictwo Literackie, str. 429, tablic z fotografiami 62, rys. 14, map 17, spis literatury 191 poz., skorowidz nazwisk, papier III kl. 90 g, oprawa twarda w płótno z obwolutą.

Książka łączy w sobie sugestywnie i żywo przemawiające do wyobraźni czytelnika opisy zdobywania największych olbrzymów górskich świata ze ścisłym, niemal naukowo ujętym wykładem podstawowych zagadnień wiążących się z organizacją i prowadzeniem wielkich wypraw, które stoją przed człowiekiem podejmującym zadania zdobywcze w tak wysokich górach jak Himalaje i Karakorum. Autor rozpoczyna swoją książkę od wprowadzenia w poznanie tych górskich krain, skądzie drogę ich powstania i z kolei przechodzi do omówienia krajobrazu, klimatu, ludzi, zamykając rozdział omówieniem orograficznym podziału Himalajów i Karakorum.

Następne rozdziały poświęcone są historii powstania i rozwoju himalajizmu, zapoznają z wyposażeniem wypraw i taktyką ich działania. Autor zapoznaje również czytelnika nie tylko z najślawniejszymi w literaturze taragarzami wysokogórskimi, ale dużo uwagi poświęca w ogóle taragarzom i codziennemu ich życiu oraz roli jaką odgrywały w wysokogórskich wyprawach. Rozdział o zjawiskach fizjologicz-

nych, występujących u człowieka na dużych wysokościach, zamyka część pierwszą książkę.

Druga, bardziej obszerna, daje już zwięzły i niezmiernie interesujący, obfitujący w momenty wstrząsające i o dużym napięciu narracyjnym opis zmagania człowieka w walce o najwyższe szczyty świata: Everest, Chogori (K2), Kangchendzongę, Nanga Parbat, Annapurnę, krótko na zakończenie omawia jeszcze takie jak: Lhotse, Makalu, Cho Oyu, Manaslu, Gasherbrum, Falchan Kangri, niezdojrzane dotychczas Dhaulagiri, Shisha Pangma.

Zupełnie wyjątkowo omawia jeszcze grupę Nanda Devi w związku z działalnością w tym rejonie w 1939 roku I Polskiej Wyprawy Himalajskiej (na Nanda Devi Wsch.).

Ostatnie dwa rozdziały książki poświęcone są zagadnieniu śnieżnego człowieka, stanowiącego do dziś pasjonującą zagadkę. Potraktowane są bardzo rzeczowo i podają krótko cały dotychczasowy zakres wiedzy o tym interesującym zagadnieniu.

Książkę uzupełnia zestawienie wszystkich najwyższych dotychczas zdobytych szczytów (powyżej 7000 m) z krótkimi informacjami zawierającymi położenie szczytu, drogę wejścia, zestawienie nazwisk zdobywców i datę I wejścia, krótką historię ich zdobywania.

Niezmiernie cenne jest także zestawienie literatury liczące aż 191 pozycji i skorowidz nazwisk. Książka ilustrowana jest sporą ilością mapek i rysunków, niestety w większości niedorównujących poziomem wykonania treści dzieła, rażą zastosowaniem nieodpowiedniej techniki graficznej, bardzo niejasno oddającej orograficzny obraz terenu oraz są mało szczegółowe w swej treści. Liczne fotografie, w niektórych wypadkach silnie przeretuszowane, swym wykonaniem w książce dają wymowny dowód nadal bardzo niskiego poziomu naszej poligrafii. — A szkoda, bo książka stanowi wyjątkową i najbardziej ciekawą i wartościową pozycję w dotychczasowej polskiej literaturze alpinistycznej.

J. W.

Czerepow J. A.: **PAMJATKA NACZINAJUSZCZEGO ALPINISTA**. Izdatelstwo WCSPS „Profizdat” — 1955., str. 147, rys. 51.

Jest to krótki podręcznik przeznaczony dla początkujących alpinistów, wydany w formie broszurowym. Na wstępie autor wprowadza czytelnika w omawiane zagadnienie, zapoznając go z rozwojem alpinizmu w ZSRR, a

następnie w kilku krótkich rozdziałach z budową i topografią gór, ich niebezpieczeństwami, sprzętem alpinistycznym, zasadami wspinaczki w skałę i lodzie, biwakowaniem i organizacją ratownictwa. Książkę kończy podaniem: warunków na stopień: „Alpinista I stopnia”, wymagań dla poszczególnych stopni sportowych, klasyfikacji trudności, wiadomości o stałych obozach szkoleniowych oraz krótkich wiadomości o górach świata.

Podręcznik opatrzony jest dużą ilością rysunków, niestety gorszych niż w podręczniku W. M. Abalakowa „Osnovy alpinizma”. Ta niewielka książeczka napisana jest dość dobrym stylem, odznacza się zwięzłym ujęciem, jednak jak i inne podręczniki rzadziej pozbawiona jest przykładów zaczerpniętych z historii alpinizmu, które tak ożywiają, a zarazem lepiej wbiwiają w pamięć czytelnika podane zasady. Niestety, mimo ukazania się go w kilka lat po wydaniu podręcznika „Osnovy alpinizma”, nie można znaleźć w nim żadnych nowości zarówno w ujęciu treści, jak i w podanym materiale.

J. W.

Radwańska-Paryska Zofia: **MOZAIKA TATRZAŃSKA**. Warszawa 19.6. Nasza Księgarnia, str. 78, fot. 81, mapa 1.

Przyjemnie napisane impresje tatrzańskie i taternickie, których bardzo osobisty charakter nadaje książce posmak górskiego pamiętnika autorki. Sposobem ujęcia tematu książka odpowiada potrzebom młodego czytelnika. Miłym uzupełnieniem tekstu są liczne, dobrze reproduktowane zdjęcia. W sumie książka, która może dobrze spełnić swoją rolę wśród młodzieży.

A. S.

Szczepański Jan Alfred: **PRZY-GODY ZE SKAŁĄ, DZIEWCZYNA I ŚMIERCIA**. Warszawa 19.6. Sport i Turystyka, str. 370, fot. 18, rysunki.

Książka jest jakby wyznaniem wiary autora. Pod względem literackim jest zbiorem esejów taternickich; nowatorska głównie oryginalnym sposobem prowadzenia narracji i zaskakująca często symboliką. W nastroju smutna — smutkiem człowieka, który w taternictwie powiedział już ostatnie swoje słowo. Treść ideologiczna książki zawiera znane już skądinąd poglądy autora na rolę i rozwój taternictwa oraz ocenę poszczególnych okresów jego historycznego rozwoju. Niektóre jego wywody przypuszczalnie nie uzyskają, u niektórych przynajmniej czytelników, pełnej apro-

baty, można więc przypuszczać, że nie pozostanie bez echa. Opracowaniem graficznym, poza obwolutą, nie odbiega od przeciętności.

A. S.

**Dorawski Jan Kazimierz:** *WALKA O SZCZYT ŚWIATA.* Warszawa 1955, Iskry, str. 230, fot. 15. mapki 3, szkice.

Autor zaznacza czytelnika z historią zdobywania Everestu rozpoczynając ją w roku 1852 i kończąc na zwycięskiej wyprawie Anglików w 1953 r. Treść uzupełnia kilka wstępnych uwag o wysokości szczytu oraz o aktualnych w roku wydania książki poglądach na istnienie szczytu wyższego od Everestu. Ciekawa tematyka, autentyczność faktów oraz pasja literacka autora, czynią z książki jedną z lepszych pozycji naszej literatury górskiej. Dobór i wykonanie zdjęć jest niestety słabe.

A. S.

**Franco Jean:** *MAKALU. Grenoble — Paris 1955.* Ed. Arthaud, str. 215, 8 fot. kolor., 32 fot. czarno-białe.

Książka świadczy z jednej strony o niezwykłej sprawności, formie fizycznej i energii działania alpinistów francuskich — z drugiej strony uoacza jak szybko i jak dalece wzrastają ludzkie możliwości w górach najwyższych. Wprowadzenie na szczyt ośmiotysięczny całej drużyny alpinistów (9 ludzi), to osiągnięcie o jakim dotychczas nie można było marzyć.

jkd.

**Rivolier Jean dr:** *MEDECINE ET MONTAGNE.* Paris 1956, Arthaud-Masson et C-ie, str. 197, rys. 16, fot 5.

Wybitny lekarz-fizjolog i uczestnik wypraw polarnych i himalajskich daje krótki, lecz wyczerpujący zarys fizjologii i patologii, związanej z przeniesieniem człowieka w wysokie rejony w trakcie wypraw na najwyższe szczyty świata. Autor omawia kolejno sprawy żywienia, ubioru, aklimatyzacji, treningu i użycia tlenu, a wreszcie pomoc leczniczą w wypadku różnorakich uszkodzeń.

jkd.

**Gaston Rébuffat:** *ÉTOILLES ET TEMPÊTES — SIX FACES NORD.* Wyd. B. Arthaud. Paris — Grenoble 1955. To samo w tłumaczeniu stowackim pt. *Hwiezdy i burki*, wyd. Osveta Martin 1956.

Są to wspomnienia Rébuffata — zdobywcy wielu wspaniałych dróg alpejskich i uczestnika francuskiej wyprawy na Annapurnę w roku 1950 z przejściem północnych ścian: Grandes Jorasses (filarami Pointe Walker i Pointe Croz),

Piz Badile, Cima Grande di Lavaredo, Matterhornu, Aig, Petit Dru i Eigeru. Książka pisana jest żywo i ciekawie, bije z niej fanatyczna zgola miłość autora do górskiego świata, bije radość i zadowolenie ze wspinania się i biwakowania (tak, biwakowania). „Gdyby zapytano nas” — pisze Rébuffat „dlaczego chodzimy po górach, odpowiedzielibyśmy chyba: Bo do tego jesteśmy stworzeni”.

A. G.

**Zatulowski D. i Krasawin L.:** *DNI NA PAMIRIE Moskwa 1956, Profizdat, str. 190, mapki 3, fot.*

Książka poświęcona jest opisowi dwu wypraw: jednej w 1951 roku na Pik Rewolucji (6987 m), zakończony niepowodzeniem (w epilogu autorzy dodali krótki opis zdobycia szczytu w 1953 r. przez wyprawę pod kierownictwem F. A. Kazakowej) oraz drugiej uwieńczonej pełnym sukcesem, jakim było zdobycie Pik Eugenii Korzeniewskiej (7105 m) w 1953 roku. Autorzy nie ograniczyli się wyłącznie do opisu potraktowanego w sposób narratorski, ale uzupełnili go wiadomościami historycznymi dotyczącymi odkryć geograficznych w tych rejonach i poprzednich prób, opisem krajobrazu, przyrody i życia tamtejszej ludności.

Książkę uzupełnia szereg fotografii.

J. W.

*SUSS. Journal of the Sydney University Speleological Society.*

Periodyk ten jest powielany. Ukazuje się od roku 1950. Do grudnia 1956 wydano 7 numerów. Obok krótkich artykułów programowo-organizacyjnych „SUSS” zawiera obszernie sprawozdania z eksploracji jaskiń. Jak można sądzić z nadesłanych egzemplarzy, stosunkowo mało miejsca poświęca się zagadnieniom sprzętu i techniki. W dziale zagranicznym umieszczane są notatki o zagranicznych obszarach jaskiniowych i ciekawszych zdarzeniach w speleologii światowej. „SUSS” zawiera streszczenia w językach niemieckim, francuskim i włoskim.

L. D.

*Bulletin de la Société Speleologique de Grèce.*

Kwartalnik Greckiego Towarzystwa Speleologicznego wydawany jest w Atenach. Na treść pisma składają się obszernie opisy jaskiń — jak się wydaje opisy te opatrzone numeracją kolejną są fragmentami inwentarza jaskiń greckich, — krótkie notatki o odkryciach i działalności Towarzystwa oraz bogaty dział bibliograficzny. Uderza brak działu poświęconego technicznemu problemowi eksploracji podziemnej. Szata graficzna stoi na dość niskim poziomie (pismo jest powielane), rażą zwłaszcza brzydkie rysunki. Artykuły i notatki zaopatrywane są w streszczenia francuskie.

R. U.

## PISMA I KSIĄŻKI NADESŁANE

1. Journal. Schweizerische Stiftung für Alpine Forschungen. Zürich. Vol. II, nr 6, 31. 12. 1957.

2. Österreichische Alpenzeitung. Herausgegeben vom Österreichischen Alpenklub. November—Dezember 1957, Folge 1296. Jänner—Februar 1958, Folge 1297.

3. Le Crampon. Bulletin mensuel du Groupe Universitaire de Montagne et de Ski. Paris. Nr 95, janvier 1958. Pismo powielane.

4. Wierchy. Organ PTTK, wydawany przez Komisję Turystyki Górskiej Zarządu Głównego. Kraków 1957. Rok dwudziesty szósty.

5. Mieczysław Karłowicz: W Tatrach. Polskie Wydawnictwo Muzyczne. Kraków 1957.

6. Planinski vestnik. Glasilo Planinske Zveze Slovenije. Letnik XIV, nr 1, 1958; nr 2, 1958; nr 3, 1958.

7. Penelara. Organ de la Real Sociedad Espanola de Alpinismo

Penelara. Nr 316, 1953; nr 328, 330, 331 — 1956; nr 332, 333, 334 — 1957.

8. Der Bergsteiger. Offizielles Organ des Österreichischen Alpenvereins. Heft 4, Januar 1958; Heft 5, Februar 1958; Heft 6, März 1958 — 25 Jahrgang.

9. Revue Alpine. Club Alpin Français — Section Lyonnaise. Nr 392, février 1957; nr 393, april 1957; nr 394, juin 1957; nr 395, septembre 1957; nr 396, décembre 1957.

10. Die Alpen. Monatsbulletin des Schweizer Alpen-Club. Nr 1, Januar 1958; nr 2, Februar 1958.

11. Dr C. G. Egeler i dr T. de Booy: In het Land der Inka's. De Andes — expeditie 1956 naar Zuidoost — Peru.

12. Bulletin trimestriel. Nr 1, décembre 1957.

13. La Montagne et Alpinisme. Nr 15, décembre 1957.

Poszukujemy kompletu „Taternika” za lata 1907-1939, 1940-1944, 1947-1949

REDAKCJA „TATERNIKA”

**SOMMAIRE:**

**Chronique.** Compte rendu de l'activité du Club Polonais de Haute Montagne (Klub Wysokogórski) et de l'activité du Comité de l'Alpinisme Souterrain en 1957. Petites notices. Page 1

**Les montagnes des Tatra — pays des alpinistes** (A. Wala). Page 6

**Nouvelle terminologie de l'escalade artificielle** (S. Biel). L'auteur de l'article propose la classification suivante: 1) Escalade classique, 2) Escalade facilitée du I-er degré, 3) du II-d degré, 4) du III-m<sup>e</sup> degré. Cette classification dépend du nombre des moyens d'assurance et du matériel supplémentaire utilisés pendant l'escalade. Quelques exemples d'escalades de Tatra avec l'application de la nouvelle terminologie. Page 20

**Quelques problèmes depuis longtemps négligés** (S. Urbański). Les problèmes les plus importants dans l'activité des alpinistes dans les Tatras. Les fautes des divers Comités du Club Polonais de Haute Montagne. Page 26

**L'année Géophysique Internationale au Spitzberg** (J. Piotrowski). L'auteur, membre de l'Expédition Polonaise en 1957, raconte la traversée de la crête de Sofienkammen qui se trouve au dessus du fiord Hornsund et la

randonnée sur le glacier Hansbreen au Spitzberg. Page 30

**L'évolution de l'équipement spéléologique** (O. Czyżewski et R. Gradziński). L'alpinisme souterrain et le matériel moderne. Le problème du développement de l'alpinisme souterrain à l'étranger et en Pologne. Page 33

**Alpinisme (Chronique).** Quelques itinéraires des escalades estivales et hivernales au cours des années 1956—1957. Chronique alpine 1953—1956. La conquête de Broad Peak (8047 m) — l'expédition autrichienne 1957. Page 36

**L'alpinisme souterrain (Chronique).** Les derniers événements de l'alpinisme. Compte rendu de l'expédition de la Section Spéléologique de Cracovie dans la grotte de Miętusia (Les Tatras Occidentales) — janvier 1957. Page 43

**Compte rendu.** La Montagne (éd. Larousse 1956 — sous la direction de M. Herzog) — critique J. K. Dorawski. Les montagnes sous tous aspects: mythes, légendes, l'exploration des grands massifs, conquête des sommets, l'histoire de l'alpinisme. Une documentation photographique de premier ordre, en noir et en couleur. Malheureusement, on trouve dans le texte beaucoup d'erreurs, surtout dans les chapitres suivants: „L'exploration

des montagnes du monde" et „L'homme et la conquête des montagnes". La connaissance des Monts Tatra absolument insuffisante. Les noms des montagnes souvent changés et déformés. L'alpinisme de Tatra complètement ignoré. Mêmes remarques pour la description des montagnes et de l'alpinisme de URSS. Par conséquent, malgré ses grandes valeurs, on ne peut pas considérer cet oeuvre comme une encyclopédie moderne de la montagne. Page 45

**Nécrologie.** La mort tragique de M-elle Anna Ściesińska, membre du Klub Wysokogórski. Les grands alpinistes étrangers décédés récemment. Page 47

**Notices.** Le centenaire de l'Alpine Club et le 600<sup>e</sup> anniversaire de l'Oesterreichische Bergrettungsdiens. Page 48

**Nouvelles techniques.** Une description détaillée des appareils du forage des trous en rocher et la description des différents types de pitons d'escalade artificielle. Page 50

**Notices bibliographiques.** Page 52

La revue „Taternik" est envoyée en échange contre les éditions alpines et géographiques.

**Adresse de la Rédaction:** Antoni Wala, Kraków, ul. Osiedle 15 Grudnia 11, m. 13. Pologne.

**SUMMARY:**

**Chronicle:** It contains reports about the activities of the Polish Mountaineering Club and the Underground Alpinism Commission for 1957 and short organizational news. Page 1

**The Tatra — an Alpinist's own Country** (by A. Wala) More or less unknown to foreign alpinists, the Tatra presents a group of mountains in central Europe, the eminent values of which are the same in winter as in summer. Together with the Carpathians, of which they form a part, the Tatra belongs to the alpine type of mountains. Their differentiated geological structure and the variety of their landscape allow us to divide their group

as follows: the Western Tatra, the High Tatra and the Bielski Tatra. The mostly granite High Tatra presents a high mountain landscape; its present appearance is formed by an erosion of the glaciers of which the Tatra is nowadays deprived. Since the middle of the XIXth century this part of the Tatra has become an area of alpinist exploration. Polish terminology calls alpinism in the Tatra „taternictwo". The author of the article speaks about the close connections of taternictwo with alpinism, stressed by their similar ideology and their historical development. A short survey of the Tatra's most interesting mountain faces, illustrated by a set of well chosen pho-

tographs and supplemented by the history of their conquest acquaint the reader with our chief climbing problems during the preceding years, as well as with the general aspect of taternictwo. Page 6

**A New Outlook on the Facilities in Alpinist technique** (by S. Biel). The author tries to create a system of modern nomenclature for climbing technique. Being up to now in Polish more or less arbitrary, our nomenclature produced rather a chaos of notions, and caused serious difficulties in the correct definition of types of tracks. The author proposes the following classification of climbing: 1. classic climbing; 2. clim-

bing with facilities of the first degree; 3. with facilities of the second degree; 4. with facilities of the third degree. This classification is based on the number of elements of security taken advantage of, and of additional implements used. The author ends his study giving an example of his new terminology in the description of several of the more interesting tracks in the Tatra. Page 20

**Long Neglected Tasks** (by S. Urbański). This article deals with the all important problem of organizing alpinist activity in the Tatra, which up to now has been neglected by the respective sections of the Polish Mountaineering Club. Page 26

**Wandering over the Spitsbergen** (by J. Piotrowski). The author, a member of the Polish Expedition in the International Geophysical Year 1957—58 tells about his passage over the Sofiekammen, towering over the Hornsund Fiord, and about his wanderings on the glacier Hans. Page 30

**Development of Underground Alpinism Implements** (by O. Czyżewski and R. Gradziński). The article stresses the fact that the development of underground al-

pinism depends on the continual improvement of implements; the authors discuss this problem presenting a series of examples from Poland and other countries. Page 33

**Alpinism (Chronicle)**. This contains itineraries of summer and winter passages achieved in 1956 and in 1957, a short alpine chronicle for the years 1953 to 1956 and a notice about the conquest of Broad Peak (8047 m) by an Austrian expedition in 1957. Page 36

**Underground Alpinism (Speleologic chronicle)**. This gives a survey of the last events in underground alpinism abroad, as well as the report of the Kraków Section's expedition to the cave Miętusia in the Tatra (January 1957). Page 43

**Reviews**. J. K. Dorawski writes about the magnificent work „La Montagne” edited by M. Herzog (issued by Larousse) and richly illustrated. Dorawski criticizes several chapters of the book, stressing the numerous mistakes he found in „Exploring the World's Mountains” and in „Man and the Conquest of Mountains”. As to the chapter on the Tatra, especially interesting for Polish readers, the reviewer sta-

tes complete ignorance of the subject, finds mistakes in the names of places and a lack of knowledge of the Alpinist Movement in the Tatra. Dorawski asserts, that the work cannot be considered an excellent achievement, though it certainly is very valuable. A real encyclopedia of the subject is still to be written. Page 45

**Obituary**. A characteristic of Anna Ściesińska, deceased in the Tatra, and short notes about several famous alpinists who died in the last few years. Page 47

**Notes**. A review of the centenary of the Alpine Club and the sixtieth anniversary of the Oesterreichischer Bergrettungsdienst. Page 48

**Technical News** contain a detailed description of the implements used to bore holes in rocks and of different types of hooks used in climbing with the aid of artificial facilities. Page 50

**Biographical Notes**. Page 52

The magazine „Taternik” will be sent out in exchange for alpin and geographical publications.

**Editors address:** Antoni Wala, Kraków, ul. Osiedle 15 Grudnia 11, m. 13, Poland.

## СОДЕРЖАНИЕ

**Хроника:** Заключает в себе отчет о деятельности Польского Высокогорного Клуба и Комиссии Пещерного Альпинизма в 1957 г. и мелкие сведения об организационной их жизни. стр. 1

**Татры — страна альпинистов** (А. Валя). Очень мало известные иностранцам альпинистам горы Татры расположены в Западных Карпатах являются в Центральной Европе горной группой о значительном альпийском характере летом и зимой. Татры вместе с целым хребтом Карпат принадлежат к горам альпийского типа. Признаки геологической структуры, рельефа, позволяют распределить их на Западные, Высокие и Бельские Татры. Особенно Высокие Татры преобладают гранитные отличаются формами альпийского типа за исключением ледников, которых эрозивное воздействие является причи-

ной их современного вида. Эта часть Татр с половины 19 столетия превратилась в район альпинистической деятельности. Альпинизм в горах Татрах в польской терминологии звется „taternictwo”. Автор подчеркивает тесную связь польского и международного альпинизма скрепленного сходством идеологии и соответствием истории развития. Короткий обзор более интересных стен в Татрах с приложением фотоснимок и описанием их победения ознакомляет читателя с главными проблемами горовосхождения в прошлом и показывает характер „taternictwa” (татерничества). стр. 6

**Новая классификация категорий трудности в технике горовосхождения** (С. Бель). Попытка систематического распределения номенклатуры современной техники горовосхождения до сих пор в польском альпинизме до-

вольно свободной, что вызывает понятий и затрудняет правильное определение типа пути. Обзор предлагает следующую классификацию движения по скалам: 1) классическое восхождение; 2) восхождение с облегчениями I степени; 3) восхождение с облегчениями II степени; 4) с облегчениями III степени. Классификация опирается на количестве активно использованных элементов страховки и добавочно употребленного снаряжения. Выводы заключаются приведением нескольких примеров более интересных пути в Татрах с применением предлагаемой номенклатуры. стр. 20

**Пренебреженные давно задачи** (С. Урбански). В статье затрнуто жгучие вопросы в организации альпинистической деятельности в Татрах, оставленные без внимания компетентными для их проведения отделами

Польского Высокогорного Клуба. стр. 26

**Из путешествий на Шпицбергене** (И. Петровски). Автор, участник польской экспедиции Международного Геофизического Года 1957/58 на Шпицбергене рассказывает о своих впечатлениях из траверсирования хребта Зофекаммен расположенного на Горнсундфьорде и движения по леднике Ганса.

стр. 30

**Эволюция пещерного снаряжения** (О. Чижевски, Р. Градзински). Подчеркивается зависимость развития пещерного альпинизма между прочим от непрерывного усовершенствования снаряжения. Анализируя выше-сказанный вопрос авторы приводят ряд польских и иностранных примеров.

стр. 33

**Альпинизм** (хроника). Содержит описание путешествия нескольких горвосхождений летом и зимой 1956 и 1957 гг., краткую альпийскую хронику 1953, 1954, 1955 и 1956 гг., заметку о побеждении Брод-Пик (8047 м) австрийской экспедицией 1957 г. стр. 36

**Пещерный альпинизм** (хроника). Приводится обзор последних событий в области пещерного альпинизма за границей и отчет экспедиции Краковской Секции до Мен-тусей пещеры в Татрах в месяце январе 1957 года.

стр. 43

**Рецензии.** И. К. Доравски обсуждает замечательную много иллюстрированную книгу „La Montagne“ разработанную под редакцией М. Герцога (изд. Лярусс). Подвергает критической оценке несколько разделов книги, подчеркивая специально ряд ошибок в недостатках примерно в разработании следующих глав: „Исследование гор мира“ и „Человек и побеждение гор“. Относительно Татр, что возбуждает значительный интерес польского читателя, автор рецензии констатирует совершенное невежество вопроса, ошибочные названия, незнание с существованием туризма в Татрах. Аналогические недостатки замечает относительно гор и альпинизма в СССР. В итогах подчеркивает, что книга эта не может быть считана кульминацион-

ным достижением, хотя несомненно обладает высокую ценностью. Только в будущем издается может действительно энциклопедическая работа.

стр. 45

**Из траурной карты.** Заключает в себе характеристику умершей в Татрах Анны Сцесинской и краткие заметки о нескольких известных иностранных покойных в последних годах альпинистах.

стр. 47

**Заметки.** Упомянуто столетие „Alpine Club“ (Альпийского Клуба) и 60-летие Oesterreichischer Bergrettungsdiest.

стр. 48

**Технические Сообщения.** Заключает подробное описание снаряжения для ударного бурения отверстий в скалах и разновидных типов крюков применяем их в подъеммах с искусственными облегчениями.

стр. 50

**Библиографические заметки.**

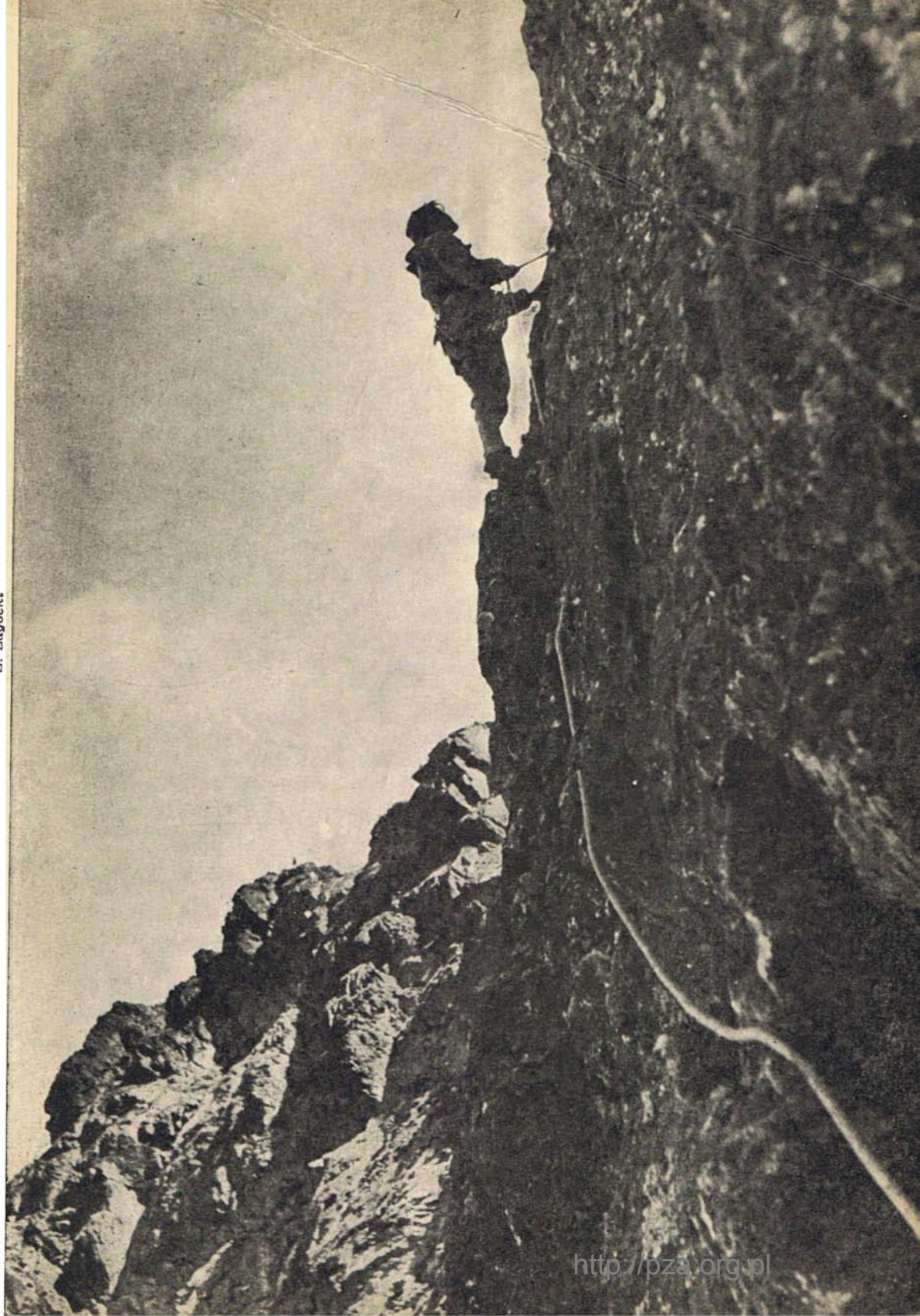
стр. 52

Журнал „Taternik“ высылается в обмен на альпинистические и географические издательства.

Редакционный адрес: Antoni Wala, Kraków, ul. Osiedle 15 Grudnia 11, m. 13. Польша.

**WSKAZÓWKI DLA AUTORÓW:** Artykuły do zeszytów „Taternika“ należy nadsyłać w 2 egzemplarzach maszynopisu, na arkuszach A4, jednostronnie pisane, z odstępem między wierszami i z marginesem 4 cm z lewej strony. Fotografie dołączone do pracy jak i składane do depozytu do wykorzystania przez Redakcję, powinny być wykonane na papierze białym, czystym, możliwie w formacie 13 × 18 lub 18 × 24. Rysunki wykonane na kalce tuszem. Rękopisów i fotogramów nie zamówionych Redakcja nie zwraca. Artykuły i fotografie, publikowane w piśmie, nie są honorowane. Autorzy otrzymują egzemplarze autorskie.

NA FILARZE LEPOROWSKIEGO NA KOZIM WIERCHU (Tatry Polskie). Wspina się jedna z naszych taterniczek — Barbara Jaroszevska  
Z. Łagocki

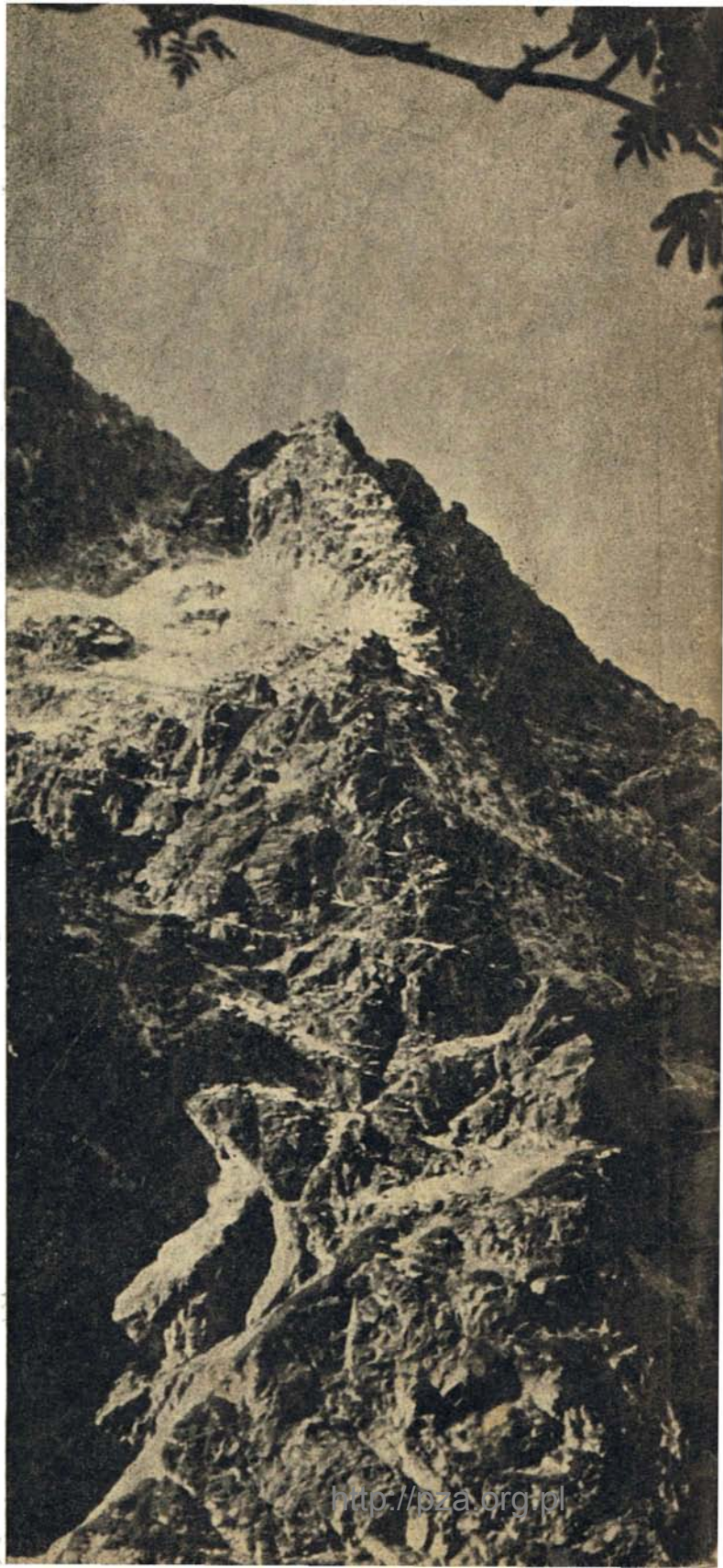


Cena zł 10.-

Przegląd  
światowej literatury  
alpinistycznej  
pióra  
JANA J. SZCZEPAŃSKIEGO  
znajdą czytelnicy  
w pierwszym numerze  
1958 roku  
obok  
relacji z letnich obozów  
alpejskich  
i artykułu  
JERZEGO PIOTROWSKIEGO  
o górach  
Ziemi Południowego  
Przyladka

Skąd się biorą  
Jamniki Jaskiniowe  
– oto pasjonujący temat  
opowiadania  
PRZEMYSŁAWA BURCHARDA  
ale najciekawsze  
będzie...  
– Co?  
– zobaczycie sami

WYDAWNICTWO  
SPORT I TURYSTYKA



<http://oza.org.pl>